

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO**STOWARZYSZENIA****<<ZWIĄZEK****LIMANOWIAN>>**

Numer 316-317 Rok XXIX

Styczeń-Luty 2021

Cena 3 zł



Fot. Stanisław Ociepka

**Historia cegielni
w Sowlinach - Limanowej**

**Wspomnienia
o Bronisławie Młynarczyk**

**Śladami jednej publikacji,
jednego zdjęcia**

**Muzyczne artefakty
- z kolekcji limanowianina**

**Pamięci
ks. Antoniego Pisia**

Drzewa, strażnicy pejzażu

**Ks. Kazimierz Łazarski
kapłan o przenikliwej,
patriotycznej wizji**

**Szlak Armii Krajowej
na Ziemi Limanowskiej**

**Mapy jako źródło do
dziejów łososińskich kapliczek**

Wiedeń w Limanowej



Fot. 1.



Fot. 2.



Fot. 3.

Pozostałości po cegielni w Sowlinach - 2003 rok



Fot. 4.

Fotografie: arch. Józefa Stacha



Komin cegielni w Sowlinach na tle panoramy Pasma Łososieńskiego. Z lewej droga do cegielni, dzisiaj ulica Ceglarska - lata 50. XX wieku. Fot. Leon Szewczyk

Historia cegielni w Sowlinach – Limanowej

Stanisław Ociepka

Zapewne większość limanowian nie wie, iż w Sowlinach – Limanowej istniała cegielnia. Powstała ona na początku XX wieku (około 1905 r.) na terenach Kazimierza Marsa, jednego z synów Józefa Nogi–Marsa, właściciela majątku i dworu starowiejskiego.

Posiadłość Kazimierza Marsa rozpoczęła się w rejonie stacji kolejowej i ciągnęła się w kierunku Sowlin i Łososiny Górnej. Siedzibą tego ziemskiego majątku, w którym mieszkała cała jego rodzina, był skromny dworek na terenie Sowlin.

Kiedy w roku 1884 wybudowano kolej Transwersalną, tereny tego majątku zostały przedzielone linią kolejową, poniżej której biegł „cesarski „gościniec” w kierunku Sowlin. Wybudowanie kolei sprawiło, że posiadłość Marsa stała się bardziej atrakcyjną okolicą dla rozwijającego się przemysłu. Dlatego nowa rzeczywistość spowodowała, iż w roku 1908 Kazimierz Mars sprzedał tereny swojej posiadłości w Sowlinach, na których

firma francuska wybudowała rafinerię nafty. Była to jedna z największych rafinerii w Galicji, on zaś sam był udziałowcem w tym przemyśle.

Jeszcze wcześniej, w roku 1900 Kazimierz Mars sprzedał Józefowi Bekowi, część swojej posiadłości. Były to tereny między linią kolejową, a „cesarskim” gościńcem. Bek do Limanowej przybył w 1899 r. i objął posadę sekretarza Rady Powiatowej w Limanowej, którą to funkcję sprawował w latach 1899-1918. Na zakupionym terenie Bekowie wybudowali willę (dziś tzw. Bekówka). Od tej rezydencji w kierunku Sowlin rozprzestrzenił się ogród bogato zagospodarowany m.in. drzewami owocowymi.

Powyżej zaś „torów” na zlecenie Kazimierza Marsa powstała cegielnia, z myślą wyrobu cegły na budowę planowanej limanowskiej świątyni. Przygotowywany projekt zakładał, iż podstawowymi materiałami budowlanymi kościoła będą: cegły i kamień. Kazimierz Mars nie dotrwał do rozpoczęcia budowy limanowskiego kościoła, gdyż po wysprzedaniu całego majątku opuścił z rodziną Sowliny – Limanową i wyjechał do miejscowości Pustomyty koło Lwowa. Cegielnię przejął jego brat Zygmunt Mars. Potwierdzeniem tego są dokumenty kupna cegły przez ks. Kazimierza Łazarzkiego, który 31 sierpnia 1912 r. Zygmuntowi Marsowi wypłacił sześćset koron za dostarczenie cegły z cegielni w Sowlinach, co zostało poświadczone kwitem (Księga Rachunków w APL).

Opis fotografii ze strony 2.

Fot. 1. Pozostałości cegielni od strony południowo-wschodniej. Po stronie prawej pozostałości konstrukcji po kominie, po lewej ceglane filary suszarni

Fot. 2. Gruz ceglany, po niwelacji terenu

Fot. 3. Droga powyżej placu cegielni, dziś ulica Ceglarska. W panoramie Pasma Łososieńskiego

Fot. 4. Stupy wiat suszarni od strony ul. Ceglarskiej, w głębi widoczny dom rodziny Florków



Podstawowym materiałem budowlanym limanowskiego kościoła była cegła z cegielni w Sowlinach - fotografia z 1912 roku Klementyny Zubrzyckiej

► Należy zdawać sobie sprawę, iż budowę limanowskiego kościoła (1911-1918) ks. Kazimierz Łazarzski ze względów finansowych zmuszony był prowadzić systemem gospodarczym. Starał się więc, aby główne materiały, z których miała powstać bryła limanowskiego kościoła, pochodziły z możliwie najbliższych okolic Limanowej. Tak więc cegła (o nietypowych wymiarach) pochodziła z cegielni wybudowanej przez Kazimierza Marsa w Sowlinach, a kamień z kamieniołomu Jakuba Szewczyka z rejonu Łysej Góry w Mordarce.

Wróćmy do historii cegielni w Sowlinach. Kto ją wybudował na zlecenie Marsa, dziś trudno wskazać wiarygodne źródła. Jedno jest pewne – służyła ona społeczeństwu limanowskiemu niemalże przez 100 lat. Oprócz limanowskiego kościoła z cegły tej o wysokiej jakości w Limanowej oraz okolicy powstało wiele budowli. Dziś pozostała po cegielni jedynie nazwa ulicy (Ceglarska), która biegnie wzdłuż terenów, gdzie była ona usytuowana. Jak już wspominałem, cegielnia znajdowała się na terenach Marsa, powyżej torów kolejowych i rozprzestrzeniała się w kierunku północnym. Dziś mają tu siedzibę dwie limanowskie firmy.

Na opisanych terenach znajdowały się pokłady dobrego gatunku gliny,

z której wyrabiano wysokiej jakości cegłę. Charakterystycznym obrazem limanowskiej cegielni był komin o wysokości około 35 metrów, widoczny na tle panoramy gór Pasma Łososińskiego z każdego nawet najbardziej odległego punktu miasta. Zniknął ponad 20 lat temu wraz z sowlińską cegielnią. Wysoki komin dawał dobry ciąg powietrza i odprowadzał spaliny z pieca, w którym wypalało się cegły. Piec, „serce” cegielni opalany węglem znajdował się pośrodku placu i był obudowany ze wszystkich stron deskami. Wnętrze pieca składało się z dwóch dużych przelotowych komór oraz czterech par małych, które znajdowały się po obu stronach komór głównych. Jednorazowo w piecu we wszystkich komorach mogło zmieścić się 25 tys. cegieł. Na placu zaś wkoło pieca była pajęczyna wąskich torów, po których pchano ręcznie wózki „koleby” z urobkiem, gliną, surowcem do przygotowania masy ceglanej. Na odpowiednio przystosowanych nieco innych wózkach odtransportowywano gotowe cegły do suszenia na powietrzu. Suszarnie mieściły się obok pieca. W limanowskiej cegielni było ich pięć. Były to zadaszone wiaty rozmieszczone w kształcie podkowy.

Cegły w wiatkach stosownie układało się na stelażach – drewnianych listwach. Po uzyskaniu odpowiedniej niskiej

wilgotności, na tych samych wózkach opuszczały suszarnię i docierały do wnętrza pieca, gdzie w odpowiednich komorach układano je ręcznie. Następował proces ich wypalania, nad przebiegiem którego czuwali palacze pracujący w systemie zmianowym, gdyż proces wypalania trwał 8 dni. Po zakończeniu wypalania cegły ładowano na te same wózki i wywożono do sortowni. Praktycznie pieca nigdy się nie wygaszało, jedynie jego kolejne wybrane komory, co pozwalało na ciągłość wypalania cegły. Na terenie limanowskiej cegielni od strony północnej znajdowała się hala wyrobu cegły, a obok maszynownia. W głębi zaś placu, w kierunku północno wschodnim były dwa stawy, w których gromadzono wodę niezbędną do przygotowania masy ceglanej. Powyższy opis wyglądu limanowskiej cegielni pochodzi z lat powojennych. W kolejnych latach wyposażenie techniczne cegielni ulegało ciągłej zmianie, ale metoda wyrobu cegły pozostawała do końca tradycyjna.

Idąc w kierunku sowlińskiej cegielni, przed wejściem po stronie prawej stał niewielki domek z cegły „służbówka”, mieszkali w niej na przestrzeni lat zarządcy (administratorzy-kierownicy) wytwórni cegieł wraz z rodzinami.

W okresie budowy kościoła zarządcą cegielni Marsa był Józef Florek (1879-1930). To w tej służbowce na świat przyszedł w roku 1920 jego syn Kazimierz (1920-2006), który przez wiele lat był pracownikiem cegielni. Po latach obok cegielni po stronie lewej wybudował swój dom z cegły wytworzonej własnymi rękoma. Dom ten stoi po dzień dzisiejszy, mieszka w nim jego żona Janina, która dziś ma 98 lat.

Kolejnym zarządcą cegielni był Kwiatkowski, miał on jednego syna i dwie córki (po mężach Bugajska i Miernik), potomkowie ich rodzin żyją do dziś w Limanowej. Kwiatkowski obok służbówki wybudował niewielką stajenkę, w której prowadził hodowlę zwierząt. Funkcję administratora cegielni pełnił on do drugiej połowy lat 40. XX wieku. Po nim kierownictwo cegielni przejął Stanek, który dojeżdżał do pracy z Nowego Sącza.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. cegielnia przeszła pod Zarząd Spółdzielni „Rozwój”, której prezesem był Franciszek Karaś, zaś kierownictwo cegielni objął Czesław Grzeszczak.

W czerwcu 1975 roku w wyniku reformy administracyjnej powstało województwo nowosądeckie, a już w roku 1976 wojewoda w celu prężnego rozwoju turystycznej bazy powołał Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej (WPGT), w skład którego weszło m. in. Limanowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Śnieżnica”. Głównym zadaniem WPGT i jego agend miał być rozwój budownictwa turystycznego w nowo powstałym województwie. W ramach tej powołanej struktury w Limanowej powstał Zakład Remontowo Budowlany, którego szefem został inż. Ryszard Świąder. Od Spółdzielni „Rozwój” w roku 1977 Zakład Remontowo Budowlany przejmuje cegielnię w Sowlinach wraz z całą załogą i kierownikiem, którym nadal jest Czesław Grzeszczak. Na terenie cegielni zostaje wybudowany budynek, mieszczą się w nim biura nowo powstałego zakładu oraz pomieszczenia socjalne dla pracowników cegielni. W tym czasie dobową produkcję wynosiła około 8 tys. sztuk cegły. Wyrabiana cegła w sowlińskiej cegielni przeznaczona jest przede wszystkim na inwestycje turystyczne w powiecie limanowskim, m.in. z tej cegły zostaje wybudowany hotel „Jaworz” nad istniejącym wówczas zalewem na Potoku Starowiejskim, przeprowadza się także



Zadaszenia wiat suszarni, komin. W tle Pasma Łososińskie. Lata 50-te XX wieku. Fot. Leon Szewczyk



Pozostałości po filarach suszarni i konstrukcji komina - 2003 rok. Fot. Józef Stach



W sortowni cegielni Czesław Grzeszczak (z lewej), wieloletni kierownik cegielni - lata 70. XX wieku. Fot. arch. Teresy Grzeszczak-Szewczyk



Fragment krawężników drogi prowadzącej do nieistniejącego osiedla „Słoneczna”. W głębi ulica Bednarczyka prowadząca do ulicy Ceglarskiej - 2020 r.

► wiele remontów obiektów turystycznych, np.: zostaje powiększona restauracja „Świerkowa” w rynku w Limanowej i wiele innych budynków służących turystyce. Przez pewien czas nadzór nad cegielnią ma Antoni Dudczyk. Następnie cegielnia przechodzi pod Zarząd Miasta i Gminy Limanowa. Na przełomie roku 1979/80 cegielnię dzierżawią: Michał Wrona i Włodzimierz Grzeszczak, syn Czesława. Spore pieniądze w cegielnię wówczas inwestuje Michał Wrona, ale ze względu na pojawiający się kryzys gospodarczy w kraju i prawne trudności, dzierżawcy swoje zainteresowanie względem cegielni wycofują, tym bardziej, iż pojawia się realny plan powstania osiedla „Słoneczna”, a tereny cegielni miały stać się miejscem centralnej kotłowni tego osiedla. Po części plan zagospodarowania tego obszaru zaczęto realizować, wywłaszczając na przełomie 1987/88 roku prywatne działki na tym terenie pod nowe osiedle i rozpoczynając budowę głównej drogi do osiedla oraz częściowo rozpoczęto realizację kanalizacji. Związku z tym nawieziono wielkie ilości żwiru, którym zasypano obniżenie terenu (wyrobiska), łączące dolną z górną częścią cegielni, aby stworzyć możliwość budowy drogi dojazdowej do mającego powstać osiedla. Niestety kryzys

gospodarczy lat 80. XX wieku pokrzyżował plany. Osiedle „Słoneczna” w zamierzonych planach nigdy nie powstało. W sierpniu 1989 roku ginie tragicznie Czesław Grzeszczak, wieloletni kierownik tej cegielni, który funkcję tę pełnił w różnych zawirowaniach politycznych w naszym kraju. Pozostałością po wstępnych pracach na osiedlu „Słoneczna” są do dzisiaj pozostawione krawężniki na pewnym odcinku nie zrealizowanej drogi osiedlowej oraz ślepa część kolektora ściekowego.

Jak wynika z relacji mieszkańców rejonu cegielni, produkcja cegły jeszcze miała miejsce na początku lat 90. XX w. Były to już ostatnie chwile działalności tej historycznej cegielni, której los został przesądzony. Na zlecenie ówczesnego właściciela tych terenów, Urzędu Miasta, zostały rozebrane zabudowania cegielni przez ludzi związanych z sołectwem Sowlin. Z cegieł odzyskanych w czasie rozbiórki m. in. wybudowano klub „Rolnika” w Sowlinach. Pozostał pusty plac i mały stawek, w którym pływały rybki, łowione przez chłopców z sąsiedniego osiedla. Po kilku latach teren po cegielni, pozostawiony sam sobie, zarósł dzikimi, gęsto rosnącymi krzakami. Dopiero po latach władza samorządowa naszego miasta w roku 2003 uznała, że te

przestrzenie stanowią dobry obszar dla firm ekologicznych i wystawiła je na przetarg. W rezultacie dzisiaj teren ten zagospodarowany jest przez dynamicznie rozwijającą się firmę „Partner” – producenta Okien i Drzwi PCV-Aluminium. To właśnie tu na dawnym głównym placu sowlińskiej cegielni, zlokalizowane są od 2007 roku przy ulicy Ceglarskiej: centrala przedsiębiorstwa oraz zakład produkcyjny, który nadal się rozwija.

W górnej zaś części byłej cegielni powstało przedsiębiorstwo F.H.U. Czamara S.C. – Urządzenia Chłodnicze.

Na obszarze gdzie miało powstać osiedle „Słoneczna”, na wykupionych od miasta działkach wybudowane zostały domki jednorodzinne. Ulicę Ceglarską połączono z ulicą Bednarczyka, umożliwiając bezkolizyjny przejazd od ulicy Słonecznej do Sowlin.

Wyrażam podziękowanie za konsultacje przy gromadzeniu materiałów do artykułu: p. Irene (Florek) Lach, pp. Rudolfowi Zaczyńskiemu – byłemu wiceburmistrzowi Limanowej i Józefowi Stachowi, właścicielowi firmy „Partner” oraz pp. Włodzimierzowi Grzeszczakowi i Ryszardowi Świądrowi, osobom związanym z cegielnią w ostatnich latach jej funkcjonowania.

Odeszła na zawsze, by stale być blisko

Stanisław Ociepka

- wspomnienia o Bronisławie Młynarczyk

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości losy mieszkańców wschodnich części naszej ojczyzny były niezwykle złożone. Szczególnie widoczne było to na Kresach Wschodnich i Podolu. W latach 30. XX wieku relacje między ludnością polską a ukraińską na tych terenach systematycznie się zaostrzały.

Z tego to względu wiele polskich rodzin decydowało się przenieść w okolice Podhala, ale i też sporo pozostawało na Kresach. Do tej grupy należała rodzina Zajaków, która mieszkała w Mariampolu. W tym czasie było to miasteczko na lewym brzegu rzeki Dniestr w powiecie stanisławowskim (obecnie jest to wieś na Ukrainie). W rodzinie Zajaków 18 stycznia 1936 roku na świat przyszła córka Bronisława, której losy w dzieciństwie miały okazać się smutne.

W pracy konkursowej na temat: „Mój ślad w 100-lecie odzyskania niepodległości Polski” w roku 2018 p. Bronisława Młynarczyk napisała: (...) *Dźwigam ciężki życiowy bagaż, gdyż jako dziecko zostałam w dramatycznych okolicznościach wyrwana z rodzinnego domu. Mając kilka lat straciłam rodziców, którzy zostali zamordowani przez Ukraińców za to, że byli Polakami. Jako sierota wychowywałam się w domach dziecka. W wieku 6 lat (był to okres okupacji – przyp. red.) przysposobiła mnie przybrana matka, u której ciężko pracowałam fizycznie w jej gospodarstwie. Była osobą najbogatszą*

w Piwnicznej i brakowało jej rąk do pracy. W klasie VII moja wychowawczyni, znając sytuację, w której wzrastałam, postanowiła podjąć starania o umieszczenie mnie w Państwowym Domu Młodzieży w Krzeszowicach, który mieścił się w Pałacu Potockich. Tam w 1955 roku ukończyłam Liceum Pedagogiczne. Po maturze, przy pomocy PCK odnalazłam moje rodzeństwo, o istnieniu którego do tej pory nic nie wiedziałam. Do dziś nie mogę wyrzucić z pamięci tego, że nigdy nie zaznałam rodzicielskiej miłości, ani bliskości rodzeństwa.



Bronisława Młynarczyk (1936-2020)

Pomimo tych trudnych przeżyć w młodości p. Bronisława Młynarczyk, jak napisała w epilogu pracy konkursowej, w swoim życiu pragnęła czerpać radość ze wszelkiego rodzaju działalności, bowiem ta działalność nadawała jej życiu sens, pozwalała na zachowanie zdrowia psychicznego i fizycznego, poczucia spełnienia i akceptacji społecznej. Własne credo życiowe ujęła w trzech pytaniach: *Kim byłam?, Kim jestem?, Kim chcę pozostać?*

Powracając do dalszych losów p. Bronisławy, to w roku 1955 po ukończeniu Liceum Pedagogicznego otrzymała nakaz pracy w Szkole Podstawowej w Siekierczynie w powiecie limanowskim. W tym czasie szkoła mieściła się w byłej żydowskiej karczmie, lekcje odbywały się także w prywatnych domach. Tak wspominała ten okres pracy p. Młynarczyk: *Był to najtrudniejszy okres w moim życiu, kiedy rozpoczynałam pracę zawodową, gdyż nie miałam wsparcia ze strony rodziców i rodziny. Musiałam uczyć wszystkich przedmiotów w wymiarze 36 godzin tygodniowo. Wolnych sobót nie było, nie było drogi do*



Dom rodzinny Bronisławy (Zajac) Młynarczyk w Mariampolu - lata międzywojenne



Młodzież z Liceum Pedagogicznego w Krzeszowicach w czasie wycieczki do Wieliczki. Bronisława Zajęc (Młynarczyk) stoi pierwsza z lewej z torebką na ramieniu - 1951 rok

wsie, prądu, sklepu, a do Limanowej trzeba było iść pieszo 9 kilometrów.

W tym to okresie szkoła była centrum kulturalno-oświatowym na wsi. Włączyłam się wtedy do rzetelnej pracy na rzecz mieszkańców. W tej wsi poznałam męża i urodziłam troje dzieci: Paulinę, Wiesława i Zdzisława. Oprócz pracy zawodowej poświęcałam wiele czasu na pracę społeczną. Miejscowi ludzie oczekiwali, abym była dla nich powiernikiem, lekarzem – po prostu wszystkim. Te 10 lat pracy nauczyło mnie, że nie mogę żyć tylko dla siebie i rodziny, ale również dla drugiego człowieka. Z taką dewizą życiową rozpoczęłam pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej, zaś w roku 1972 ze względów zdrowotnych podjęłam pracę w Bibliotece Pedagogicznej.

Kiedy bez reszty oddała się pracy pedagogicznej, zawsze myślami powracała do rodzinnego miasteczka Mariampola nad Dniestrem, gdzie się urodziła, dlatego również angażowała się w działalność stowarzyszeń rodzin kresowych. Założyła w Limanowej Stowarzyszenie Wierzyteli Skarbu Państwa, którego prezesem była do 2015 r. Stowarzyszenie to pomagało pokrzywdzonym w otrzymaniu rekompensaty za pozostawiony majątek na Wschodzie.

Po przejściu do pracy w Bibliotece Pedagogicznej, niedługo potem zostaje jej dyrektorem. W międzyczasie podejmuje studia zaoczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, osiągając

stopień magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Pracę zawodową łączyła z działalnością społeczną w wielu organizacjach, w tym w ZNP, kontynuując ją także po przejściu na emeryturę w 1996 r.

Kierowała Oddziałem ZNP w Limanowej. Dzięki Jej zaangażowaniu dokonano modernizacji Domu Nauczyciela w Limanowej, a w okresie kryzysu w latach 80-tych organizowała kiermasze artykułów codziennego użytku. Brała udział w pracach założycielskich Spółdzielni Nauczycielskiej „Albatros”.



Podczas imienin Bronisława Młynarczyk z córką Pauliną i przyjaciółką Adą - 2016 rok

Było to wyrazem troski o warunki życia i pracy nauczycieli.

Aktywna Jej praca została uhonorowana wieloma odznaczeniami państwowymi, medalami regionalnymi i resortowymi, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalami: Komisji Edukacji Narodowej oraz ZNP.

Zmarła 1 maja 2020 roku i została pochowana na cmentarzu komunalnym w Limanowej.

Za życia Pani Bronisława Młynarczyk wspominała, iż ma wielu wiernych przyjaciół, bo dobrzy przyjaciele są jak gwiazda. Nie zawsze ich widzę, ale zawsze są przy mnie.

Jedną z tych wielu Jej przyjaciółek była p. Władysława Leśniak, wieloletnia współpracownica w Bibliotece Pedagogicznej w Limanowej, która tak wspomina p. Bronisławę Młynarczyk, wspaniałą postać:

„Jej życie jest pięknym wspomnieniem Jej nieobecność cichym bólem”

Bronię poznałam w 1975 r., kiedy podjęłam pracę w Bibliotece Pedagogicznej w Limanowej, którą ona kierowała. Od pierwszej chwili stała się moją przyjaciółką i najlepszą koleżanką. Emanowała energią, ciepłem, życzliwością i optymizmem. Była bardzo aktywna i pracowita. Angażowała się w działalność społeczną.

Osobiście doświadczyłam od niej wielkiej wrażliwości i szczerości, a w trudnych chwilach opieki, czasem nawet ratunku. Nigdy nie przeszła obojętnie obok człowieka potrzebującego. Dzielila się wszystkim materialnie i duchowo. Jej dom był



Bronisława Młynarczyk (stoi piąta od lewej) pośród przyjaciół

zawsze otwarty, dlatego bez zapowiedzi, o każdej porze można było przyjść po radę, pocieszenie lub przyjemnie spędzić czas.

Mimo że wiele w życiu przeszła, nie pamiętała złego. Budziła tym podziw. Bronia nigdy nie odmówiła pomocy i nie zastanawiała się czy ktoś na nią zasługuje. Jak zachodziła potrzeba, angażowała do pomocy swoich najbliższych. Zawsze otoczona była ludźmi. Wiedziała, że sens

życia polega na tym, aby cieszyć się z niego i czynić je piękniejszym dla każdej istoty.

Kochała też zwierzęta. Swoją misję pomagania realizowała od zawsze i do końca.

Gdyby zapytać setek ludzi, z którymi się zetknęła w swoim życiu, wiem że każdy miałby jej coś do zawdzięczenia.

Broniu, odeszłaś na zawsze, by stale być blisko – Ada Leśniak

W opracowaniu felietonu skorzystano z: „Księgi pamiątkowej ZNP” oraz pracy konkursowej autorstwa śp. p. Bronisławy Młynarczyk z roku 2018 pt. „Mój ślad w 100-leciu odzyskania niepodległości Polski”.

Wyrażam serdeczne podziękowanie pp. Annie Jasicy i Władysławie Leśniak za pomoc przy opracowaniu artykułu.

Stanisław Ociepka

Pamięci ks. Antoniego Pisia

Karol Wojtas

16 października 2020 roku w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie zmarł ks. Antoni Piś, proboszcz parafii pw. Świętego Antoniego w Męcynie a zarazem wicedziekan dekanatu limanowskiego oraz członek Kapituły Kolegiackiej w Limanowej.

Ten znany mieszkańcom Ziemi Limanowskiej kapłan na przełomie września i października zaraził się wirusem SARS-Cov-2, w wyniku czego zachorował na COVID-19. Niestety przebieg choroby u ks. Antoniego był ciężki i bardzo szybko doszło u niego do znacznego pogorszenia stanu zdrowia. Ks. Antoni Piś najpierw

leczony był w domu, lecz gdy jego stan się bardzo pogorszył trafił do Szpitala Powiatowego w Limanowej. Niestety stan jego zdrowia dalej cały czas się pogarszał, w wyniku czego został przewieziony do Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Przez wiele dni pierwszej połowy października zarówno parafianie z Męciny,



Ks. Antoni Piś (1957-2020)

Fot. Jakub Trojanowski



Przekazanie respiratora. Stoją od prawej: dr Marcin Radzięta - dyr. Szpitala Powiatowego w Limanowej, ks. Ryszard Hebda - kapelan szpitala, ks. Witold Machalski - proboszcz parafii św. Antoniego w Męcinie
Fot. Karol Wojtas

► jak i mieszkańcy innych miejscowości Limanowszczyzny śledzili w Internecie na profilu facebookowym parafii w Męcinie codzienne doniesienia o stanie zdrowia ks. Antoniego. Informacje te cały czas przekazywali parafianom księża wikarzy, którzy na początku przebywali także na kwarantannie.

Gdy ks. Antoni Piś przebywał w ciężkim stanie w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie, wspólnota parafialna w Męcinie gorąco modliła się za niego i o powrót do zdrowia. Orgaznizowane były różne czuwania modlitewne. Niestety 16 października ks. Antoni zmarł, lecz parafianie z Męciny postanowili upamiętnić jego postać oraz czyny w nietypowy, ale piękny sposób. Zdecydowali się przeprowadzić publiczną zbiórkę pieniędzy na zakup respiratora z kardiomonitorem, ponieważ przez wiele dni ich proboszcz w szpitalu leżał podłączony do takiego urządzenia ratującego życie.

W kilka dni po śmierci i pogrzebie ks. Antoniego ogłoszono publiczną zbiórkę pieniędzy na nowy respirator z kardiomonitorem dla Szpitala Powiatowego w Limanowej, aby to urządzenie mogło służyć mieszkańcom całej Ziemi Limanowskiej a zarazem być pomnikiem wdzięczności za posługę tego gorliwego i czynnego kapłana. Po kilku tygodniach zakończono zbiórkę z uzbieraną na koncie

sumą 127 310,00 złotych. Pieniądze te przekazano Szpitalowi Powiatowemu w Limanowej, który rozpoczął niezwłocznie procedurę zakupu nowego respiratora z kardiomonitorem, dodając pewną sumę z własnych funduszy.

W Szpitalu Powiatowym w Limanowej 28 grudnia 2020 roku odbyła się skromna uroczystość przekazania nowego sprzętu przez przedstawicieli parafian z ks. Witoldem Machalskim proboszczem parafii św. Antoniego w Męcinie. Na ręce dr. Marcina Radzięty, dyrektora Szpitala Powiatowego w Limanowej przekazano respirator z kardiomonitorem, „pomnik wdzięczności” po śp. ks. Antonim Pisiu. W uroczystości uczestniczyli m.in.: ks. Ryszard Hebda, kapelan Szpitala Powiatowego oraz lekarz specjalista anestezjolog Ewa Rakoczy – kierownik Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej, gdzie trafił respirator.

Dla wielu mieszkańców Ziemi Limanowskiej choroba i śmierć ks. Antoniego Pisia była zaskoczeniem i trudną chwilą. Wielu limanowian i mieszkańców Ziemi Limanowskiej jeszcze podczas wrześniowego Wielkiego Odpustu Limanowskiego brało udział w uroczystościach, w których uczestniczył lub także przewodniczył im ks. Antoni. Wielu z czytelników Echa Limanowskiego miało jeszcze możliwość wysłuchania na żywo

ostatniej homilii, którą wygłosił w limanowskiej bazylice podczas uroczystości 17 września 2020 roku (dziś cały czas można wysłuchać jej na stronie www parafii limanowskiej). Wielu widziało go ostatni raz na żywo w Limanowej podczas uroczystości pogrzebowych śp. Genowefy Jeża, matki księdza biskupa Andrzeja Jeża, gdy z innymi kapłanami i wiernymi kroczył w kondukcje pogrzebowym na cmentarz limanowski. Nikt wtedy się nie spodziewał, że niedługo ks. Antoni będzie walczył przez wiele dni o swoje życie na Oddziale Intensywnej Terapii.

Śmierć ks. Antoniego uświadomiła także wielu z nas mieszkańców Ziemi Limanowskiej, że na COVID-19 umierają nie tylko anonimowi ludzie gdzieś w oddalonych daleko szpitalach, lecz także ludzie jeszcze w pełni sił, tacy, których mijamy codziennie na ulicy swojej miejscowości, tacy, którzy są blisko nas. Wielu mówiło: „Jeszcze nie tak dawno z nim rozmawiałem...”, „Jeszcze nie tak dawno spotkałiśmy się... a dziś ks. Antoni już nie żyje”.

Uroczystości pogrzebowe śp. księdza Antoniego Pisia odbyły się 21 października 2020 roku w Męcinie, a przewodniczył im ks. biskup Andrzej Jeż. Ks. Antoniego Pisia pochowano na cmentarzu parafialnym w Męcinie.

Ks. Antoni Piś

Ks. Antoni Piś urodził się 26 marca 1957 roku w Lipnicy Murowanej, jako syn Józefa Pisia i Stanisławy z domu Wąsik. Naukę rozpoczął w szkole podstawowej w Lipnicy Wielkiej. Następnie kontynuował w szkole średniej w Bochni. Egzamin dojrzałości zdał w 1976 roku w Bochni. Następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno – teologicznych, przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza 23 maja 1982 roku w katedrze w Tarnowie.

Jako wikariusz pracował kolejno w następujących parafiach: w Tymbarku pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w Rzezawie pw. Trójcy Przenajświętszej i Św. Leopolda, w Dębicy pw. Matki Bożej Anielskiej i w Nowym Sączu pw. Św. Małgorzaty.

W dniu 18 sierpnia 2000 roku został mianowany administratorem, a 20 sierpnia 2001 roku proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata w Pawężowie. Z dniem 19 sierpnia 2007 roku objął urząd proboszcza parafii pod wezwaniem Świętego Antoniego Opata w Męcinie.

Ks. Antoni Piś w dekanacie limanowskim sprawował obowiązki wicedziekana dekanatu Limanowa oraz notariusza i dekanalnego duszpasterza małżeństw i rodzin. W dowód wyróżnienia za gorliwie pełnioną posługę kapłańską został w dniu 4 października 2018 roku obdarzony godnością Kanonika Honorowego Kapituły Kolegiackiej w Limanowej. Zmarł 16 października 2020 roku w Krakowie.



Kapłan nie żyje dla siebie, żyje dla was

Jacenty Musiał

Informację o śmierci ks. Antoniego Pisia, proboszcza parafii pw. Świętego Antoniego Opata Pustelnika w Męcinie przyjąłem jak grom z jasnego nieba. Przecież niespełna miesiąc temu widzieliśmy się na pogrzebie mamy księdza biskupa Andrzeja Jeża, wymieniając serdeczne pozdrowienie, które po dzień dzisiejszy mam w pamięci. Ciśnię się pytanie – Panie, dlaczego? Dlaczego go nam zabrałeś? Pytanie to pozostanie bez odpowiedzi.

Zmarły świętej pamięci ks. Antoni podobnie jak św. Jan Maria Vianney – proboszcz z Ars, był kapłanem oddanym bez reszty swym parafianom. Ludzie lgnęli do tego niezwykłego człowieka, charyzmatycznego proboszcza, który posiadał dar czytania w sumieniach. Pamiętam moje pierwsze spotkanie z ks. Antonim. Był to 2007 rok, gdy został proboszczem w Męcinie. Rozradowane pełne ciepła oczy i przepojone dobrocią serce zapraszające mnie na kawę na męcińską plebanię. Zawsze, kiedy dzwoniłem do Niego nigdy nie zdarzyło się, aby nie oddzwonił, nawet gdy był za granicą, przepraszając, że nie może długo rozmawiać. To był wyraz szacunku i zatroskania. To było niesamowite, że rozmawiał ze mną, jak rówieśnik z rówieśnikiem. Zawsze uśmiechnięty, zatroskany również o rozwój czytelnictwa i kultury w Męcinie i całej gminie Limanowa. Pamiętam jak w trakcie obchodów 20-lecia Gminy Limanowa, sprawując w koncelebrze Mszę św. z proboszczami dekanatu limanowskiego, ujanowickiego i tymbarskiego, wygłosił przepojone



Fot. Jakub Trojanowski

► troską i patriotyzmem kazanie o odpowiedzialności i roli służebnej względem społeczeństwa, jakie spoczywają na barkach ludzi samorządów: wójta, radnych, pracowników. Cytowane słowa Jana Pawła II, że: „*wykonywanie władzy publicznej jest ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych, czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu*” na długo pozostaną w naszej pamięci. W czasie kazania dwukrotnie cytował nawet moje wypowiedzi, które pisałem w licznych artykułach prasowych, na temat roli samorządów i samorządowców pełniących funkcje publiczne.

Ks. Antoni, pomimo wielu funkcji i obowiązków jakie pełnił, znajdował czas, aby uczestniczyć przez wiele lat w przedsięwzięciach kulturalnych organizowanych przez naszą Bibliotekę Publiczną w Męcynie. Podczas koncertu „Seniorzy w hołdzie Niepodległej” śpiewał rozradowany z męcińskimi seniorami pieśni patriotyczne, podziwiał Katarzynę i Piotra Koniecznych, którzy dali niesamowity koncert.

Ks. Antoni był dumny z dokonań męcinian, Zespołu Regionalnego „Małych Męcinian”, Koła Gospodyń Wiejskich, prężnie działającej OSP Męcina, Szkoły, która nosi imię Jana Pawła II. Podkreślał i cieszył się, że tak pięknie i bezinteresownie działają te instytucje, będąc dumą parafii. Oczkiem w głowie był za bytkowy kościół, o który zabiegał pisząc

liczne projekty pokazując mi opasłe dokumentacje. Latem tego roku otrzymałem od ks. Antoniego SMS z nagraniem Apelem u Świętego Szymona w Lipnicy Murowanej „Nikt Cię nie kocha jak Ja” oraz Słowo ojca Azariusza. Tę informację często oglądałem i słucham.

Wieloletni ambasador RP w krajach Bliskiego Wschodu dr Stanisław Smoleń tak mówił o zmarłym kapłanie: „Męcina straciła bardzo ważną osobistość, duchowe spoiwo, które jednoczyło męcińską wspólnotę. Ks. Antoni Piś był w Lipkach w ramach budowania nośnego pomostu między Męcyną a Lipkami skąd w 1945 roku wyruszyło prawie 100 męcinian na Ziemię Odzyskaną. To właśnie On zainicjował proces budowy struktur kościelnych w ramach toczącej się współpracy między mieszkańcami gminy Limanowa i gminy Skarbimierz”.

Władysław Michura, wieloletni organista męcińskiej parafii, ze łzami w oczach wspomina tego wybitnego kapłana: „Mało jest takich księży i ludzi dobrego serca. Zmarły świętej pamięci ks. prałat Antoni Piś miał ogromny szacunek dla drugiego człowieka, dla każdego miał czas”.

Pasją ks. Antoniego była fotografia, dokumentował najważniejsze wydarzenia. Obecnie jego fotografie stanowią ogromną historyczną spuściznę oraz cenną dokumentację życia codziennego Męciny. Ks. Antoni kilka razy był z męcinianami na licznych pielgrzymkach

między innymi w Rzymie, jako wyraz ogromnego szacunku do osoby Świętego Jana Pawła II. Był Nim wręcz zauroczony, podobnie jak Świętym Szymonem z Lipnicy Murowanej. Wielu mieszkańców rodzinnej miejscowości wręcz uważało ks. Antoniego za życia za świętego kapłana, który podąża śladami Świętego Szymona.

Msza pogrzebowa, pomimo licznych ograniczeń i restrykcji, odprawiana przez ks. biskupa Andrzeja Jeża ordynariusza tarnowskiego zgromadziła licznie mieszkańców Męciny i Ziemi Limanowskiej, znajomych i przyjaciół tego wybitnego kapłana, który spoczął na męcińskim cmentarzu.

Żegnaj drogi śp. księżu prałacie Antoni, człowieku prawy i szlachetny, który miałeś niesamowity dar jednoczenia wokół siebie ludzi, stając zawsze po stronie prawdy. Bardzo dziękuję, że dziesiątki razy mogłem gościć na męcińskiej plebani i zawsze znalazłeś czas, abyśmy mogli rozmawiać szczerze o wielu sprawach. Tak bardzo kochałeś Polskę i Męcinian. Dziś już jesteś Twarzą w Twarz z Bogiem. Módl się za nami.

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci. Podobnie jak św. Jan Maria Vianney potwierdziłeś, że Kapłan „nie żyje dla siebie, żyje dla was”. Nigdy już nie otrzymam pisemnych życzeń świątecznych od Ciebie.

Jacenty Musiał

*„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”*

Wisława Szymborska

Koleżance Małgorzacie Ociepce oraz Jej Rodzinie

**wyrazy żalu i szczerego współczucia
z powodu śmierci**

Taty

Jana Ociepki

składają koleżanki i koledzy z zespołu redakcyjnego „Echa Limanowskiego”

Śladami jednej publikacji, jednego zdjęcia...

Halina i Andrzej Kulig

Po lekturze artykułu Tomasza Jacka Lisa zatytułowanego: *Udział limanowian w „Bitwie o Anglię”*, opublikowanego w 2019 roku we wrześniowo-październikowym „Echu Limanowskim” (nr 300-301, s. 43-45), pragniemy przekazać kilka informacji i uwag.

Jak znalazłam Listę Krzystka?

„Dziękuję całemu personelowi latającemu, wszystkim mechanikom, wszystkim specjalistom, a także kochanej kancelarii, która dokumenty historii przekaże. Tego, co dokonaliście – Polska Wam nigdy nie zapomni i kiedyś po latach, zapisze Wasze imiona, postawi w rzędzie bohaterów...”. Te słowa wypowiedział 5 maja 1942 r. odchodzący na nowe stanowisko as myśliwski, dowódca 315. Dywizjonu Myśliwskiego „Dęblińskiego”, major pilot Polskich Sił Powietrznych (PSP) w Wielkiej Brytanii Stefan Władysław Janus (poz. 28 na liście polskich pilotów, tzw. liście Bajana; https://pl.wikipedia.org/wiki/Lista_Bajana).

Nowa powojenna Polska jednak zapomniała. Dopiero po latach przypomniano o bohaterach z PSP, nie tylko pilotach, ale też mechanikach, naprawiających pod ostrzałem uszkodzone samoloty, kierowcach, tłumaczach, stolarzach, kucharzach i innych pracownikach służb pomocniczych. To właśnie ich nazwiska zostały umieszczone na Liście Krzystka. O ich zdjęcia i informacje o powojennych losach proszą redaktorzy Listy.

Zacznę od krótkich osobistych wspomnień. Odkąd pamiętam, na każde Święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy przychodziła do nas kolorowa kartka z życzeniami z Londynu. Tata odleciał nad parą kolejny znaczek z królową angielską, co roku w innym kolorze. Na pytanie, kim jest nadawca, padała krótka odpowiedź: Franciszek Szafranski, kolega z Zakrocymia. Co tam robi? Został po wojnie.

Po blisko 50 latach oglądałam stare zdjęcia mojego Taty i, jak to bywa, nie wiedziałam, kogo przedstawiają. Z pomocą rodziny udało się zidentyfikować wiele osób, ale nadal nie wiedziałam, kim



Krzyż z napisem „Za wolność” z angielskiego cmentarza w Newark-Upon-Trent w regionie East Midlands (Fot. Małgorzata Kulig, bratanica)

był Szafranski. Myślałam, że klasowym kolegą. Okazało się, że klasową koleżanką Taty była siostra Franciszka, Irena.

Ponieważ w naszej domowej bibliotece było dużo książek o tematyce lotniczej, przypuszczałam, że tajemniczy kolega z Londynu był pilotem. Któż nie chciałby znaleźć w rodzinie czy wśród znajomych bohaterskiego asa przestworzy, być

może nawet ze sławnego Dywizjonu 303? Dokupiłam kilka nowych pozycji i pojawiło się światelko w tunelu: wspomniano o sierżancie mechaniku Franciszku Szafranskim. Szukałam więc dalej, tym razem w sieci internetowej, zdjęć, wspomnień, dokumentów, kontaktów. Tak natrafiłam na Listę Krzystka i zawarte na niej informacje: imię, nazwisko, datę

► i miejsce urodzenia oraz śmierci, przydział i nr służbowy w PSP i w RAF (Royal Air Force), specjalność i odznaczenia. Pozostało tylko zdobyć zdjęcie. Nie było to łatwe, ale okazało się wykonalne. Wpis został uzupełniony przez Redaktora Piotra Hodyrę – pasjonata lotnictwa, współpracownika Tadeusza Krzystka i kontynuatora jego dzieła.

Znalazłam też informacje o innej osobie z Listy Krzystka, zupełnie przypadkowo, w autobiograficznej książce jego syna, rezultatem było również uzupełnienie wpisu o zdjęcie.

Halina KULIG

Losy bohaterów z tzw. Listy Krzystka i artykułu w „Echu Limanowskim”

Teraz mogliśmy przystąpić do poszukiwań personelu PSP w Wielkiej Brytanii związanego z Limanową. Według danych z Listy Krzystka, co najmniej 32 członków PSP pochodziło z powiatu limanowskiego. W przypadku Stanisława Surmy brak było zdjęcia i kilku danych. Zdjęcia braci Surmów, zaprezentowane w „Echu Limanowskim”, otrzymaliśmy od Redaktora Stanisława Ociepki i przekazaliśmy historykowi Listy Krzystka. Piotr Hodyra umieścił zdjęcie w zakładce Stanisława Surmy (<https://listakrzystka.pl/surma-stanislaw/>) i uzupełnił dane o ostatnim znanym miejscu pobytu (Mendoza) i dacie śmierci (2006 rok).

Równocześnie Piotr Hodyra przesłał nam cztery zdjęcia Zygmunta Surmy, otrzymane z Anglii od Richarda Allena, którego nazwisko widnieje pod zdjęciem Zygmunta na Liście Krzystka (<https://listakrzystka.pl/surma-zygmunt/>). Wraz ze zdjęciami otrzymaliśmy także informację, że Zygmunt Surma nie wyjechał po wojnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, lecz pozostał w Anglii.

Co to jest tzw. Lista Krzystka?

Najkrócej pisząc jest to internetowy imienny wykaz personelu PSP w Wielkiej Brytanii (<https://listakrzystka.pl/>). Baza danych licząca obecnie około 20 tysięcy pozycji powstała m.in. w wyniku pracy Anny i Tadeusza Jerzego Krzystków w latach 1998 – 2002 i od tego czasu jest wciąż uzupełniania. Tadeusz i Anna Krzystek wydali też książkę pt. *Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1947. Łącznie z pomocniczą lotniczą służbą kobiet (PLSK – WAAF)*. Ebook (epub) 2007, 2008 i 2012. Tadeusz Krzystek zmarł w Penrhos w Anglii 18 lutego 2013 r., a jego prochy zostały złożone na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark-on-Trent w hrabstwie Nottinghamshire wśród tych, którzy zawsze byli mu bliscy.

Warto dodać, że groby weteranów walk o wolność i niepodległość Polski, w tym m.in. miejsca spoczynku personelu PSP w Wielkiej Brytanii (<https://listakrzystka.pl/groby/>), wpisane do ewidencji prowadzonej przez Instytut Pamięci Narodowej, podlegają ochronie. Co prawda nie są chronione przed likwidacją na mocy ustawy, ale w zdecydowanej większości przypadków przy podejmowaniu decyzji przez zarząd czy administrację cmentarza o ewentualnej likwidacji grobu wpis do IPN jest brany pod uwagę.

Zakładka Stanisława Surmy z Listy Krzystka przed uzupełnieniem danych

Zakładka Stanisława Surmy z Listy Krzystka, uzupełniona przez Piotra Hodyrę po nadesłaniu materiałów przez Halinę Kulig - 2020 rok



Powyżej: Zygmunt Surma - fotografia ze zbiorów Richarda Allena
Obok: Zakładka Zygmunta Surmy z Listy Krzystka

Surma Zygmunt

781149

nr sk. RAF

13.02.1918

data urodzenia

Limanowa

miejsce urodzenia

Limanowa

powiat

Polska

kraj

04.02.2003

data śmierci

Spondon, Derby., Wlk. Brytania

ostatnie znane miejsce zam.

F/Sgt

stopień RAF

plutonowy

stopień PSP

mechanik pokładowy

specjalność

304 DB

znane lub ostatni przydział sk.

2xML

odznaczenia



Zdjęcie: archiwum p. Richard Allen,

Z krótkiego e-maila wynika, że Zygmunt Surma mieszkał w domu babci Richarda Allena w miasteczku Spondon, położonym na obrzeżu miasta Derby i zaprzyjaźnił się z tą rodziną. Co jest zastanawiające w tym wszystkim, to fakt, że jedno zdjęcie (wg R. Allena przedstawiające Zygmunta) jest dokładnie takie samo jak zdjęcie z ww. artykułu w „Echu Limanowskim” ze strony 44. A więc, czy przedstawia ono Zygmunta (jak twierdzi R. Allen), czy też Stanisława Surmę (jak przedstawiono w „EL”)? Ta wątpliwość dotyczy także

zdjęcia na stronie 43 „EL”, gdyż mężczyzna pierwszy z lewej to ta sama osoba. Warto dodać, że Richard Allen, który nadesłał zdjęcia Zygmunta, jako obecny pięćdziesięciolatek, znał go bardzo dobrze, ale nie z czasów wojny. Posiada wiele jego osobistych dokumentów i zdjęć, więc pozostałe po nim zdjęcia potraktował jako przedstawiające jego właściciela.

Na koniec warto zwrócić uwagę, że w ww. artykule w „EL” (na stronie 43) Kazimierz Stefan Wacnik (<https://listakrzystka.pl/wacnik-kazimierz-stefan/>) na stronie 45 jest Edwardem (?) Wacnikiem. Z kolei Zdzisław Edward (?) Czeppe (str. 44) na Liście Krzystka wymieniony jest jako Zdzisław Henryk Czeppe (<https://listakrzystka.pl/czeppe-zdzislaw/>). W publikacjach naukowych profesor występuje najczęściej jedynie z jednym imieniem: Zdzisław Czeppe.

W artykule (str. 43) wspomniano, że mechanicy byli pracownikami cywilnymi, co nie jest zgodne z prawdą, bo mechanicy lotniczy byli żołnierzami, i to wysoko cenionymi. Podczas ewakuacji polskich żołnierzy z Francji do Wielkiej Brytanii jeden z pilotów otrzymał specjalne zadanie: zorganizować transport trzydziestu polskich mechaników.

Zgodnie z obietnicą przekazaliśmy redaktorom strony Lista Krzystka cały artykuł z „EL” oraz skan artykułu z „Mater Dolorosa” pt. „Wspomnienie z wojny – wrzesień 1939” autorstwa Stanisława Surmy (nr 2, kwiecień – czerwiec 1996 r.), z informacją: dzięki pomocy i za zgodą Pana Stanisława Ociepki, Redaktora Naczelnego „Echa Limanowskiego”.

Andrzej KULIG

Warszawa, grudzień 2020 r.



Zygmunt Surma po wojnie - lata 90. XX wieku

Fotografie nadesłane przez Piotra Hodyrę
ze zbiorów Richarda Allena z Wielkiej Brytanii

Muzyczne artefakty – z kolekcji limanowianina

Stanisław Ociepka

Wielokrotnie na stronach „Echa Limanowskiego” prezentowaliśmy zamiłowania limanowian do gromadzenia różnego rodzaju artefaktów. Pisaliśmy między innymi o militariach, pozyskanych przez Marka Pankiewicza; były to: artyleryjski tasak (austriacki nóż faszynowany dla saperów), odnaleziony w pobliżu Wzgórza Jabłonieckiego, na którym rozegrała się bitwa w grudniu 1914 r., czy cep bojowy (kiścień) – broń piechoty późnego średniowiecza (XV wiek), odnaleziony w nurcie rzeki Łososinki po jednej z powodzi. Były również prezentowane ze zbioru Zbigniewa Sułkowskiego tabliczki z pojazdów szynowych (cystern) pochodzących z rafinerii nafty w Sowlinach, jak również część oryginalnej szyny kolejowej pochodzącej z 1884 r., czyli roku powstania w Limanowej kolei Transwersalnej.



Stanisław Pajor prezentuje helikon

W obecnym wydaniu „EL” przedstawimy wybrane przykłady instrumentów dętych, które pochodzą z końca XIX w. bądź z przełomu XIX i XX wieku.

Zgromadził je Stanisław Pajor, muzyk, kapelmistrz pochodzący z Kamionki Małej, z rodziny o bogatych tradycjach muzycznych. Przez całe swoje życie zajmował się muzyką, grając w orkiestrach, bądź je prowadząc. Po przejściu na emeryturę zajął się młodzieżowymi orkiestrami dętymi przy parafiach w Pasierbcu, Limanowej, a ostatnio w Mordarce.

We wspomnianej kolekcji najciekawszym instrumentem dętym jest helikon wyprodukowany pod koniec XIX

wieku (1895 r.) w Pierwszej Krajowej Fabryce Instrumentów Orkiestrowych i Smyczkowych, Franciszka Niewczyka we Lwowie.

Jaki to instrument i kim był Franciszek Niewczyk?

Helikon to instrument dęty blaszany z grupy aerofonów ustnikowych o ustniku kociołkowatym, posiada niskie brzmienie, używany jest w orkiestrach dętych marszowych. Jest odmianą tuby basowej lub kontrabasowej najczęściej w stroju B lub Es o kształcie zaokrąglonym owijającym grającego.

Franciszek Niewczyk (1859 – 1944) – polski artysta, lutnik, działacz organizacji



Tabliczka znamionowa helikonu pochodzącego z 1895 roku z Pierwszej Krajowej Fabryki Instrumentów Orkiestrowych Franciszka Niewczyka we Lwowie

patriotycznych i niepodległościowych. W 1885 r. założył pracownię lutniczą w Poznaniu, skąd został wydalony w 1905 roku, za przewóz pieniędzy zebranych przez Polaków z zaboru pruskiego na budowę Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Władze pruskie nakazały mu opuszczenie miasta, do czego się dostosował, wyjeżdżając do Lwowa, gdzie założył Pierwszą Krajową Fabrykę Instrumentów Muzycznych.

Z tej właśnie fabryki pochodzi wspomniany helikon z kolekcji p. Pajora. (widoczna tabliczka znamionowa na instrumencie).

O historii tego instrumentu opowiada Stanisław Pajor: *Tuba basowa (helikon) pochodzi ze wsi Krosna, w której w roku 1916 powstała orkiestra dęta założona przez ówczesnego kapłana ks. Wojciecha Woźniczki. Jej pierwszym kapelmistrzem był Jan Bukowiec. Kolejnymi kapelmistrzami byli: Stanisław Mrozowski, Józef Kołodziej i Zdzisław Karpel (do dziś). Tak więc orkiestra ta w roku 2016 świętowała jubileusz stulecia istnienia. Moje relacje miłośnika muzyki z członkami tej*

orkiestry były zawsze bardzo dobre. Pewnego czasu dowiedziałem się, iż odłożone są stare instrumenty dęte, które w praktyce już się nie używa. Jako miłośnik dawnych instrumentów zainteresowałem się nimi. Okazało się, że są to instrumenty produkcji Franciszka Niewczyka, wytworzone na początku XX wieku w jego fabryce we Lwowie. Oprócz wspomnianego helikonu była również trąbka typu kornet B. Kiedy zostały te instrumenty i przez kogo zakupione do orkiestry, trudno powiedzieć.

W naszej dalszej rozmowie p. Stanisław Pajor wyjaśnił, skąd bierze się jego zamiłowanie do gry na instrumentach i do pielęgnowania ich w formie zbioru. Tłumaczy: *To przecież historia, którą należy zachować dla przyszłych pokoleń. Pamiętam jak sam jako 10-letni chłopiec w trudnych latach okupacji rwałem się do gry na instrumentach dętych. Moim pierwszym nauczycielem był Leon Bukowiec organista w Kamionce Małej, który również prowadził orkiestrę w tej wsi (sąsiedniej do wsi Krosna – przyp. red.).*

Na przestrzeni lat 45-50 grałem w tej orkiestrze do czasu, kiedy jeszcze jako niepełnoletni chłopiec wyjechałem do Nowej Huty, ale to już inna historia.

Oprócz tych dwóch opisanych instrumentów pochodzących z Pierwszej Krajowej Fabryki Instrumentów Muzycznych Franciszka Niewczyka we Lwowie, warto wymienić: trąbkę skrzydlówkę stroju B ze zmianą na strój C, Johanna Huska z Przemyśla z początku XX wieku, czy saksofon alt – produkcji niemieckiej z roku 1936. Uwagę także zwraca drewniany flet.

W zbiorze p. Pajora znajdują się również patefony do odtwarzania muzyki z płyt z okresu międzywojennego, ale o nich napiszemy innym razem.

Wyrażam podziękowanie p. Stanisławowi Pajorowi za udostępnienie i przekazanie informacji o starych instrumentach muzycznych.

Fotografie: Stanisław Ociepka



Helikon z roku 1895, jest odmianą tuby basowej lub kontrabasowej, najczęściej w stroju B lub Es



Trąbka skrzydlówka stroju B ze zmianą na strój C Johana Huska - Przemyśl, początek XX wieku



Drewniany flet

Drzewa strażnicy pejzażu - tworząc przyszłość, nie można zapominać o przeszłości

Stanisław Ociepka

Julia Hartwig – Międzyrzeczka, polska poetka i eseistka tak wyraża swoje spostrzeżenia i przemyślenia o drzewach: „Człowiek żyje z drzewami za pan brat, a jednak czuje przed nimi tajemniczy respekt. Sadzi je też nie tylko dla licznych pożytków i nie tylko dla ich urody. Lecz także z racji wyższych, nie mających ani charakteru praktycznego, ani estetycznego. **Sadzić drzewo – to jakby przedłużyć własne życie.**

Drzewo łączy ziemię z niebem, jego stojąca postawa najbardziej przypomina człowieka, nawet jego kształt ma w sobie coś ludzkiego. Kiedy idziemy przez pustkowia, spotkanie z drzewem jest spotkaniem braterskim. Drzewa zadrzewiają okolice podobnie jak ludzie ziemię zaludniają. Ze wszystkiego też, co istnieje na ziemi, człowiek najchętniej porównuje się do drzewa. Przypisuje drzewu charakter, obdarza je duszą. Jest bowiem w drzewie szlachetność postawy, dzielność w cierpliwym znoszeniu chłodów i huraganów, **przypominająca wytrwałość ludzką na przeciwność losu.**”

Lipa, jesion, dąb – to drzewa, które w wielu kulturach symbolizują głębokie wartości.

Lipa – przynosi szczęście i dobrobyt, chroni przed wszystkim co złe. To drzewo pojednania. Jest drzewem kobiecym, związanym z płodnością i życiem

rodzinnym. To miododajne drzewo cieszy się szacunkiem ze względu na swoje silne właściwości lecznicze. To niezwykle drzewo potrafi ukoić nerwy, ból, ale także pomaga pozbyć się złego samopoczucia. Wiele osób, które miały przyjemność usiąść w cieniu pachnącej miodem



120-letnia lipa przy rodzinnym domu Sułkowskich



Upadająca lipa „milczący świadek” wielu wydarzeń w rodzinie Sułkowskich - listopad 2020

lipy, potwierdziły, że tętni w niej nie-samowita energia, która leczy nie tylko ciało, ale przede wszystkim duszę. W chrześcijaństwie lipę wiązano z postacią Matki Boskiej, chętnie i często sadzono ją koło kościołów i przy kapliczkach. Jej cnoty chwalili nasi najprzedniejsi poeci.

Jesion – był obok dębu najważniejszym drzewem Słowian. Uważano, że często spod tego drzewa wytryskują źródła mądrości. Jesion symbolizuje: słońce, ogień, długowieczność, potęgę, wytrzymałość i siłę fizyczną. Tak jak z okazji urodzenia córki w obejściu sadzono lipę, tak z okazji narodzin syna zasadzano jesion lub dąb, które symbolizowały twarde życie, ale także szlachetność, skromność, ostrożność i sprawiedliwość.

W wydaniu wrześniowo – październikowym „Echa Limanowskiego” pisaliśmy o XIII Spacerze Historycznym po Limanowej, którego temat brzmiał: Śladami ks. pułkownika Józefa Jońca po Limanowej. Podczas tego spaceru miłośnicy historii Limanowej dowiedzieli się, iż przy rodzinnym domu Jońców „pod stacją”, liczącym ponad 120 lat, rośnie 120-letni dąb zasadzony przez Wojciecha Jońca w marcu 1900 roku z okazji narodzenia syna Józefa, późniejszego księdza o pięknej karcie życiowej. Tradycje tej wielopokoleniowej rodziny pielęgnowane są po dzień dzisiejszy. Będąc w otoczeniu zabudowań Jońców, można zrozumieć jak wielkie wartości dla kolejnych pokoleń wypływają z dbania o rodzinne dziedzictwo kulturowe.

Niestety nie zawsze tak jest i nie docenia się tych wartości. Kiedy ścina się „dumnie” stojące wiekowe drzewa, zamyka się pewną epokę, której „milczącymi” świadkami były owe majestatyczne drzewa. Wywołuje to gniew, zasmucenie, rozżalenie, ale i bezradność.

Tak oto dwa miesiące po XIII Spacerze Historycznym po Limanowej w odległości niespełna 300 metrów od „magicznego” domu Jońców zostają ścięte dwa wiekowe drzewa: 120-letnia lipa oraz bez mała 100-letni jesion, które znajdowały się obok drewnianego ponad 120-letniego domu na posesji wielopokoleniowej limanowskiej rodziny Sułkowskich. Ten właśnie dom oraz pomnikowe drzewa przegrały z teraźniejszością i niestety zniknęły z pamięci historycznej naszego miasta.



Przed rodzinnym domem stoi Józef Sułkowski (pierwszy z lewej), senior rodziny. Po lewej rośnie lipa



Około 100-letni jesion ścięty w listopadzie 2020 roku



Ścięta, leżąca lipa symbolem przegranej pamięci historycznej



Cmentarz nr 367 przy Kaplicy Łaski, gdzie pochowano 5 Austriaków poległych 11 grudnia 1914 roku



Spotkanie przy wiekowej lipie w czasie XII Spaceru Historycznego po Limanowej - 2019 rok



Izydor Gibas (z lewej) ostatni właściciel dworu w Mordarce przy lipie obok Kaplicy Łaski - lata trzydzieste XX wieku



Aleja lipowa do dworu Sitowskich - 1931 rok

Lipy w Mordarce



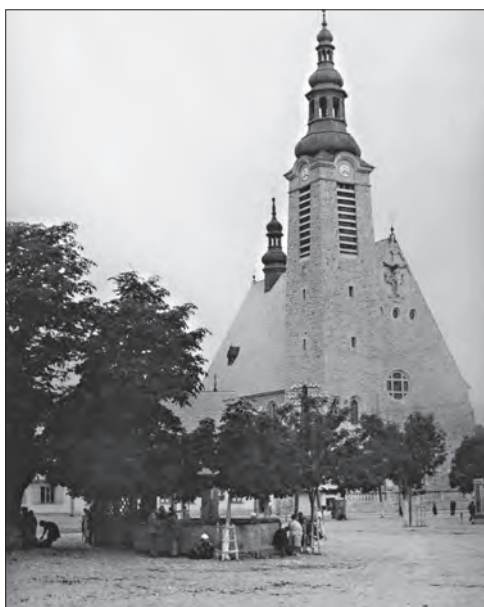
Powyżej: Drzewostan 100-letnich lip w przydworskim parku Sitowskich
Obok: Pozostałość po alei lipowej prowadzącej do dworu w Mordarce - fotografie z 2020 roku



Dzień targowy na limanowskim rynku. W głębi figura św. Floriana, obok kasztanowiec, w tle kościół w trakcie budowy - 1915 rok



Centralny punkt rynku, rozłożysty kasztanowiec, przy nim drewniana studnia i figura św. Floriana - lata międzywojenne



Charakterystyczny wizerunek limanowskiego rynku z dostojną bryłą kościoła, kasztanowcem, drewnianą studnią i pomnikiem św. Floriana - lata międzywojenne



Kasztanowiec w centralnym miejscu limanowskiego rynku po spalenia podcieni w 1945 roku

Kasztanowiec na Rynku



Wiekowy kasztanowiec na tle zachodniej pierzei rynku - 1951 rok



W czasie przebudowy rynku na początku lat siedemdziesiątych został ścięty kasztanowiec



Poświęcenie dębu przez ks. prałata Józefa Porębę i ks. prałata Jana Bukowca - 3 maja 2006 rok



Aktualny wygląd dębu przy głazie rozpoczynającym szlak papieski w Beskidzie Wyspowym - 2020 rok

► Trwa więc walka o zachowanie pamięci!

Przypomnijmy zatem, jakie są jej pozytywne i negatywne rezultaty w naszym mieście odnoszące się do pielęgnowania niektórych majestatycznych drzew. Są miejsca, gdzie szacunek zwycięża. Najczęściej odnosi się to do poszanowania wiekowych drzew, które wiążą ze sobą historię kultu religijnego. Przykładem tego jest wielowiekowa lipa, która znajduje się obok Kaplicy Łaski przy ulicy Matki Boskiej Bolesnej, o przetrwanie której społeczność Limanowej walczy od kilku lat.

Ale niestety, już w odległości około 100 metrów od kaplicy, piękna aleja lipowa ponad stuletnich lip prowadząca do byłego dworu Sitowskich – Gibasów została w tym roku zlikwidowana kosztem poszerzenia współczesnej drogi. Pozostało jedynie 10 lip po jednej stronie drogi. Dziś tę urokliwą aleję można zobaczyć jedynie na archiwalnych fotografiach oraz obrazach Tadeusza Ociepki, limanowskiego artysty, którego ulubionym tematem malarskim była właśnie ta aleja lipowa. Zachował się również częściowo stary drzewostan w tym dworskim parku, którego obecnie właścicielem jest miasto.

Podobny, a może i brutalniejszy los spotkał piękne dorodne drzewa w parku przydworskim Marsów.

W roku 1972, kiedy władza ludowa zapragnęła mieć współczesny park miejski, bezlitośnie wycięła wielowiekowe różnego gatunku drzewa. Pozostał jedynie kilkusetletni dąb, który dzisiaj na szczęście

został zaliczony do pomników przyrody (widoczna tabliczka na pniu). O drzewach, pomnikach przyrody rosnących zarówno w Limanowej, jak i na Ziemi Limanowskiej wielokrotnie pisaliśmy na łamach „EL” w artykułach w cyklu „Powiatowego Centrum Ekologicznego”.

Nie liczone są także z kasztanowcem, który od początku XX wieku stał na limanowskim rynku. Wycięto go przy remoncie rynku w 1970 roku. W herbie naszego miasta drzewo jest jednym z elementów symboliki, dlatego po jego ścięciu próbowano sadzić kolejne kasztanowce w tym samym miejscu, ale los był tak przekorny, iż sadzone następne drzewa nie przyjmowały się. Chyba nie chcieli uwiarygodnić niechlubnego czynu z lat siedemdziesiątych XX wieku.

W czasie współczesnego (2020r.) remontu rynku w jego architekturze nie uwzględniono drzewa. Widocznie zrezygnowano z tej wielowiekowej tradycji istnienia drzewa na głównym placu miasta. Miejmy nadzieję, iż po wielu latach rolę tę spełni paroletni dąb papieski posadzony 3 maja 2006 r. w dwustu piętnastą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-Maja, który na szczęście został zachowany. We wspomnianą rocznicę przy głazie rozpoczynającym szlak papieski w Beskidzie Wyspowym został posadzony dąb wychodowany z żołędzi zebranych z najstarszego w Polsce dębu Chrobrego, poświęconych 28 kwietnia 2004 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Pisaliśmy o tym w artykule zatytułowanym „Majowa

jutrzenka” („EL” nr 140-141, maj – czerwiec 2006 r.).

Przypomnijmy również o dwóch lipach (drzewach wolności), które rosną na placu przykościelnym od strony prezbiterium. Zostały one posadzone w latach trzydziestych XX wieku na prośbę Józefa Beka, na pamiątkę związku rodziny Be(c)ków z Limanową.

Gdy wybierzemy się na spacer szlakiem limanowskich kapliczek – a warto – odkryjemy, iż obok murowanych kapliczek najczęściej rosną majestatyczne stuletnie lipy. Często bywa tak, że na tych szlachetnych drzewach zawieszane są małe misterne i urokliwe w swojej architekturze kapliczki. Zarówno z jednymi, jak i drugimi przypadkami wiążą się ciekawe ludzkie życiowe historie. Powstawały one najczęściej jako wotum wdzięczności.

Myszę, że warto byłoby opracować publikację ukazującą szlaki limanowskich kapliczek i opisać historie z nimi związane, a przy okazji zwrócić uwagę na wiekowe drzewa tam rosnące. Wiem, że taką próbę podjął i spory materiał zgromadził śp. Jan Wielek, niestety nie zdążył go opublikować.

Kolej więc na młodych limanowskich historyków i regionalistów.

Wracając do drzew strażników limanowskich pejzaży, chciałbym na koniec zaznaczyć, za Andrzejem Majewskim, polskim aforystą, pisarzem, fotografem, iż:

„Drzewo pozbawione korzeni upada, człowiek też”!

Ks. Kazimierz Łazarski kapłan o przenikliwej patriotycznej wizji

Józef Szymon Wroński

*Wspomnienia to jedyny na świecie raj,
z którego nie można nas przepędzić*

18 listopada 2020 r. minęło 130 lat od momentu, gdy ks. Kazimierz Łazarski został proboszczem limanowskim¹. W 2021 r. obchodziliśmy 100. rocznicę konsekracji kościoła limanowskiego, której 2 października (w niedzielę) 1921 r. dokonał bp Leon Wałęga, ordynariusz tarnowski. W tych dniach zatem i w roku następnym, Roku Jubileuszu konsekracji kościoła, nasze myśli skupiać się będą wokół ludzi, którzy zasłużyli się przy budowie tej wspaniałej świątyni. Przede wszystkim chcemy poznać lepiej jej budowniczego, ks. Kazimierza Łazarskiego, kapłana o przenikliwej, patriotycznej wizji.

Ks. Kazimierz Łazarski przyszedł na świat 1 marca 1858 r. w Jordanowie (obecnie powiat suski), w rodzinie o szlacheckim rodowodzie (pieczętowali się bowiem herbem Łabędź). Przyszły proboszcz limanowski stracił wcześniej rodziców, toteż opiekę nad młodym i zdolnym bratankiem roztoczył jego stryj ks. Józef Łazarski, późniejszy proboszcz w Tyliczu. Ks. Łazarski wspominał po latach, jak po raz pierwszy zetknął się z Limanową, przywieziony przez stryja. Modlił się tu przed Matką Boską Bolesną. Ślad swego pierwszego pobytu w Limanowej pozostawił na kartach *Kroniki Parafialnej i Liber Expensarum*².

Młody Łazarski był chłopcem żywym, pełnym temperamentu. Uczył się dobrze. Jego zainteresowania w gimnazjum w Wadowicach i Seminarium Duchownym w Tarnowie były szerokie. Zajmowała go literatura (antyczna i polska poezja romantyczna), a także Biblia. Przede wszystkim lubił historię. Był młodzieńcem światłym, błyszczącym inteligencją. Znał języki obce: niemiecki i rosyjski. W seminarium uczył się łaciny i greki. Był poliglotą. Na bazie łaciny nauczył się szybko języka włoskiego tak, że gdy włoscy jeńcy – kamieniarze znad jeziora Como – pracowali przy budowie kościoła, mógł z nimi rozmawiać w ich języku. Był bystrym obserwatorem życia. Uczył się na mądrościach ludowych i biblijnych, którym się żywo przysłuchiwał. Wiedział, że *śmiały szczęście przynosi, a wiara góry przenosi*.

Młody diakon Kazimierz Łazarski, po studiach odbytych w latach 1877–1881 w Seminarium Duchownym w Tarnowie, przyjął święcenia kapłańskie 25 lipca 1881 r.

w katedrze tarnowskiej z rąk biskupa Józefa Alojzego Pukalskiego³. Jego pierwszą placówką była Zawoja, w której pracował od 1 sierpnia 1881 r. jako wikariusz. W tym samym roku 5 listopada 1881 r. minister wojny w Wiedniu mianował go kapelanem wojskowym 2. klasy. Następne placówki duszpasterskie to Otfinów, gdzie pracował od 1 czerwca 1882 r., Stary Sącz, w którym przebywał od 15 września 1886 r., Zaborów, gdzie podjął pracę od 15 czerwca 1887 r., Gwoździec, w którym od 1 lutego 1889 r. był administratorem parafii oraz Uszwia, w której administrował bardzo krótko, bo od 30 maja 1889 r. do początku lipca, gdyż w dniu 6 lipca 1889 r. został administratorem parafii limanowskiej. W tych pierwszych placówkach ks. Kazimierz Łazarski zdobywał szlify i doświadczenia, by je później przekuć w czyn w Limanowej. Mianowany 11 listopada 1890 r. proboszczem limanowskim, już od 18 listopada działał tu pełną parą. Był tchnącym ducha ożywczego w limanowian, którzy pogrążeni byli w marazmie, a niektórzy nawet w rozpacz, podjął wraz z zaproszonymi gośćmi 4 marca 1891 r. (w dniu swoich imienin, miał wtedy 33 lata, lata Chrystusowe) bardzo odważną i patriotyczną decyzję, wiedząc, że *zamiar jest duszą czynu, iż budowany kościół będzie kościołem – pomnikiem 100. rocznicy Konstytucji 3 Maja* (został przewodniczącym Komitetu Budowy). Gdy ogłoszono tę zaskakującą nowinę, większość mieszczan i inteligencji limanowskiej zareagowała również zaskakująco: była



Ks. Kazimierz Łazarski - fotografia przekazana w prezencji Zygmunтови Marsowi, kolatorowi kościoła limanowskiego w 1904 roku

bowiem niezbyt chętna budowie. Bardzo go to dotknęło, a nawet zabolęło. Ale nie zrażał się niczym. Pokonywał trudności i łamał przeszkody. Cieszył się, że przynajmniej gminy włościańskie były budowie nieco przychylnie. Mówił wówczas z niejaką satysfakcją i wewnętrznym przekonaniem w kazaniach: *Głos ludu, głosem Boga*. Już 3 maja 1891 r., a było to w niedzielę, zebrano pierwszą składkę na ten cel (powtarzając kolektę co roku i przy większych uroczystościach).

Co ciekawe i zastanawiające, że ks. Łazarski nie został dziekanem limanowskim (dekanatu utworzonego pod koniec 1891 roku)⁴. W następnych latach otrzymał ważne tytuły, za którymi poszły odpowiedzialne funkcje. W dniu 21 marca 1892 r. bp Ignacy Łobos nadał ks. Łazarskiemu tytuł *expositorium canonice*, został więc kanonikiem, a w dniu 2 grudnia 1892 r. tenże biskup tarnowski mianował go delegatem biskupim do Rady Szkolnej. Był wiceprzewodniczącym Pierwszej Rady Szkolnej Okręgowej w Limanowej, którą to funkcję sprawował od połowy lat 90. XIX w. aż do wybuchu I wojny światowej⁵. Po odzyskaniu przez



Ks. Kazimierz Łazarski na rusztowaniach budowanego kościoła w Limanowej. W głębi Walery Zubrzycki, przyjaciel i wieloletni burmistrz miasta przed I wojną światową - 1912 rok



Ks. Kazimierz Łazarski przemawia w czasie odsłonięcia Pomnika Nieznanego Żołnierza - 1930 rok

► Polskę niepodległości stał na czele miejscowej, limanowskiej Rady Szkolnej⁶.

Ks. Łazarski dobrze rozumiał wyzwanie, które przed nim postawiło życie: Żeby móc budować, trzeba stworzyć szeroką bazę społeczną; zaplecze instytucjonalne i gospodarcze dla przyszłej budowy. Dlatego przy jego silnej aprobacie od 18 września 1893 r. zaczęło działać w Limanowej Polskie Towarzystwo Gimnastyczne *Sokol*. Prowadziło ono działalność sportową, paramilitarną, oświatową i patriotyczną⁷. Z czasem wzniosło ono budynek „Sokoła”, w którym oprócz biblioteki i czytelnicy mieściła się sala gimnastyczna, ale również scena teatralna. Poniżej *sokolni* urządzono kort tenisowy i kręgielnię⁸. W 1897 r., z inicjatywy ks. Łazarskiego, założono w mieście Katolickie Stowarzyszenie *Przyjaźń*. W krótkim czasie zdołało ono wystawić parterowy *dom*, w którym mieściła się siedziba stowarzyszenia (ul. Sądecka, później T. Kościuszki 13, obecnie nieistniejący). W nim znajdowała się świetlica oraz scena. Odbywały się tu przedstawienia teatralne i spotkania muzyczne, po których kwestowano na rzecz budowy kościoła. Jedną z pierwszych uroczystości, zorganizowanych pod auspicjami Stowarzyszenia, była wieczornica poświęcona 100. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Nie wiemy tylko, czy to spotkanie odbyło się już w nowym budynku. Ów *dom ludowy*, który swoją nazwę wzięął od działającego

w nim *Teatru i Chóru Włociańskiego*⁹, był jedną z pierwszych tego rodzaju placówek kulturalnych w zaborze austriackim¹⁰. Ks. Łazarski wspierał szereg inicjatyw (np. założenie Towarzystwa Zaliczkowo-Kredytowego, zasłużonego dla gospodarki powiatu czy Kasy Stefczyka i wiele innych). Towarzystwa te spełniały ważną rolę: konsolidowały społeczeństwo i wzmacniały je patriotycznie. I trzeba przyznać, iż z czasem aspiracje niepodległościowe, związane z budową kościoła-pomnika, pod wpływem kazań, rozmów, agitacji wielu limanowian i stowarzyszeń, zaczęły zdoływać dla budowy coraz szersze kręgi miejscowego społeczeństwa.

Przygotowując się do budowy kościoła, ks. Kazimierz Łazarski gromadził materiały oraz środki pieniężne. Mając to na względzie zamówił w Krakowie obraz z wizerunkiem MB Bolesnej Limanowskiej, który powielony metodą oleodruku w setkach egzemplarzy stał się cegiełką fundacyjną. *Rozprowadzone pomiędzy mieszkańców miasteczka i okolic (oleodrukowe obrazy) Piety Limanowskiej [...], przyniosły dochód w wysokości prawie 100 koron austriackich*¹¹. Pod obrazem widnieje znamieny podpis: *Łaskami słynąca Statua Matki Boskiej Bolesnej w Limanowskim kościele, a poniżej krótki dwuwiersz: Matko Bolesna ciesz płaczące dzieci, dopóki dusza ku niebu nie wzleci./ Skargi ojczyściej mamy pełne morze, usłysz ją Matko i Jezu nasz Boże!*

Autorem tego wiersza jest najprawdopodobniej sam proboszcz ks. Kazimierz Łazarski. Wiemy, że już w młodości pisał okolicznościowe wiersze.

By realizować stojące przed nim zadania i sprawdzić się zarazem jako przyszły budowniczy, na cmentarzu parafialnym w Limanowej wystawił w 1894 r. kaplicę mauzoleum. W 1895 r. wyremontował i rozbudował plebanię limanowską. W latach 1896–1898 wznosił budynki gospodarcze w parafii. W 1903 r. wystawił w Starej Wsi kaplicę. W 1905 r. wznosił dom dla ubogich (coś w rodzaju budynku *Caritasu*), stojący po dziś dzień przy ul. Szwedzkiej¹². Od samego początku proboszczowania myślał przede wszystkim jednak o budowie kościoła limanowskiego.

W 1908 r. na jego prośbę w imieniu parafii rozpisany został w Krakowie konkurs na projekt kościoła limanowskiego. Konkurs został rozstrzygnięty w dniach 3–5 maja 1909 r. Dwa lata trwały przygotowania do rozpoczęcia budowy. Z jednej strony arch. Zdzisław Mączyński, którego projekt wygrał w konkursie, przygotowywał projekty realizacyjne, które ulegały ciągłym poprawkom i uzupełnieniom¹³, a z drugiej strony ks. Łazarski, przygotowując się do rozebrania starego kościoła¹⁴, rozbudowywał plac, stawiając wokół niego mury oporowe. Doprowadził także do rozbiórki gmachu CK Sądu Powiatowego¹⁵, powiększając w ten sposób plac od strony Rynku,

a na cmentarzu zbudował tymczasową kaplicę, w której w latach 1911–1918 r. odbywały się nabożeństwa i uroczystości parafialne.

3 maja 1911 r. uroczystą Mszą św. rozpoczęła się budowa nowego kościoła-pomnika w Limanowej. Ks. Łazarski wiedział, że budowa kościoła jest przedsięwzięciem ogromnym, ale nie przypuszczał, że aż tak! Że budowa to beczka bez dna, że potrzebne będą bająnskie sumy. *Jak Wy nie pomożecie – mówił – to kto pomoże?: Z próżnego i Salomon nie należy. Sam ciężko pracując, zachęcał limanowian do pracy: Bez pracy nie ma kołaczy. Wiecie o tym dobrze. Żadna praca nie hańbi, hańbi tylko próżniactwo, które jest wszelkiego zła przyczyną. Zachęcał również do jałmużny i datków na rzecz budowy. Pytał: Wiecie, kto najwięcej daje? Ci, co są biedni, ale odejmując sobie od ust, ciułając grosz do grosza, składają na tacę budowy kościoła najwięcej. Powtarzał: robotnika trzeba wyżywić, wówczas lepiej i wydajniej pracuje. Budowa nabrała tempa; pod koniec 1913 r. kościół został zadaszony.*

Wcześniej, bo w dniu 8 czerwca 1913 r. bp Leon Wałęga nadał ks. Kazimierzowi Łazarskiemu przywilej noszenia rokiety¹⁶ i *mantoletu*¹⁷. Franciszek Mraźek ukazał go po latach, siedzącego w fotelu, w tym dostojnym stroju. Po wybuchu I wojny światowej prace przy budowie kościoła zostały przerwane w lipcu 1914 r. na dwa lata. *Krwawiło się serce i biło od bólu [...] – pisał ks. Łazarski – na myśl, że tak wytężona praca i trud około budowy nowej świątyni, która w większej znacznie części była już wykończona, może pójść na marne i stać się jakby warstwą zgłiszczą i gruzów. Od deszczu i śniegu pognił [...] las rusztowań*¹⁸. Zaraz po powrocie¹⁹, nie siedział z założonymi rękami, tylko podjął w 1915 r. odbudowę spalonych podczas bitwy pod Limanową w 1914 r. budynków gospodarczych w folwarku na Lipowem, a także stodoł i wozowni oraz plebanii limanowskiej, zaciągając dług (w wysokości 48 tys. koron) w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym²⁰.

Prace około budowy kościoła wznowiono na wiosnę 1916 roku. Teraz trwały nieprzerwanie do momentu poświęcenia kościoła. Często bywało tak, że zegar wybijał północ, a w oknie ks. Łazarskiego świeciła się jeszcze lampa, bowiem pracował on nadal nad rozplanowaniem prac na następny dzień. Często brał pod uwagę wiele za i przeciw, by znaleźć

optymalne rozwiązanie. Dbał o to, *by budowla wypadła okazale, lecz jak najtańiej*²¹. Jego stryj nauczył go prawdy fundamentalnej, której trzymał się do końca życia: *Kto oszczędza w młodości, nie cierpi biedy na starość*²². W dniu 6 października 1918 r., na parę tygodni przed uzyskaniem przez Polskę niepodległości, kościół został przez ks. Łazarskiego poświęcony. Trzy lata później, w niedzielę 2 października 1921 r. odbyła się uroczysta konsekracja świątyni. W chwili poświęcenia, a następnie konsekracji kościoła ks. Łazarski był szczęśliwy, ale nie popadał w hurra optymizm. Mówił w swoim i imieniu parafian tak: *Mamy dużo do zrobienia jeszcze i wiele wyrzeczeń przed nami.*

W dniu 9 marca 1923 r. papież Pius XI mianował ks. Łazarskiego *cameriere segreto sopranomerario*, obdarzył go honorowym tytułem szambelana papieskiego. W tym czasie prezbiterium kościoła było już wyposażone (w nowy ołtarz, witraże oraz stalle). Ten 1. etap zakończył się oddaniem połączanej ambony, wykonanej przez Władysława Druciaka, krakowskiego snycerza. Od tego momentu budowa kościoła weszła w 2. etap, ale już bez nadzoru arch. Zdzisława Mączyńskiego, który zajęty był robotami budowlano-architektonicznymi w Warszawie. Teraz już sam ks. Łazarski zmagał się z budową, z artystami, a przede wszystkim z brakiem gotówki²³. Nie zważając na pogodę, w słońcu i w mrozie i nierzadko o głodzie (nie zawsze po Mszy św. zdążył zjeść śniadanie)²⁴, siadał przy drzwiach kościoła w dni targowe, by ciułać grosz do grosza, przyjmując dary, datki, brzęczącą monetę, która wspomagała budowę. W tym trudnym czasie recesji udało mu się wypełnić okna witrażami (bez dwóch w korpusie kościoła i większości w kaplicach).

24 września 1930 r. bp Wałęga mianował ks. Łazarskiego dziekanem limanowskim. 8 lipca 1931 r. – na zbliżające się 50-lecie święceń kapłańskich – ks. K. Łazarski został mianowany honorowym radcą Kurii Biskupiej w Tarnowie. 25 lipca 1931 r. ks. Łazarski obchodził 50-lecie kapłaństwa. Jubileusz zorganizowały władze miejskie i powiatowe oraz parafia limanowska. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. i uroczystą procesją z darami, w której udział wzięła też delegacja miejscowych Żydów, którzy w procesji nieśli *Torę*. W dowód uznania dla ogromnych

osiągnięć ks. Kazimierza Łazarskiego prezydent RP Ignacy Mościcki nadał 12 listopada 1931 r. TEMU ZASŁUŻONEMU KAPŁANOWI Z LIMANOWEJ, który jest jednym z Ojców Niepodległości na Limanowszczyźnie, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. 9 listopada 1933 r. bp Franciszek Lisowski obdarzył ks. Łazarskiego *kanonią honorową Kapituły Tarnowskiej*. 29 sierpnia 1938 r. bp Lisowski zwolnił ks. Łazarskiego z obowiązków dziekana limanowskiego, mianując go jednocześnie *dziekanem honorowym*.

Do największych osiągnięć ks. Łazarskiego zalicza się bez wątpienia budowę kościoła limanowskiego, wzniesionego w latach 1911–1918 według projektu znakomitego architekta z Warszawy Zdzisława Mączyńskiego (1878–1961). Jak ktoś trafnie o ks. Łazarskim napisał, parafrazując słowa wieszczki: *Urodzony w niewoli, / okuty w powiciu, / on tylko jeden cel miał w swoim życiu: zbudować kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja*²⁵. Kościół ten, wybudowany w czasach zaborów, heroicznym wysiłkiem proboszcza i parafian, stał się widzialnym zwiastunem odradzającej się Ojczyzny po 123 (a w Galicji po 146) latach niewoli. Jako niemy świadek naszej bogatej i zarazem trudnej przeszłości, mówi wyraźnie: Świątynia ta, jako dar niepodległości, to kamienne orędzie²⁶ niezłomnej wiary, nadziei i miłości ks. Łazarskiego i parafian, którzy wiedzieli, jaka jest powinność wobec Ojczyzny i wierzyli, że losami ludzkości rządzi Opatrzność (jest to objaw providencjalizmu). Kościół ten to KAMIENNA, STRZELISTA MODLITWA, pnąca się w górę ku Niebiosom, wertykalnymi liniami i bryłami, dziękując Stwórcy za WOLNĄ, NIEPODLEGŁĄ POLSKĘ²⁷. *Ks. prałat Łazarski wznosił ten przepiękny p o m n i k – czytamy w prasie międzywojennej – to wiekopomne dzieło na chwałę Bożą, ludziom na pożytek, a sobie ku wiecznej pamięci i wdzięczności parafian i tych wszystkich, którzy tą niezwykłą świątynią będą mieli szczęście oglądać.* Według tradycji zamysł tego pomnika²⁸ jest jasny: *Kościół-pomnik wzniesiony został tu po to, aby ten, kto tutaj przybędzie, gdy go obejrzy i w nim się pomodli, mógł odejść stąd lepszy tak pod względem moralnym, jak i społecznym i patriotycznym.* Kościół szczyty się wieloma tytułami. Do znanych tytułów kościoła farnego, sanktuarijnego, doszły w ostatnim 30-leciu honorowe tytuły ►

► Bazyliki Mniejszej, kościoła kolegiackiego i, da Bóg, że w niedalekiej przyszłości limanowska świątynia otrzyma zaszczytny tytuł POMNIKA HISTORII, który jej się bezsprzecznie należy.

Ks. Kazimierz Łazarski, budowniczy kościoła-pomnika, był człowiekiem szanowanym i żadne większe przedsięwzięcie w Limanowej bez niego nie mogło się odbyć. W roku szkolnym 1925/26 wszedł w skład komitetu budowy nowej szkoły powszechnej. 11 listopada 1928 r. – w dieńsią rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości – poświęcił kamień węgielny pod budynek remizy Ochotniczej Straży Pożarnej. Od 1934 r. organizował Akcję Katolicką, której został kierownikiem i instruktorem dekanalnym. Był członkiem Komitetu Wykonawczego, nadającego Józefowi Beckowi, ministrowi Spraw Zagranicznych RP (uchwałą z 13 maja 1935 r.), obywatelstwo honorowe Limanowej. Przewodniczył wielu organizacjom i przedsięwzięciom. Był np. w Radzie Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego i Ochrony Własności Ziemskiej czy też uczestniczył w zebraniu organizacyjnym Obozu Zjednoczenia Narodowego (zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z 4 marca 1937 roku)²⁹.

Ks. Kazimierz Łazarski, ten zasłużony kapłan dla Limanowej i Kościoła w Polsce, zmarł w Limanowej 10 listopada 1944 r., w 87 roku życia. Spoczywa w krypcie w podcieniu limanowskiego kościoła (od strony północnej). Na jego nagrobku czytamy znamienne słowa: **tu oczekuje chwały zmartwychwstania.**

Kto nie kocha, ten nie zna Boga, bowiem Bóg jest miłością

Z tego opisu wyłania się postać człowieka o niezłomnej woli: zdecydowanego, konsekwentnego, a niekiedy pełnego uporczywości; ambitnego, odważnego i pracowitego, zaradnego, wykształconego, pełnego hartu ducha i inicjatyw. Jego działalność ocenić trzeba na tle szeroko pojętego nurtu narodowyzwoleńczego wraz z koncepcją „czynu”, czy też filozofii czynu, jakkolwiek by to zabrzmiało. Ten czyn to budowa kościoła-pomnika. Poprzez jego budowę, dla której potrzeba było ogromnego wysiłku, tej dziejotwórczej siły, która pchnęła Limanową na nowe tory, ks. Łazarski wraz z parafianami, którzy z zapałem, ambicją i dumą ten monument wznosili, wypełniając swoją misję dziejową, dali pełny wyraz narodowej historiozofii. We wskrzeszeniu form uświęconych tradycją, ale także



Ks. prałat Kazimierz Łazarski pośród ówczesnej elity limanowskiej w czasie obchodów 50-lecia kapłaństwa

i ich zmodernizowaniu, by były znów świeże i żywe, by przypominały o losach Ojczyzny, tkwiła płomienna wiara w rychłe wskrzeszenie Polski – Polski Odrodzonej. Przypomnijmy, że kościół poświęcony został 6 października 1918 r., na kilka tygodni przed uzyskaniem przez nasz kraj niepodległości. Ks. Kazimierz Łazarski, inspirator i organizator tego dalekosiężnego przedsięwzięcia, mówił często w kazaniach, iż wyzwolenie i wolność przyjdzie przez Chrystusa i Maryję, czczonych przez nas w wizerunku Limanowskiej Piety. Ta cudowna, XIV-wieczna rzeźba, łaskami słynąca, ukoronowana dwukrotnie przez tego samego koronatora: 11 września 1966 r. przez abp. Karola Wojtyłę, metropolitę krakowskiego, a 22 czerwca 1983 r. przez papieża Jana Pawła II³⁰, rozślawia miasto i jej świątynię.

Wszyscy, którzy odwiedzali kościół, byli pod silnym wrażeniem jego piękna, nowoczesności, a zarazem nawiązania do tradycji, ale i wysiłku włożonego w jego budowę. Można to wszystko wyczytać w Kronice Parafialnej. Arch. Sławomir Odrzywolski na przykład nie mógł wyjść z podziwu i tak mówił do ks. Łazarskiego: *To ja musiałem pozamykać wiele budów w Krakowie, a ksiądz tu na prowincji i robotnika ma i materiał i prowadzi budowę*³¹. Gdy ks. Łazarski miał trudności, pokładał ufność w Bogu, bowiem: *Pokładający ufność w Bogu nie traci gruntu pod nogami. Kto wytrwa, ten zwycięży. Kościół ten to wielkie kazanie dziękczynne, z wypisanym niewidzialnymi, złotymi zgłoskami podziękowaniem:*

BÓG ZAPŁAĆ, które nie schodziło z ust ks. Łazarskiego. *Albowiem nie miał sędziwy dziś kapłan – pisał Franciszek Biedroń – skarbcza bez dna, a tylko podziwu godną energię i zapał do pracy.*³²

Dla ks. Łazarskiego, który powtarzał, że jest narzędziem w ręku Boga³³, bardzo ważne były wartości chrześcijańskie. Powtarzał często, że odnowę życia społecznego trzeba zacząć od siebie. Dlatego zmieniał rzeczywistość wokół siebie. Uczył, jak zachować polskość w rodzinie, szkole, parafii, a to będzie się rozszerzać na cały kraj. *Tożsamość – powtarzał – jest matką wspólnoty, a ostoją tożsamości jest język ojczysty.* Ale dodawał: trzeba znać też inne języki, bo to *okno na świat*, jak również języki starożytnych kultur, grekę i łacinę, na których opiera się kultura i cywilizacja Zachodu. W kulturze i wierze poszukujemy zbawienia ojczyzny i w tym duchu wychowujemy młode pokolenia, bo to sprzyja pogłębieniu tożsamości narodowej Polaków. Wiedział, że zmartwychwstanie Ojczyzny przyjdzie poprzez odrodzenie duchowe, ale do tego potrzebna jest solidna służba. I dodawał: *Nakaz walki o ojczyznę to żądanie ofiary i poświęcenia.* To nasz obowiązek i wyzwanie czasu. Nawoływał do solidnej pracy. *Jedynym szlachectwem na ziemi jest praca*, powtarzał. *Módl się i pracuj.* Poprzez pracę w odbudowywaniu jedności, podtrzymywaniu ducha polskości, ducha niezłomności i niepodległości, kształtują się postawy Polaków. Wierzył w moc chrześcijaństwa – tej kulturotwórczej siły narodu. Wiedział przy tym, iż ogromne znaczenie dla zniewolonego narodu ma



Uroczystość państwowa na limanowskim rynku. Na trybunie (od lewej) ks. prałat Kazimierz Łazarski, Stanisław Nowak - starosta, kpt. Władysław Wojtowicz - 1938 rok

mądrość przodków, dlatego odwoływał się do niej. Widać to gołym okiem w architekturze i wystroju kościoła. Wokół budowy, która spajała społeczeństwo miasta, zgromadził wspaniałych artystów: arch. Zdzisława Mączyńskiego, malarza Konrada Krzyżanowskiego i malarza Edwarda Trojanowskiego, rzeźbiarza Zygmunta Otto, snycerza Władysława Druciaka. W drugim etapie wyposażenia i wystroju kościoła pracowali malarze: Erwin Czerwenka, Wojciech Durek, Józef Mehoffer, Wincenty Gawron, Adam Miksz i inni. Styl swojsko-narodowy tej świątyni-pomnika Konstytucji 3 Maja określa jej tożsamość.

Ks. Kazimierz Łazarski czerpał ze skarbcza polskich przysłów, wiedząc, że przysłowia są mądrością narodu, a lud limanowski przywiązany jest do niej. Już jako alumn czytał z zapałem *Kronikę* Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego. Z niej zaczerpnął znane przysłowia i powiedzenia jak: *Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta* czy *najlepiej w mętnej wodzie ryby łowić*, które cytował w późniejszych kazaniach, ucząc moralności i etyki od podstaw, przestrzegając przed nagannym postępowaniem, czyli wykorzystywaniem niejasnych sytuacji. Mówił o zgodzie, która *buduje*, przede wszystkim w trudnych czasach, ale zawsze trzeba być razem, bowiem *w jedności siła*. O ludziach trzeba mówić dobrze, zwalczać ich wady a nie ludzi. *Przy czystym sumieniu zaśniesz smacznie i na kamieniu*, powtarzał. Najbardziej boli nie to, co się mówi, lecz jak się mówi. Mówił wprost: *Jeśli chcesz o kimś źle mówić, lepiej*

ugryź się w język, bowiem zły język zabija duszę. A czy wiesz, że czym kto grzeszył, tym pokutować będzie. Apelowal do rodziców o dobre wychowanie dzieci i młodzieży. Powtarzał: *Czego się Jaś nie nauczył, Jan nie będzie umiał. A czy wiecie, że czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci*. Uczcie grzeczności dzieci, bo ona ułatwia życie. *Nikt się przecież mistrzem nie rodzi; ćwiczenie prowadzi do doskonałości*. Uczył podstawowych prawd wiary. Dekalog był kodeksem jego postępowania. *Bóg jest źródłem wszystkiego*, mówił. Do życia potrzebna jest łaska Boża. *Komu Bóg pomaga, ten wszystko przemaga*. W Bogu należy pokładać nadzieję: *Błogosławieństwo Boże wszystko przemoże*.

Uczył podstawowych zachowań a tym samym również i patriotyzmu. Postępował z ludźmi z rozsądkiem. Chociaż wiedział, że *ostrzy panowie niedługo panują*, był niekiedy *zbyt surowy*. Nie był natomiast drobiazgowy i nie lubił dzielenia włosa na czworo. Potwierdza to pewne zdarzenie. Przy spowiedzi pewna kobieta, która często i długo lubiła spowiadać się u ks. Łazarskiego, usłyszała w pewnym momencie od niego niecierpliwie ponaglenie: *Te grubsze mów...* Był niezwykle zapobiegliwy. *Zapobiegł stratom kościoła podczas I wojny, zakopując przezornie lichtarze, kielichy i ornaty pod posadzką w zakrystii oraz w lasku*³⁴, a także pieniądze, jakie otrzymał jako wotum od rosyjskiego dowództwa przed bitwą limanowską w 1914 r. Aby uwiecznić i udokumentować budowę kościoła, ks. Łazarski poprosił Klementynę Zubrzycką,

by fotografowała poszczególne etapy budowy świątyni. Dziś możemy je dokładnie prześledzić, przeglądając *Okruchy Pamięci*³⁵. Był realistą w działaniach społecznych i politycznych. Chociaż nie zawsze zgadzał się z poglądami ludowców, to jednak doceniał ich wkład w odzyskanie niepodległości i odbudowę kraju³⁶.

Był do szpiku kości przesiąknięty patriotyzmem. Patriotyzm ten szerzył wokół siebie i nim zarażał ludzi. 1 listopada 1915 r. poprowadził procesję na Wzgórze Jabłonieckie, na którym poświęcił przyszyły cmentarz poległych tam w grudniu 1914 roku³⁷. Swoje krótkie wystąpienie zakończył tam słowami: *Dulce et decorum est pro patria mori*³⁸. Był zawsze obecny przy wszelkich uroczystościach i manifestacjach patriotycznych: przy odsłonięciu Krzyża Grunwaldzkiego (1910), poświęceniu pomnika Nieznanego Żołnierza i 100. rocznicy Powstania Listopadowego (1930), odsłonięciu tablicy 10. rocznicy Bitwy Warszawskiej (1931), poświęceniu Pomnika Legionistów w Łososinie Górnej (1934), przy każdej uroczystości rocznicowej Konstytucji Majowej, wygłaszając dłuższe mowy lub krótsze kazania. W jednym z nich mówił tak: *Aby nie doszło do rozbrojenia duchowego narodu, trzeba pielęgnować wiarę, tradycję i kulturę*. I dodawał: *Nic nie jest wart naród, który nie składa wszystkiego na chwałę swej ojczyzny*. Uroczystości te z pewnością przeobrażały stan świadomości miejscowej ludności. Ks. Łazarski podejmował często temat sprawiedliwości dziejowej, w kontekście położenia historycznego i politycznego Polski, nie stronił także od sprawiedliwości i powinności dotyczącej dnia codziennego. Pewnego razu, widząc w niemal pustym kościele modlącą się kobietę, którą znał, zapytał ją wprost: *Czy ugotowałaś już stawę dla dzieci i męża?* Nie czekając na odpowiedź, zalecił: *Idź, ugotuj obiad, nakarm rodzinę i przyjdź pomodlić się za nich!*

Ks. Łazarski zwalczał pijaństwo. Odnowił Towarzystwo Wstrzemięźliwości w czasie rekolekcji parafialnych w 1894 r., gdy wpisało się doń wówczas 1926 osób³⁹. Mówił do swoich parafian: *W kieliszku więcej ludzi tonie niż w morzu*. Uświadamiał chłopów i mieszczan, że pijaństwem przyczyniają się do degradacji rodziny. *Złe przykłady psują dobre obyczaje*. Nawoływał: *Opamiętajcie się: Nie niszczone rodziny i samych siebie. Zły to ptak, co swoje własne gniazdo plugawi*. Przyczynił się walnie do likwidacji

► większości karczem. Na 18, które istniały, gdy przyszedł do Limanowej, pozostało pod koniec jego życia tylko 8.

Bez wytchnienia pracował na niwie Pańskiej ponad 63 lata, a jako proboszcz limanowski 54 lata, przysparzając miastu sławy i chwały. Jego działalność duszpasterska, budowlana i społeczna zdeterminowana była sytuacją historyczną kraju. Brak państwa spowodował, że na pierwszy plan wybijał się naród. Umocnianie jego tożsamości odbywało się poprzez tradycję. Z drugiej strony zaś ta trudna sytuacja popowstaniowa szukała kapłana jako przywódcy. Ks. Kazimierz Łazarski był takim kapłanem w szerokim tego słowa znaczeniu. Był zaiste jedną z najwybitniejszych postaci ówczesnego życia religijnego i kulturalnego Limanowej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że za jego przyczyną dokonał się przełom kulturowy. Wpływał w sposób aktywny i efektywny na kształt kultury miasta i jego życie religijne. Był spadkobiercą idei romantycznej, która nakazywała *mierzyć siły na zamiary*, ale zarazem był pragmatykiem, zwolennikiem pracy organicznej, *pracy u podstaw* i świetnym organizatorem. Był wraz z szeregiem jemu podobnych osób „rozsadnikiem polskiej kultury”, którzy poprzez podnoszenie jej na wyższy poziom, ratowali ją. Słusznie mówi się zatem o ks. Łazarskim, że *zastał Limanową drewnianą, a zostawił murowaną*.

Był nowatorem i odnowicielem życia duchowego w parafii. W 1919 r. wprowadził misje ludowe. Odnowił kilka nabożeństw, np. nowennę i litanię do św. Józefa, odprawianą przy ołtarzu św. Józefa, nowennę do św. Kazimierza, a nabożeństwo różańcowe, odprawiane było zawsze w październiku przy ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej. Nabożeństwa do Serca Jezusowego odbywały się w kaplicy Serca Jezusowego, a od 1934 r. modlono się także tutaj do Chrystusa Króla, patrona Stowarzyszenia Młodzieży Akcji Katolickiej. Wprowadził zwyczaj rozdawania „chleba św. Antoniego”, w kaplicy jego imienia.

Ks. Łazarski był kapłanem, budowniczym, społecznikiem, bibliofilem, który zgromadził pokaźną bibliotekę. Bez przesady można powiedzieć, iż był strażnikiem kultury i sztuki tradycyjnej, ale w ujęciu nowym, co dokumentuje architektura i sztuka kościoła limanowskiego. Otrzymał wiele zaszczytnych tytułów od kanonika poczynając a na szambelanie Ojca Świętego kończąc. Był



Ks. Kazimierz Łazarski odbiera ślubowanie żołnierzy Batalionu Obrony Narodowej „Limanowa”. Obok stoi kpt. Władysław Wojtowicz

przewodniczącym Komitetu Budowy Kościoła, wiceprzewodniczącym Rady Szkolnej, ale także członkiem komitetu budowy nowej szkoły. W młodości pogodny, w sercu miał zawsze pogodę nadchodzącej wiosny, bo w takiej porze roku się urodził. Dlatego zbliżająca się wiosna odzyskania przez Polskę niepodległości zapisała się głęboko w jego sercu. Z czasem jednak, gdy troska o wystrój świątyni zaczęła brać górę, znikał z jego oblicza uśmiech, a pojawiała się powaga i zadumanie (nie tylko z braku artystów, a zwłaszcza gotówki, lecz także z powodu groźnych chmur gromadzących się nad naszą ojczyzną).

Jego wizerunek utrwalili malarze i rzeźbiarze. W bazylice ks. Łazarskiego przedstawił Wojciech Durek na witrażu: *Adoracja Dzieciątka*, na którym wręcza on Matce Boskiej model kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej. W Kaplicy Serca Jezusowego ks. Łazarski klęczy, adorując Serce Jezusa. Kilka portretów ks. Łazarskiego namalował Franciszek Mraźek. Na jednym z nich (w zakrystii bazyliki) prał. Łazarski ukazany został ze wszystkimi honorami według obrazów dostojników kościoła. Wincenty Gawron przedstawił ks. Kazimierza Łazarskiego w sposób

symboliczny idącego z krzyżem na czele procesji. Tytuł obrazu to: *Ks. Łazarski prowadzi lud do Boga*. Dobrym portretem ks. Łazarskiego, wykonanym podług fotografii, jest płaskorzeźba na nagrobku (w podcieniu bazyliki), wykonana w 1957 r. na zbliżające się 100-lecie urodzin ks. Łazarskiego. W 1989 r. w dowód uznania i zasług władze i Rada Miasta nadały ulicy biegnącej wzdłuż placu Koronacyjnego imię ks. Kazimierza Łazarskiego. W dniu 18 czerwca 1998 r. uhonorowany został pośmiertnie odznaką: *Za zasługi dla miasta Limanowa*.

Gdy w październiku 1989 r. odwiedziłem doc. dr. Stanisława Mączyńskiego, syna architekta, w willi Mączyńskich w Warszawie, Stanisław Mączyński wyciągnął z szuflady biurka, przy którym jego ojciec pracował, zdjęcie ks. Łazarskiego i powiedział: *Ojciec bardzo cenił ks. Łazarskiego*. I dodał za ojcem: *Był to wielki patriotą, ostatni proboszcz-szlachcic, trzymający psy gończe*. Fakt, że zdjęcie ks. Łazarskiego zachowało się w szufladzie biurka architekta, świadczy o tym, że ks. Łazarski był dla arch. Mączyńskiego kimś bardzo ważnym i chciał tę pamięć o nim jak najdłużej zachować. O ks. Łazarskim, który „miłował Boga i Ojczyznę ponad wszystko”,

ks. bp Piotr Bednarczyk napisał: [...] *urodził się w niewoli, zaznał trochę wolności w okresie międzywojennym, a umarł w czasie II wojny światowej. Stąd wiedział, co znaczy mieć Ojczyznę i stracić ją. I dlatego tak ją cenił i kochał*⁴⁰.

Gdy w październiku 2021 r., po wieloletnim trudzie odnowy świątyni pod kierunkiem ks. proboszcza, kustosa dr. Wiesława Piotrowskiego, obchodzić będziemy 100. rocznicę konsekracji limanowskiego kościoła, pamiętajmy o ks. Łazarskim, jednym z niekwestionowanych Ojców naszej Niepodległości i o pokoleniu niepodległościowym, które wraz z nim tę świątynię wznosiło po to, *by się zmartwychwstało*, a z której my limanowianie jesteśmy dumni i zobowiązani, by ją chronić, dbać o nią, bo jest ona naszym narodowym skarbem i pomnikiem historii w drodze do wrót naszej niepodległości. Jest ona wyrazem spełnionej nadziei – odzyskanej przez Polskę niepodległości. Aby jednak lepiej poznać tę zasłużoną i bardzo ważną postać dla Limanowej, trzeba poświęcić jej jeszcze wiele pracy, dlatego musi powstać praca naukowa albo przynajmniej magisterska na ten temat, do czego serdecznie zapraszam zainteresowanych⁴¹.

Fotografie: arch. albumu Okruchy pamięci

¹ Mianowany został 11 listopada 1890 roku.

² Zob. Kronika Parafii i Kościoła w Limanowej (dalej: KPiKwL), „Liber Expensarum” oraz Bp. Piotr Bednarczyk, *Ks. Kazimierz Łazarski wychowawcą parafii limanowskiej w duchu Konstytucji 3 Maja*, [w:] *Księga Pamiątkowa 200-Lecia Konstytucji 3 Maja w Limanowej*, Limanowa 3 Maja 1991, s. 74 (przyp. 3).

³ Karol Wojtas, *Zasłużeni ludzie Kościoła. Ks. prałat Kazimierz Łazarski*, „Sądcezanin” HISTORIA, 3/2020, s. 82.

⁴ Czy sam zrzekł się tej funkcji z racji na czekające go ogromne zadania związane z budową kościoła, czy go świadomie z tego względu przy mianowaniu pominięto? Tego nie wiemy.

⁵ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian. Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*, cz. I, Limanowa 2006, s. 353.

⁶ Tamże.

⁷ Jego pierwszym prezesem był Kazimierz Żuławski, ojciec znanego poety Jerzego Żuławskiego. E. Wojtas-Ciborska, *Żuławscy ze Słomianej*, AZL, R.VII:2006, nr 24, s. 16.

⁸ J. Jaworz-Dutka, *Patriotyczne Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Limanowej*, „Gazeta Limanowska”, 1995, nr 6.

⁹ W. Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*,

Warszawa 1986, s. 21nn. Teatr nosił później nazwę: *Teatr i Chór Ludowy*, a jego kierownikiem był Józef Kiwalla, społecznik. Tamże, s. 172–173.

¹⁰ M. Leśniakowska, *Jan Koszczyk Witkiewicz (1881-1958) i budowanie w jego czasach*, Warszawa 1998, s. 113.

¹¹ J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja*, Limanowa 2001, s. 38; Tenże, *Słynna Pieta z Limanowej. Pani Nasza Limanowska*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” (dalej: AZL), R.VII:2006, nr 26, s. 11–14.

¹² W nim odbywała się po II wojnie światowej nauka religii dla młodzieży szkół średnich, gdy komuniści zabronili prowadzenia religii w szkołach.

¹³ J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Pasjonujące początki. Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja 1908–1909. Jedyny konkurs na projekt kościoła rozpisany przez Krakowskie Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”*, Limanowa 2012.

¹⁴ J.Sz. Wroński, *Najdłużej rozbierany kościół w Polsce – Stary drewniany kościół limanowski*, EL, R. XIX, nr 198-199 (Marzec-Kwiecień 2011), s. 36–38.

¹⁵ J.Sz. Wroński, *Gmach limanowskiego sądu – rozebrany przed 110 laty*, EL, nr 304-305, 2020, s. 29–31.

¹⁶ Jest to rodzaj komży, krótszej od alby, o wąskich rękawach, podbitej kolorową materią, noszonej przez wyższe duchowieństwo.

¹⁷ Jest to krótka peleryna używana przez wyższych duchownych: kanoników, prałatów.

¹⁸ Cyt. za: KPiKwL, s. 49.

¹⁹ Na czas bitwy pod Limanową w grudniu 1914 r. opuścił miasto, co mu niekiedy wytykano.

²⁰ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, op. cit., s. 352.

²¹ KPiKwL, s. 69.

²² Cytaty przysłów podaję w większości za Wojciechem Biedroniem, który w niezliczonych spotkaniach z moim ojcem powracał do tej nietuzinkowej postaci, a ja się tym rozmowom bacznie przysłuchiwałem. Niektóre z nich pochodzą z rozmów, jakie prowadziłem z bp. Piotrem Bednarczykiem.

²³ J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Kościół-Pomnik*, op. cit., s. 60nn.

²⁴ Na marginesie warto dodać, iż odżywił się skromnie i namawiał do skromnych posiłków: *Mówił: Skromne odżywianie się jest najzdrowsze. Chleb z solą, byle z dobrą wolą.*

²⁵ Za: J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Pasjonujące początki*, op. cit., s. 20.

²⁶ Gdy gaśnie ludzka pamięć, mówią kamienie.

²⁷ Inskrypcja na witrażu: *Polonia rediviva* potwierdza to zawołanie. Kościół-pomnik odzwierciedla ambicje zarówno budowniczego, jak i obywateli miasta Limanowej, podbudowując

nastrój wzniesłego idealizmu i patriotyzmu. Jest to niekwestionowane arcydzieło – klejnot sztuki polskiej z początku XX wieku.

²⁸ Nie wyrażony wprawdzie *explicite*, ale zawierający się w jego przesłaniu artystycznym.

²⁹ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, op. cit., s. 353.

³⁰ Na zakończenie obchodów Millenijnych Chrztu Polski w Diecezji Tarnowskiej, odbywanych w Limanowej) abp Karol Wojtyła włożył koronę na głowę Maryi, a (po kradzieży korony) na krakowskich Błoniach włożył ponownie koronę nie tylko na skronie Matki Bożej, ale także na głowę Chrystusa papież Jan Paweł II (przy koronacji Piety Limanowskiej asystował ks. prał. Józef Poręba, ówczesny proboszcz limanowski, zob. J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja*, il. 112).

³¹ Cyt. za: KPiKwL.

³² Franciszek Biedroń, *Budowa kościoła parafialnego w Limanowej*, „Gazeta Podhalańska”, 1931.

³³ Mimo ogromnych trudności, nigdy nie tracił ducha, zawsze był dobrej myśli i panem sytuacji.

³⁴ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, op. cit., s. 353.

³⁵ *Okruchy pamięci – Limanowa na starej fotografii*, red. Jerzy Bogacz, Stanisław Ociepka, wyd. II uzupełnione, Limanowa 2009, s. 54–59 (podpisy pod fotografiami ukazującymi budowę kościoła pomógł zredagować Józef Szymon Wroński, za które otrzymał podziękowanie od Redakcji, zob. tamże, s. 320).

³⁶ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, op. cit., s. 353.

³⁷ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, op. cit., s. 353.

³⁸ *Słodko i zaszczytnie jest umierać za ojczyznę* (Horacy, Ody).

³⁹ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, op. cit., s. 353.

⁴⁰ Bp Piotr Bednarczyk, *Ks. Kazimierz Łazarski wychowawcą parafii limanowskiej...*, op. cit., s. 79. Na innym miejscu pisał: *Nie chcę twierdzić, że ks. Łazarski był ideałem, bez skazy. Miał swoje wady i słabości, ale nikt mu nie mógł odmówić tego, że był „umysłem poczciwym”, że kochał gorąco Ojczyznę.* Tamże.

⁴¹ Tekst został przygotowany na prośbę p. Jacentego Musiała dyr. Biblioteki Gminnej w Starej Wsi. Zaprezentowano go *on line* i wyemitowany został w dniu 27 listopada 2020 w miejscowym *internecie*. Panu redaktorowi naczelnemu „Echa Limanowskiego” Stanisławowi Ociepcie dziękuję bardzo za wydrukowanie go w rzeczonym dwumiesięczniku, stojącym na bardzo wysokim poziomie tak merytorycznym, jak i edytorskim.

Kościół w Łososinie Górnej

Wiele jest na Ziemi Limanowskiej zabytków mało docenianych przez mieszkańców naszego regionu, ale także mało rozpoznawalnych przez gości z kraju i zagranicy. Duża część dziedzictwa materialnego naszego regionu jest mało poznana lub w ogóle nieznaną znacznej części mieszkańców powiatu limanowskiego. Przez wiele lat utarło się wśród znacznej części miejscowych władz samorządowych, ale i przeciętnych mieszkańców powiatu, że tu u nas w regionie z zabytków to nie ma w sumie nic ciekawego do zwiedzania, a nasze drewniane kościoły są podobne jeden do drugiego i nieatrakcyjne dla turystów. Jednak dzięki prowadzonym pracom konserwatorskim i zaangażowaniu części miejscowych księży proboszczów ten stan się zmienia. Już nie tylko znawcy historii czy historii sztuki zaczynają zauważać nasze wiekowe świątynie parafialne wpisane w krajobraz Beskidu Wyspowego.

Dzieje parafii i kościoła pw. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej w pigułce

Mimo że parafia pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej jest jedną z kilku najstarszych parafii, na Limanowszczyźnie, a także jest najstarszą parafią w bezpośredniej okolicy dzisiejszej Limanowej, to tak naprawdę nie doczekała się do dzisiaj porządne opracowania jej dziejów w formie monografii naukowej. Owszem trzeba podkreślić, że powstały opracowania dziejów parafii w formie broszur popularyzatorskich, w których o wykorzystanie wszystkich dostępnych źródeł starał

się ich autor Stanisław Golonka – mieszkaniec Łososiny i wieloletni nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 4. Jednak jak sam Stanisław Golonka podkreśla nie jest on z wykształcenia historykiem, lecz tylko pasjonatem lokalnej przeszłości i także czeka, gdy historycy i historycy sztuki napiszą taką monografię.

Podczas ostatnich rozmów redaktorów „Echa Limanowskiego” z panią konserwator i księdzem proboszczem rozmówcy podkreślali potrzebę powstania takiej monografii. Ks. dr Kazimierz Fąfara zauważył, że zbliża się jubileusz 700-lecia powstania parafii w Łososinie i dobrze by się stało, aby przy tej okazji powstała taka monografia.

Krótki zarys dziejów parafii i świątyni...

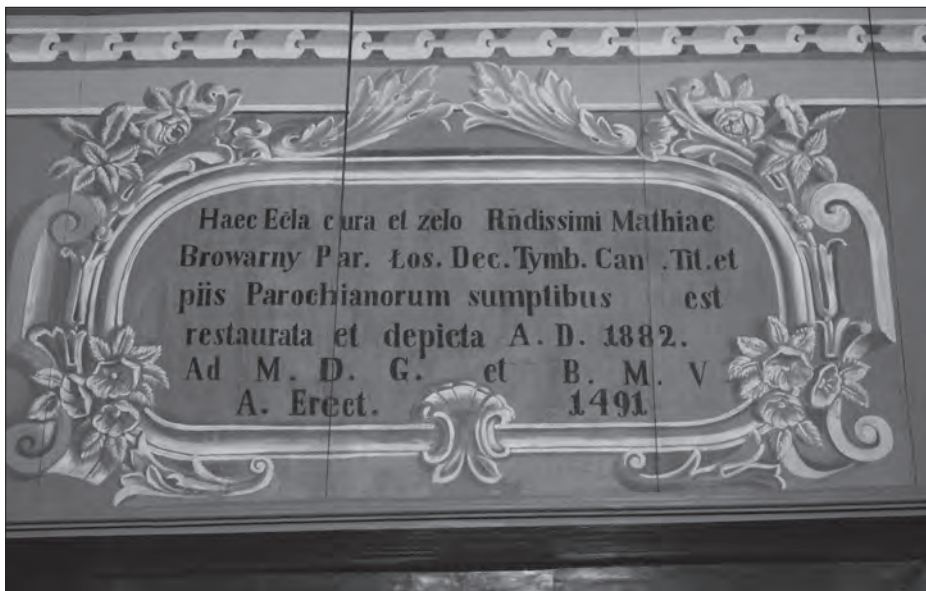
Najstarsze wzmianki o parafii w Łososinie Górnej pochodzą z 1325 roku oraz 1327 roku i są to zapisy mówiące o dochodach plebana łososińskiego w związku z zapłatą „Świętopietrza”. Jednak najprawdopodobniej parafia ma starszą metrykę i powstała przed 1320 rokiem, lecz niestety starsze dokumenty nie zachowały się do naszych czasów. Pierwszym odnotowanym łososińskim proboszczem był Stanko. Powstanie parafii należy łączyć z powstaniem samej wsi, której założycielami był rycerski ród Drużynitów herbu Drużyna.

Prawdopodobnie w pierwszej połowie XIV wieku musiał powstać tu pierwszy drewniany kościół. W XV wieku Jan Długosz w *Liber Beneficiorum* odnotowuje, że wieś Łososina należała do Słupskich herbu Drużyna i istniał tu drewniany kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych. W 1491 roku odnotowana została konsekracja ołtarza głównego, którą można wiązać z zakończeniem budowy nowego drugiego kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych, prawdopodobnie na miejscu poprzedniej świątyni. Data 1491 została wryta na kamiennym postumencie Ołtarza głównego, która nie zachowała się do dziś. Obecnie znamy odpis i tłumaczenie z łaciny na język polski i brzmi ono: „*Ołtarz ten konsekrowano na chwałę Boga Wszzechmogącego oraz Marii Dziewicy i św. Zofii z córkami i św. Anny i św. Katarzyny i św. Mateusza oraz Wszystkich Świętych Roku Pańskiego 1491*”.

W XVI wieku właścicielami Łososiny a zarazem kolatorami kościoła byli Rupniowscy herbu Drużyna, którzy w okresie reformacji przeszli na arianizm i zajęli kościół przepędziwszy proboszcza. W tym czasie zniszczone zostały prawie wszystkie dokumenty z wcześniejszych czasów, a kościół został zmieniony w zbór. W 1600 roku kościół został przejęty ponownie przez katolików, zaś w 1615 roku urząd proboszcza objął ks. Piotr Łacki, który wyremontował kościół i budynki parafialne oraz cmentarz przykościelny.



Drewniany kościół w Łososinie Górnej pw. Wszystkich Świętych



Tablica inskrypcyjna z 1882 roku informująca o konserwacji kościoła przeprowadzonej przez proboszcza parafii łososińskiej ks. Macieja Browarnego

Kościół w Łososinie w kolejnych wiekach był kilkakrotnie rozbudowywany i remontowany. Największe zmiany w architekturze oraz we wnętrzu świątyni wprowadzono w XVIII wieku i pod koniec XIX wieku. Jednak wbrew temu co pisali czasem niektórzy autorzy przewodników po Ziemi Limanowskiej czy Beskidzie Wyspowym, średniowieczny kościół z XV wieku nigdy nie został całkiem zniszczony czy rozebrany, aby na jego miejscu wznieść nowy.

Obecna łososińska świątynia, która przez wieki była rozbudowana i przekształcana w znacznej części, zawiera w sobie drewniane belki z XV wieku, o czym świadczą wyniki najnowszych badań przeprowadzonych w tym roku podczas prac konserwatorskich. Badania te przeprowadził prof. dr hab. Marek Krąpiec z Krakowa. Czytając wyniki przeprowadzonej analizy wiemy, że na pewno w znacznej części konstrukcja prezbiterium i część nawy głównej zbudowana jest z belek drzew ściątych w połowie XV wieku. Drzewa te miały w chwili ścięcia minimum kilkadziesiąt lat i rosły już w latach 60., 70. i 80. XIV wieku. Są to belki z drewna jodłowego (*Abies alba*).

Pierwotnie drewniany gotycki kościół składał się z prezbiterium i nawy. Prezbiterium prostokątne było zamknięte trójbocznie, a nieco większa nawa była także zbudowana na rzucie prostokąta. W kolejnych wiekach świątynie rozbudowano o wieżę oraz kaplice boczne i przedsionki. W latach 1873-1882, za czasów proboszcza ks. Macieja Browarnego, przeprowadzono duży remont kościoła

i zmieniono wystrój jego wnętrza. Między innymi powstały wtedy polichromie na stropach i ścianach nawy i prezbiterium oraz malowidła, które w ostatnich trzech latach przeszły gruntowną renowację. Polichromie tą namalował w latach 70. i 80. XIX wieku artysta – malarz Antoni Mikłasiński z Bochni.

Przez lata zmieniało się także wyposażenie wnętrza świątyni. Dzisiaj w jej wnętrzu możemy podziwiać cztery ołtarze, ale też kamienną chrzcielnicę z 1535 roku oraz barokową ambonę czy zabytkowe organy na chórze muzycznym. Warto zaznaczyć, że na wieży kościoła znajduje się zabytkowy dzwon z 1520 roku o imieniu św. Andrzej, który jest rówieśnikiem słynnego Dzwonu Zygmunta z Wawelu.

Wielu z mieszkańców Limanowej, ale i najbliższej okolicy często mija tą świątynię jadąc samochodem czy to w kierunku Tymbarku, Piekiełka czy to w kierunku Krakowa przez Nowe Rybie i nawet nie wie, że od pewnego czasu w kościele tym trwają na szeroką skalę prace konserwatorskie. Warto aby czytelnicy *Echa Limanowskiego* zapoznali się z prowadzonymi tam pracami konserwatorskimi oraz ich efektami. Dlatego jakiś czas temu spotkałem się z kierującą zespołem konserwatorów panią dr Anną Forczek-Sajdak, aby porozmawiać o prowadzonych przez jej zespół pracach konserwatorskich w zabytkowych świątyniach na Ziemi Limanowskiej, w tym pracach w kościele w Łososinie. Dodatkowo w ostatnim czasie razem z redaktorem „*Echa Limanowskiego*”

Stanisławem Ociepką spotkaliśmy się w Łososinie z księdzem proboszczem, który pokazał nam efekty prowadzonych prac. Ks. dr Kazimierz Fąfara oprowadził nas po świątyni, opowiadając o wykonanych już pracach i przedstawił plany dotyczące kolejnych prac i działań konserwatorskich i modernizacyjnych.

W 2020 roku poddane konserwacji zostały trzy ołtarze boczne. Są to: ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa z figurą Jezusa w dolnej partii i obrazem św. Mikołaja w górnej części, ołtarz Matki Boskiej z figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem w dolnej partii i obrazem św. Józefa z małym Jezusem na rękach w górnej części, ołtarz św. Tomasa z obrazem św. Tomasa, w którego predelli znajduje się obraz przedstawiający scenę Bożego Narodzenia.



Kamienna chrzcielnica z 1532(35?) roku

Prace konserwatorskie prowadzi zespół konserwatorów pod kierownictwem dr Anny Forczek-Sajdak z Krakowa. Pani Anna jest pracownikiem naukowym Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i adiunktem w Katedrze Konserwacji i Restauracji Malowideł Ściennych na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. Zespół konserwatorów pod jej kierownictwem od wielu lat prowadzi renowację w wielu zabytkowych kościołach na Ziemi Limanowskiej, dokonując przy okazji wielu cennych odkryć



Z prawej strony ambony przy konserwacji dokonano odkrycia najstarszych malowideł z XVI wieku w górnej części, w dolnej zaś odślониęto XIV Stację Drogi Krzyżowej z XVII wieku

► tak jak na przykład w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Skrzydlniej, o czym przeczytać będzie można więcej w jednym z kolejnych numerów „Echa Limanowskiego”.

Co na temat konserwacji wnętrza kościoła w Łososinie Górnej powiedziała dr Anna Forczek-Sajdak?

Na początek proszę o kilka słów o sobie i o Waszym zespole konserwatorskim, aby przybliżyć czytelnikom „Echa Limanowskiego” ludzi, którzy przywracają blask zabytkom na Ziemi Limanowskiej?

Jestem konserwatorem dzieł sztuki specjalizującym się w malarstwie ściennym. Poza prowadzeniem własnej firmy i prac w tak zwanym terenie, pracuję też na krakowskim Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki.

Nasz zespół jest zróżnicowany w zależności od potrzeb, tzn. od ilości, ale też rodzaju i charakteru pracy w danym sezonie czy obiekcie. Bo zwykle prowadzimy prace w kilku zabytkowych obiektach jednocześnie. W swoich szeregach mamy zarówno konserwatorów, tak malarstwa jak i rzeźby, jak i artystów plastyków innych specjalności – malarzy, rzeźbiarzy, grafików... ale też rozmaitych techników – zwykle absolwentów liceów plastycznych, choć w zależności od charakteru danej pracy zdarza nam się korzystać z pomocy mniej doświadczonych, ale miejscowych pracowników.

Jakie pierwsze wrażenie zrobił na Waszym zespole konserwatorskim kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej?

Szczerze powiedziawszy nie najlepsze... Jest to obiekt mocno przekształcony, kilkakrotnie przebudowany, do niedawna również przemalowany – mam na myśli polichromię wnętrza i ołtarze. Przez to wszystko z punktu widzenia konserwatora dzieł sztuki wydawał się już mało interesujący. Choć konserwatorzy zdają sobie oczywiście sprawę, że istnienie zabytków bez ich użytkowania nie miałyby sensu, a użytkowanie nieuchronnie niesie za sobą konsekwencje w postaci pewnych zmian... Tak czy inaczej wydaje nam się, że przeprowadzone w ostatnich latach prace konserwatorskie zdecydowanie poprawiły estetykę wnętrza, uporządkowały je i pozwoliły na nowo wydobyć pewne zatracone walory, takie jak chociażby oddziaływanie XIX – wiecznej polichromii, której pierwotny zamysł artystyczny został w XX wieku zniekształcony poprzez niefachowe konserwacje, boazerie, lamperie, poprowadzone w widocznych miejscach liczne kable instalacji elektrycznej itp.

Od kiedy prowadzone są przez Wasz zespół prace w kościele w Łososinie Górnej?

Nasz zespół konserwatorski pracuje w Łososinie od 2018 roku.

Jakie prace były prowadzone przez Was w zeszłych latach?

W 2018 roku przeprowadzona została konserwacja polichromii na stropach prezbiterium i nawy, w 2019 roku przeprowadzona została konserwacja polichromii na ścianach prezbiterium i większej części nawy.

Jakie prace były prowadzone w tym roku?

W tym roku zakończyliśmy konserwację polichromii w zachodniej części nawy kościoła wraz z chórem, ale też w pełni zakonserwowane zostały 3 ołtarze boczne (bez obrazów z ołtarza na ścianie północnej nawy – ołtarza Świętego Tomasza).

Niektórych parafian, ale i osoby spoza parafii bywające w tym kościele może dziwić zmiana kolorystyki ołtarzy bocznych. Proszę o odpowiedź, dlaczego akurat po pracach przybrały taki wygląd i kolorystykę?

Jak już wspominałam ołtarze były kilkakrotnie przemalowane. Podczas prac konserwatorskich przywrócona została ich pierwotna kolorystyka, co jest standardowym postępowaniem konserwatorskim,

Ciąg dalszy na stronie 37

Reportaż fotograficzny na stronach 34-35

ORGANIZACJA PRZYJĘĆ OKOLICZNOŚCIOWYCH

Siwy Brzeg

Restauracja Siwy Brzeg
Limanowa, ul. Br. Czecha 4

tel. 18 3373 878

www.siwybrzeg.pl



Restauracja Siwy Brzeg

w okresie pandemii COVID-19

**Oferuje
pełny zestaw dań na wynos.**

Jadłospis umieszczony jest na stronie:

www.siwybrzeg.pl

Zamówienia można składać

w godz. od 10⁰⁰ do 17⁰⁰

przez cały tydzień, łącznie z niedzielą.

Tel.: (18) 3373 878

Kom.: 510 207 544



Restauracja Stary Browar
Limanowa, ul. J. Marka 9

tel. 18 337 9999

www.starybrowar.siwybrzeg.pl



Zapraszamy!



Fot. 1.



Fot. 4.



Fot. 5.



Fot. 2.



Fot. 3.

Wnętrze kościoła pw. Wszystkich Świątych w Łososinie Górnej



Fot. 7.



Fot. 6.

Opis fotografii:

Fot. 1. Widoczny efekt prac konserwatorskich na ołtarzach bocznych

Fot. 2. Ołtarz po lewej: figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. W górnej części obraz św. Józefa z Chrystusem

Fot. 3. Z prawej: figura Najświętszego Serca Pana Jezusa. W górnej części obraz św. Mikołaja

Fot. 4. Polichromia na drewnianym stropie nawy głównej - Sąd Ostateczny

Fot. 5. Polichromia na drewnianym stropie nawy głównej - Ukoronowanie Matki Boskiej na Królową Nieba

Fot. 6. Boczny ołtarz św. Tomasza z Akwinu. Poniżej predella z przedstawieniem Bożego Narodzenia

Fot. 7. Chór muzyczny z zabytkową szafą organową z XVIII wieku. Poniżej polichromia przedstawiająca króla Dawida grającego na harfie



f / GoldDropPolska
golddrop.eu



nowość

uniwersalny Odtłuszczacz

ŚRODEK DO ODTŁUSZCZANIA
SILNIE ZABRUDZONYCH,
TŁUSTYCH POWIERZCHNI:

okapów kuchennych, płyt kuchennych,
grilli, mebli ogrodowych,
kosiarek, silników pojazdów, rowerów,
tapicerki, usuwania plam z odzieży.

zero!
tłuszczu



Kościół w Łososinie Górnej

choć takie decyzje są podejmowane komisyjnie i akceptowane przez Urząd Konserwatora Wojewódzkiego. Co ciekawe, wyróżniający się obecnie ciemną kolorystyką ołtarz na ścianie bocznej nawy to najprawdopodobniej najstarszy zachowany ołtarz w łososińskim kościele – wiele wskazuje na to, że kiedyś pełnił funkcję ołtarza głównego. Czarny ołtarz główny wspomniany jest w wizytacji biskupiej z końca XVIII wieku.

Być może parafianom łatwiej będzie zaakceptować nową kolorystykę wyposażenia po zakończeniu wszystkich prac we wnętrzu, bo przeprowadzone wstępne badania wskazują na to, że również ambona i ołtarz główny będą ciemne. A wtedy powinny się one ładnie odznaczać na tle dosyć jednak jasnych, szarych ścian, a jednocześnie współgrać z mensami ołtarzy bocznych i ciemnym ołtarzem na ścianie północnej nawy.

Czy coś Was zaskoczyło w tym kościele? Jakie ciekawe odkrycia nastąpiły podczas prac konserwatorskich?

Tak, jest jedna rzecz, która bardzo mile nas zaskoczyła, i którą można nazwać odkryciem konserwatorskim, a jednocześnie zmieniła ona nasze myślenie o tym kościele. Jest to doskonale zachowana dekoracja patronowa zauważona na ścianach zrębowych prezbiterium w tzw. pachach pozornego sklepienia, schowana pod XIX – wiecznym deskowaniem wnętrza. Tego typu dekoracje malarskie, znane wszystkim chociażby z kościoła w Dębnie Podhalańskim, były bardzo popularne w II połowie XV i I połowie XVI wieku. Po przeprowadzeniu badań dendrochronologicznych okazało się, że jodłowe polichromowane bale, z których zbudowane jest prezbiterium kościoła w Łososinie, zostały ścięte w II ćwierci XV wieku. Jest to niezbity dowód na to, że mamy do czynienia z pozostałościami drugiej zapewne świątyni na tym miejscu, wykorzystanymi do zbudowania kolejnego kościoła... Patronowa dekoracja, razem z jeszcze jedną, późniejszą dekoracją malarską ścian prezbiterium (z XIV stacją Drogi Krzyżowej), została podczas ostatniej konserwacji wyeksponowana w postaci odkrywki w XIX – wiecznym deskowaniu w pobliżu ambony – był to jedyny sposób, żeby ją pokazać bez wychodzenia przez oglądającego na strych kościoła.

Jakie prace planowane są w przyszłym roku?

Wszystko zależy od tego, jakie dofinansowanie uda się Parafii pozyskać, ale do konserwacji pozostały jeszcze ołtarz główny i ambona, pojedyncze obrazy, w tym te z ołtarza bocznego na ścianie północnej nawy, no i przedsionki świątyni oraz zakrystia, gdzie również zachowała się XIX – wieczna dekoracja malarska.

Gdzie jeszcze na Ziemi Limanowskiej Wasz zespół prowadzi obecnie prace konserwatorskie a gdzie prowadził?

Obecnie oprócz Łososiny Górnej w powiecie limanowskim pracujemy jednocześnie w starych kościołach w Skrzydlnej i Męcinie oraz w kościele parafialnym w Ujanowicach. Zaczynaliśmy w 2006 roku w Przyszowej, potem przez wiele lat, bo aż do tego roku, etapami, restaurowaliśmy wystrój i wyposażenie starego kościoła w Łukowicy.

Czy zabytkowe kościoły na Ziemi Limanowskiej mogą być częściej odwiedzane przez turystów i zwiedzających je gości z kraju oraz zagranicy?



Malowidło na ścianie bocznej (południowej). Św. Izydor modlący się przed figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Uwagę zwraca lachowski strój św. Izydora

Na pewno – mają bardzo dużo do zaoferowania. Trzeba tylko zadbać o ich odpowiednią promocję, bo często nawet miejscowi nie są do końca świadomi, jakie skarby kryją, no i oczywiście o ich udostępnianie. Niestety z doświadczenia wiem, że poza nabożeństwami najczęściej trudno się do nich dostać. A nie wszystkie są przecież używanymi na co dzień świątyniami parafialnymi. Na szczęście coraz częściej, zwłaszcza w sezonie turystycznym, zatrudniani są w tym celu przewodnicy, a proboszczowie starają się je udostępniać na okazjonalne nabożeństwa a nawet koncerty i tym podobne.

Dziękuję bardzo za rozmowę i przybliżenie Czytelnikom „Echa Limanowskiego” przebiegu prac konserwatorskich w kościele w Łososinie, ale także za informacje o Was, konserwatorach i specyfice Waszej pracy.

Karol Wojtas

Redakcja „Echa Limanowskiego” serdecznie dziękuje za poświęcony czas i udzielone informacje ks. dr. Kazimierzowi Fąfarze i pani dr Annie Forczek-Sajdak. Dziękujemy również ks. dr. Kazimierzowi Fąfarze za umożliwienie zrobienia zdjęć do fotogalerii.

**Stanisław Ociepka
Fotografie: Stanisław Ociepka**

Szlak Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej

Przemysław Bukowiec

W 2020 r. upłynęła 75. rocznica zakończenia II wojny światowej. Okres niemieckiej okupacji z lat 1939-1945 odcisnął znaczące piętno na historii każdej z miejscowości Ziemi Limanowskiej. W 2020 r. Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Limanowskiego realizowała projekt związany z utworzeniem szlaku tematycznego pod nazwą: *Szlak Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej*. Projekt był finansowany ze środków budżetu województwa małopolskiego. Do celów przedsięwzięcia należały: weryfikacja obiektów historycznych, miejsc i wydarzeń, związanych z działalnością konspiracyjną oraz utrwalenie pamięci o ofiarach hitlerowskiego terroru z lat 1939-1945.

Projekt: Szlak AK na Ziemi Limanowskiej

W ramach realizowanego projektu wykonano następujące działania. Przygotowano logo projektu w nawiązaniu do jednego z symboli konspiracji, wykorzystywanych w podziemnej prasie w czasie niemieckiej okupacji na Ziemi Limanowskiej. Na ścianie hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Orkana (od strony ul. Józefa Piłsudskiego), przygotowano partyzancki mural. W dwunastu wybranych miejscach, na terenie kilku gmin ustawiono tablice turystyczne zawierające treści historyczne, ciekawostki oraz fotografie z epoki związane z działalnością konspiracyjną. W celu poszerzenia oferty turystycznej opracowano mapę, zawierającą 64 miejsca związane z działalnością konspiracyjną na Ziemi Limanowskiej. Mapa zawiera oznakowane obiekty historyczne oraz fotografie i opisy miejsca pamięci, także jego lokalizację. Ostatnim elementem projektu jest przewodnik prezentujący historię wybranych miejsc pamięci na Ziemi Limanowskiej. Ze względu na obszerną tematykę, jaką jest wojna i czas okupacji, za podstawowe terytorialne kryterium projektu przyjęto tworzenie narracji historycznej w oparciu o współczesne granice powiatu limanowskiego. Te zaś pokrywają się z administracją polskiego państwa podziemnego w czasie niemieckiej okupacji. W latach 1940-1945 w ramach Obwodu Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (odpowiednik przedwojennego powiatu) znalazły się wszystkie wówczas istniejące gminy zbiorowe powiatu tj. Dobra, Jodłownik, Kamienica, Limanowa – miasto, Limanowa – wieś, Łukowica, Mszana

Dolna I, Mszana Dolna II, Niedźwiedź, Skrzydlna, Tymbark, Ujanowice. Zatem zredagowana treść nawiązuje do miejsc pamięci na Ziemi Limanowskiej z wyłączeniem południowo-zachodniego, zalesionego obszaru Gorców ze względu na jego odrębną, integralną historię z okresu niemieckiej okupacji.

Odwołanie do historii – „Orli Zew” – logo projektu

Logo projektu bezpośrednio nawiązuje do winiety tygodnika konspiracyjnego „Orli Zew”, wydawanego na Ziemi Limanowskiej przez komendę Obwodu AK Limanowa w latach 1943-1945. Redaktorem tygodnika był Alojzy Biernat „Orchali”, „Ryszard”. Prasę kolportowano do wszystkich placówek AK na Ziemi Limanowskiej. Pierwszy numer ukazał się w maju 1943 r., ostatni na początku stycznia 1945 r. Tygodnik zawierał skrót informacji z przebiegu działań wojennych na frontach, charakterystykę działalności konspiracyjnej, ostrzeżenia o zagrożeniach ze strony okupanta. Wśród treści literackich publikowano wiersze, satyryczne felietony oraz eseje historyczne. Orzeł naszkicowany na wniecie podziemnej prasy był zwieńczony koroną. Pod nim znajdował się napis: „Orli Zew”. Wizerunek Orła z tygodnika nie jest pierwszą, współczesną inspiracją. Na początku 2020 r., w ramach projektu *Ojcowie konspiracji Ziemi Limanowskiej 1939-1942*, Piotr Siembab w nawiązaniu do tygodnika „Orli Zew”. Projekt był realizowany przez Stowarzyszenie Miłośników Historii, Tradycji i Kultury Ziemi Skrzydlańskiej. Obecnie logo projektu Szlak AK na Ziemi Limanowskiej bezpośrednio nawiązuje do symboliki



Fragment winiety konspiracyjnego tygodnika AK „Orli Zew”, wydawanego od maja 1943 r. do stycznia 1945 r. na Ziemi Limanowskiej. Fot. ze zbiorów autora

zawartej w tygodniku, nawiązując do okresu działalności struktur AK na Ziemi Limanowskiej.

Partyzancki mural i miejsca pamięci w terenie – tablice turystyczne

Na początku września 2020 r. zakończyły się prace nad stworzeniem muralu partyzanckiego, promującego działalność Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej. W ramach projektu ścianę budynku hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej odświeżono. Na nowej elewacji został wykonany mural autorstwa Mariusza Brodowskiego – znanego sądeckiego artysty działającego pod pseudonimem Mgr Mors. Na muralu przedstawiono sylwetki dwóch żołnierzy placówki AK „Trzos” Tymbark. Są to pchor. Bolesław Pieguszewski „Han” z pistoletem maszynowym Sten Mk II oraz kpr. Marian Kapturkiewicz „Rola” z pistoletem maszynowym UD42. Partyzanci pozują do zdjęcia z bronią ze zrzutu odebranego przez AK na polanach



Partyzancki mural autorstwa Mariusza Brodowskiego na ścianie budynku hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej - 2020 rok

Fot. Stanisław Ociepka

wzgórza Dzielec w Słopnicach, nocą 9-10 lipca 1944 r. Sylwetki pochodzą z fotografii wykonanej w czasie koncentracji żołnierzy Obwodu AK Limanowa na Mogielicy, latem 1944 r. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów ostatniego komendanta Obwodu AK Limanowa, mjr. Juliana Krzewickiego „Filipa”. Fotografiją udostępnił syn Juliana, dr Jerzy Krzewicki. Obok wizerunku partyzantów powstał napis: Szlak Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej oraz umieszczono logo projektu. Pod nim umieszczono fragment wiersza pt. „Pozdrowienie” autorstwa sądeckiego regionalisty, członka konspiracji Józefa Bieńka. W ramach projektu zredagowano treści na dwaście tablic zawierających informacje historyczne, ciekawostki oraz fotografie nawiązujące do wydarzeń z okresu niemieckiej okupacji. Tablice ustawiono w następujących lokalizacjach: polana Michurowa na szczycie góry Cwilin, park Małachowskich w Dobrej, dwie tablice w centrum Skrzydlonej, tablica przy pomniku ofiar II wojny światowej w centrum Słopnic, tablica przy pomniku partyzanckim w Szczawie, tablica przy budynku I LO w Limanowej, tablica przy budynku IV LO w Zespole

Jedna z 12 tablic zawierających informacje historyczne związane ze szlakiem AK na Ziemi Limanowskiej umieszczona przed budynkiem I LO w Limanowej



Szczawa. Kościół Partyzancki pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Fot. J. Wolski



Zalesie. Pomnik zamordowanych partyzantów w 1944 r. Fot. J. Wolski

► Szkoł Nr 1 w Limanowej, tablica przy budynku Zespołu Szkół Techniczno-Informatycznych w Mszanie Dolnej, tablica przy budynku dawnej Szkoły Podstawowej w Kostrzy, tablica przy Szkole Podstawowej w Przyszowej, tablica przy Szkole Podstawowej w Rupniowie.

Mapa turystyczna

Każdego roku w czasie sezonu turystycznego, piesi, rowerzyści przemierzając się po szlakach turystycznych, pieszych, rowerowych Ziemi Limanowskiej, napotykają obiekty związane z okresem II wojny światowej. Niektóre z pomników, kapliczek czy innych miejsc pamięci są oznakowane na powszechnie dostępnych mapach turystycznych. Do tej pory planując wycieczki po Ziemi Limanowskiej należało pamiętać, że teren powiatu limanowskiego jest położony w przeważającej większości na obszarze Beskidu Wyspowego oraz północnej części Gorców. Nie można zapominać, że północno-zachodnia część Ziemi Limanowskiej, rejon: Szczyrzyc – Jodłownik – Mstów – Słupia – Nowe Rybie jest zaliczany do Pogórza Wiśnickiego. W celu ujednoczenia zebranych informacji na temat miejsc pamięci związanych z konspiracją, w ramach projektu wraz z wydawnictwem Compass opracowano mapę turystyczną w skali 1:50 000. Mapa pokrywa teren powiatu limanowskiego, zawiera wszystkie dotychczas oznakowane piesze, rowerowe, konne szlaki turystyczne PTTK, szlaki gminne, ścieżki przyrodnicze, historyczne i inne. Na mapie oznakowano 64 miejsca pamięci

związane z działalnością AK na Ziemi Limanowskiej. Wśród nich znalazły się kwatery wojenne z okresu II wojny światowej na cmentarzach parafialnych m.in. w Dobrej, Limanowej, Mszanie Dolnej, Tymbarku czy na cmentarzu ofiar II wojny światowej w Skrzydlnej. Nieodłącznym elementem beskidzkiego krajobrazu są pomniki, kapliczki, obeliski związane z martyrologią narodu polskiego. Wśród nich znalazły się te, które były dotąd powszechnie znane i oznakowane na turystycznych mapach jak np. pomnik ofiar niemieckiej pacyfikacji w 1944 r. w Gruszowcu, pomnik partyzancki w Szczawie, pomnik poległych partyzantów w 1944 r. w Zalesiu, pomnik ofiar II wojny światowej w Szczyrzycu. Wśród innych oznakowanych miejsc znalazły się mniej znane obiekty związane z konspiracją. Pamięć o nich kultywują mieszkańcy danej miejscowości, szkoły i samorządy. Do takich miejsc należą m.in. Krzyż partyzancki w os. Za Kopcem w Stróży, Krzyż partyzancki na górze Ciecien, obelisk kpt. Józefa Bednarka w Pasierbcu, pomnik ofiar II wojny światowej w Młyńskich, pomnik poległych żołnierzy OP AK „Błyskawica” w Zamieściu. Część obiektów spośród naniesionych na mapę to miejsca zinwentaryzowane na podstawie badań historyków w ostatnich 10-15 latach. Wśród nich znajdują się zrzutowiska AK w Mszanie Górnej, na górze Cwilin, na polanach wzgórza Dzielec w Słopnicach czy na os. Polanki w Szczawie oraz obozowisko oddziału partyzanckiego AK „Wilk” na Mogielicy, obiekty związane z tajnym nauczaniem

w Ujanowicach i Źmiącej. Na mapie naniesiono utworzone w ostatnich latach ścieżki turystyczne, historyczno-edukacyjne m.in. ścieżki: 1. PSP AK im. kpt. Juliana Krzewickiego „Filipa” oraz OP AK „Wilk” w rejonie góry Mogielicy na terenie gminy Słopnice, ścieżkę turystyczno-edukacyjną na terenie gminy Tymbark. Mapa została wzbogacona o miejsca związane z kultem religijnym. Kilka obiektów sakralnych Ziemi Limanowskiej posiada swoje miejsca pamięci w postaci tablic poświęconych ofiarom II wojny światowej. Do takich należą: kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Glisnem, Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, kościół pw. Józefa Oblubieńca NMP w Lubomierzu, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczawie czy Opactwo OO. Cystersów w Szczyrzycu. Kolejnymi obiektami oznakowanymi na mapie są miejsca baz partyzanckich w obiektach turystycznych, należą do nich: schronisko PTTK na Luboniu Wielkim oraz baza szkoleniowo-wypoczynkowa „Lubogoszcz” na Lubogoszczy (obecnie należąca do Krakowskiego Szkolnego Ośrodka Sportowego). Nie zabrakło upamiętnienia działalności konspiracyjnej w obiektach przemysłowych jak np. budynki dawnej Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku, budynki dawnej rafinerii w Sowlinach. Wyjątkowymi miejscami, oznakowanymi na mapie są czynne Izby historyczne, które w okresie sezonu turystycznego i często poza nim udostępniają swoje obiekty do zwiedzania i poznawania historii lokalnej. Należą do



Dobra. Cmentarz parafialny. Kwatera wojenna. Fot. J. Wolski



Przyszowa. Cmentarz parafialny. Mogiła Genowefy Kroczek „Lotte”. Fot. J. Wolski

nich: Izba Pamięci 1. PSP AK w Słopnicach, Muzeum 1. PSP AK w Szczawie, Izba Pamięci Narodowej w Gminnej Bibliotece Publicznej w Tymbarku. Prace nad wydaniem mapy przyczyniły się do weryfikacji dotychczas błędnie oznakowanych miejsc na mapach turystycznych lub zawierających błędne daty obelisków. I tak, oznaczono miejsce właściwej lokalizacji nowego miejsca pamięci ofiar niemieckiej egzekucji z 12 września 1939 r. w kamieniołomie na „Cieniawie” w Mordarce. Oznaczono pomnik ofiar niemieckiej egzekucji z 6 września 1939 r. w Tymbarku. Zweryfikowano błędnie zapisaną datę na obelisku ofiar niemieckiej egzekucji w Starej Wsi z 1943 r. W rzeczywistości egzekucja miała miejsce w lutym 1944 r.



Ćwilin. Polana Michurowa. Tablica Szlaku AK na Ziemi Limanowskiej. Fot. Przemysław Bukowiec

Liczba obiektów naniesionych na mapie nie wyczerpuje tematyki zagadnień związanych z niemiecką okupacją. Stanowi przyczynek do dalszego rozwoju badań, poszukiwań i weryfikacji.

Szlak AK na Ziemi Limanowskiej – Przewodnik

Elementem finalnym spinającym założenia projektu jest publikacja przygotowana w formie przewodnika, zawierająca treści opisujące miejsca pamięci związane z II wojną światową na Ziemi Limanowskiej. Treści historyczne opracowane w przewodniku stanowią połączenie dotychczas znanych materiałów, drukowanych opracowań, artykułów prasowych i źródeł historycznych, wzbogacone o odnalezione w wyniku kwerendy relacje, archiwalia oraz fotografie. Przewodnik adresowany jest do szerokiego grona odbiorców poczynając od młodzieży przez turystów wędrujących po szlakach i miejscowościach Ziemi Limanowskiej, po seniorów, których wspomnienia pozostają bezcennym źródłem historycznym.

Publikacja składa się dwóch rozdziałów. Pierwszy – podzielony na dwa podrozdziały poświęcone: działaniom zbrojnym i wydarzeniom na Ziemi Limanowskiej we wrześniu 1939 r. oraz działalności konspiracyjnej w okresie niemieckiej okupacji. Drugi rozdział zawiera kilkadziesiąt odrębnych historii charakteryzujących miejsce pamięci na terenie danej miejscowości. Do

treści zamieszczonych w przewodniku należą opisy historii powstania pomników, obelisków, mogił, miejsc kultu religijnego, obiektów turystycznych. Pozostałości po miejscach martyrologii jak np. miejsca niemieckich pacyfikacji, potyczek z żołnierzami AK, lokalizacji rzutowisk oraz obozu partyzackiego. Publikację wzbogacają zarówno współczesne fotografie, jak i oryginalne zdjęcia z okresu okupacji na Ziemi Limanowskiej. Przewodnik stanowi poszerzenie treści zamieszczonych w mapie turystycznej. Podobnie jak w przypadku wcześniej wspomnianej mapy, treść zawarta w przewodniku odwołuje się terytorialnie do historycznych granic powiatu limanowskiego z wyłączeniem zalesionego obszaru Gorców ze względu na ich odrębną, integralną historię z okresu niemieckiej okupacji. Wśród autorów tekstów na tablice i do przewodnika znaleźli się historycy, regionaliści: Przemysław Bukowiec, Elżbieta Dutka, Karol Wojtas. Opiekę merytoryczną nad powstawaniem elementów Szlaku AK na Ziemi Limanowskiej w postaci redakcji treści historycznych do przewodnika, mapy turystycznej oraz tablic pełni Przemysław Bukowiec. Autorzy projektu mają nadzieję, że pomimo upływu 75. lat od zakończenia II wojny światowej, poprzez realizację podjętych działań uda się przypomnieć o miejscach pamięci związanych z działalnością konspiracyjną mieszkańców Ziemi Limanowskiej. Dla niektórych może to być odkrywanie nowych, nieopowiedzianych do tej pory historii lub uzupełnienie znanych treści.

Mapy jako źródło do dziejów łososińskich kapliczek

Robert Kowalski

Niezwykle ważnymi źródłami pomocnymi w odtworzeniu dziejów kaplic, kapliczek i krzyży przydrożnych są mapy, plany miejscowości czy katastry. Wszystkie tego typu materiały kartograficzne umożliwiają m.in. rekonstrukcję w terenie sieci małej architektury sakralnej, a także pozwalają na prześledzenie zmian, jakie w jej obrębie zachodziły na przestrzeni wieków. Mimo tych niewątpliwych walorów poznawczych, nie są one zbyt często wykorzystywane przez badaczy, podejmujących prace nad dziejami kapliczek i krzyży przydrożnych. Istnieje bowiem pogląd, iż na planach i mapach w zależności od ich skali, kartografowie nanosili tylko te obiekty, które znajdowały się w pobliżu miejsc istotnych z punktu widzenia przydatności do określenia położenia w terenie. Mamy tutaj na myśli skrzyżowania szlaków komunikacyjnych, brody, przełęcze itp. Na mapach z oczywistych względów nie umieszczano więc wszystkich istniejących wówczas obiektów. Swoje symbole „znajdowały” natomiast w przeważającej liczbie kaplice mszalne, krzyże na rozstajach dróg lub dawne cmentarze choleryczne, zakładane poza granicami miejscowości. Z tego zatem względu, podobnie jak z innymi źródłami historycznymi, również mapy i plany wymagają krytycznej analizy, a zawarte w nich informacje, potwierdzenia w innych niezależnych materiałach historycznych. Niemniej jednak źródła kartograficzne są nieocenione i trudno sobie wyobrazić pracę nad dziejami kapliczek i krzyży przydrożnych, nie sięgając do nich w procesie badawczym. Z tego zatem względu autor niniejszego szkicu, podejmując wysiłek rekonstrukcji dziejów małej architektury sakralnej na terenie parafii pw. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej w jej historycznych granicach, sięgnął po tego typu materiały. W poniższym opracowaniu przeanalizowane zostaną zmiany, jakie dokonały się w sieci małej architektury sakralnej, a które udało się uchwycić na trzech wybranych mapach, opracowanych w liczących po około 50 lat odstępach czasowych. I tak wykorzystane zostały mapy opracowane kolejno: z końca XVIII w., w połowie XIX w. oraz na początku XX w.



Krzyż przydrożny na Wesolej, ufundowany przez Jana Dudkę pod koniec XIX w. Zdjęcie wykonane w 1977 r. [Zbiory Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie.]

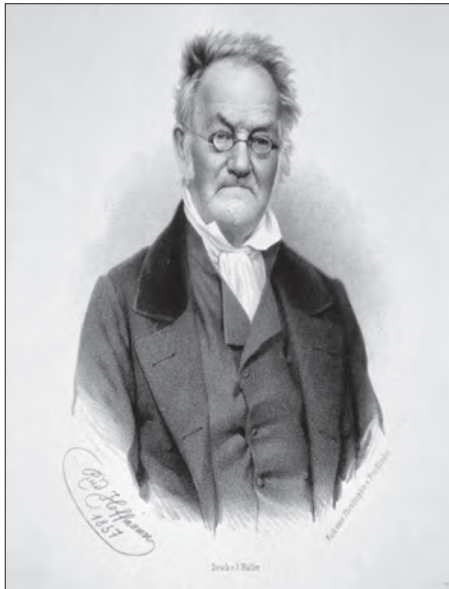
Wśród najstarszych map, na których możemy odnaleźć Łososinę Górną jest „Mieg Karte des Königreichs Galizien und Lodomerien”, przechowywana w Archiwum Wojskowym w Wiedniu. Jest to kompletna, wielkoskalowa mapa Królestwa Galicji i Lodomerii, przygotowywana od 1775 r. i sporządzona w latach 1779–1783 staraniem austriackiego Sztabu Generalnego Kwatermistrza. Opracowana została przez dwóch austriackich geometrów wojskowych: płk. Singera i ppłk. Friedricha von Miega, kierującego zespołem i od nazwiska którego przyjęła swoją zwyczajową nazwę. Wykonana w skali 1:28 000 jest stosunkowo wiernym obrazem obszarów, które w tym czasie włączono do granic Galicji i Lodomerii. Obejmuje ona zapis



układu topograficznego i hydrologicznego terenu, a także szczegółowo rejestruje charakter istniejącego zasiedlenia. Jest ona także jednym z najstarszych dokumentów kartograficznych do studiów nad dziejami osadnictwa Małopolski.

Wartość historyczna tego dokumentu jest bezcenna nie tylko dla dziejów kapliczek, ale jak się wydaje przede wszystkim dla studiów nad osiemnastowiecznym układem przestrzennym wsi i przebiegiem szlaków komunikacyjnych. To co zwraca uwagę już na samym początku analizy interesującego nas fragmentu mapy jest nazwa miejscowości. Otóż, austriaccy kartografowie pomiędzy wsiami Koszary i Sowliny umieścili miejscowość „Wosoczina”, czyli współczesną Łososinę Górną. O tym, że mamy do czynienia właśnie z tą miejscowością świadczy m.in. sąsiedztwo obu wsi, tudzież kościół, którego istnienie potwierdza znak kartograficzny zastosowany do jego oznaczenia. [1] Ponadto, na mapie dostrzegamy w centrum miejscowości, naprzeciwko świątyni, sporej wielkości staw dworski, który niemal w niezminionej formie przetrwał do początku XXI w. [1] Na mapie zaznaczono także nieliczne, rozrzucone w terenie zabudowania gospodarcze. Natomiast nad rzeką Łososina, umieszczony jest znak kartograficzny oznaczający tartak lub folusz. [2]

Analizując dalej szczegółowo „Mapę Miega i Singera” można prześledzić przebieg ówczesnych szlaków komunikacyjnych w okolicy. Niezwykle interesującym jest fakt, iż kartografowie w pobliżu przeprawy przez potok Sowlina, umieścili symbol samotnego krzyża przydrożnego, którym wydaje się być „Boża Męka” na Wesołej. [3] Znajdował się on przy skrzyżowaniu dwóch traktów: pierwszy biegnący z Limanowej w kierunku wsi Młynne i drugi przebiegający przez ową „Wosoczina” do wsi Koszary. To co jest szczególnie interesujące to ówczesna lokalizacja zarówno skrzyżowania, jak i koryta potoku Sowlina. Współcześnie potok przesunięty jest bardziej na północ w kierunku Łososiny, a tym samym skrzyżowanie „Na Wesołej” zlokalizowane jest na jego prawym, a nie jak w XVIII w. na lewym brzegu. [4] Na „Mapie Miega i Singera” uchwycony został najprawdopodobniej przebieg koryta potoku sprzed jednej z dramatycznych powodzi z 1782 r., bądź 1813 r., jakie nawiedziły ówczesną Małopolskę na przełomie XVIII i XIX w. Za tak postawioną tezę przemawia fakt,



Karl Ritter (1779-1859), niemiecki geograf. Autor mapy: „Administrativ Karte von den Königreichen Galizien und Lodomerien” z 1855 r. [Zbiory domena publiczna]

iz na mapach opracowanych w połowie XIX wieku owa zmiana biegu potoku jest doskonale widoczna. Na tym etapie badań pozostaje bez odpowiedzi jeszcze jedno pytanie: czy w interesującym nas okresie w ciągu drogi na potoku Sowlina istniał stały most, czy też znajdował się tylko dogodny do przeprawy bród?

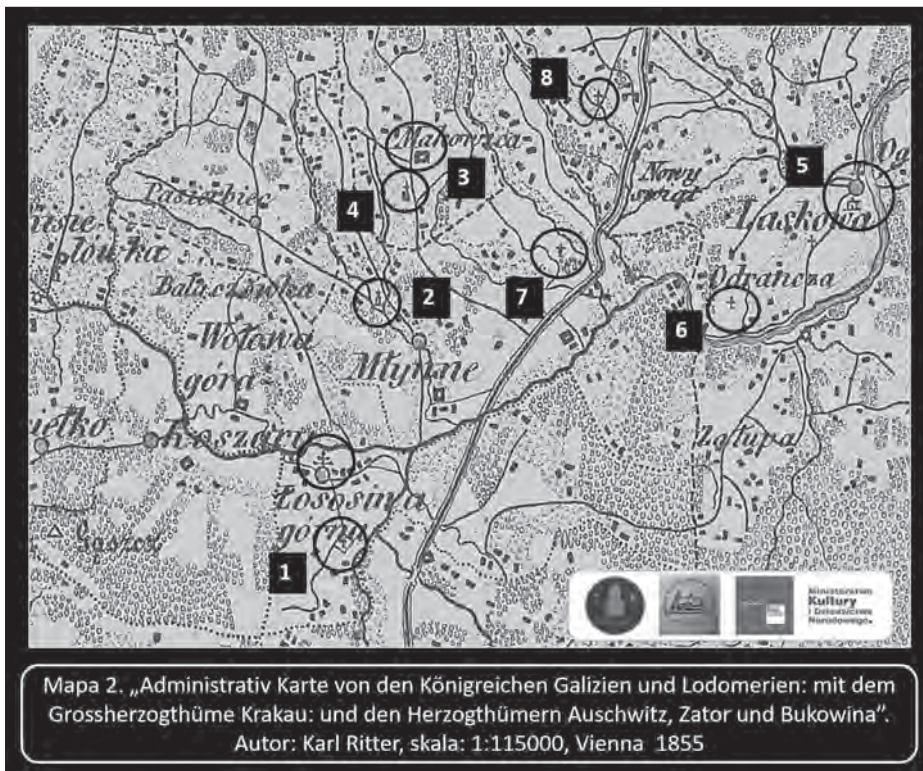
W tym miejscu należy wspomnieć, iż do wsi „Wosocziny vel Łososina Górna” prowadziła jeszcze jedna droga z kierunku wsi Łaskowa. Odchodziła ona od głównego traktu z Limanowej przez Młynne w kierunku Bochni. Relikty starej przeprawy, w ciągu tego gościńca można jeszcze dziś odnaleźć w terenie, podobnie jak dawnego traktu wchodzącego do wsi na wysokości budynku remizy OSP. [5] Przy tym starym gościńcu znajdują się obecnie dwie łososińskie kapliczki. Pierwsza z nich to kapliczka szafkowa z Chrystusem Frasobliwym pochodząca z połowy XIX w. zawieszona na wiekowym dębie oraz metalowy przydrożny krzyż z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego. Ten ostatni ufundowany był pod koniec lat 40. XIX w. Niemniej jednak jego lokalizacja nie jest przypadkowa. Wydaje się, iż miejsce to swoją tradycją historyczną może sięgać nawet wieku XVIII. Takie bowiem krzyże stawiane były niejednokrotnie na granicy wsi lub na skrzyżowaniach ważnych dróg, o czym wspomniano już wyżej. Ów krzyż prawdopodobnie stał na przecięciu się dróg z Sowlin i Łaskowej. Niestety, na mapie kartografowie nie

umieścili jego symbolu w przeciwieństwie do krzyża „Na Wesołej” [3].

Jak zatem wyglądała w XVIII wieku sieć małej architektury sakralnej na terenie parafii? Otóż, ze szczegółowej analizy „Mapy Miega i Singera” możemy się zorientować, iż nie była ona zbyt rozległa. Odnajdujemy na niej w zasadzie tylko kościół parafialny [1] oraz wspomniany już krzyż „Na Wesołej”. [3] W przypadku tego obiektu, informacja ta jest szczególnie ważna, bowiem pozwala przesunąć tradycję miejsca, co najmniej do drugiej połowy XVIII w. Jak chce przekaz ludowy, krzyż miał być wzniesiony jako wotum dziękczynne za szczęśliwy powrót z wojny. Dotychczas wydawało się, iż mogło to dotyczyć Wielkiej Wojny, w świetle jednak powyższego źródła, wydarzenie związane z pierwotną fundacją, może dotyczyć wcześniejszego okresu. Na tym etapie badań wyjaśnienie tej kwestii jest jednak niemożliwe.

Drugą mapą, która została poddana analizie w kierunku identyfikacji obiektów małej architektury sakralnej na terenie parafii pw. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej jest „Administrativ Karte von den Königreichen Galizien und Lodomerien: mit dem Grossherzogthüme Krakau: und den Herzogthümern Auschwitz, Zator und Bukowina”. Jej autorem był Karl Ritter (1779-1859), niemiecki geograf, uznawany obok Aleksandra Humboldta za twórcę nowożytnej geografii, zwolennik regionalnego ujmowania zjawisk i studiów porównawczych, pierwszy profesor geografii. Mapa została opracowana w skali ok. 1:11 500 i podzielona na 60 arkuszy o wymiarach 42x58 cm. Wydana została przez spółkę wydawniczą Verlag u. Eigenthum v. Artaria & Co, w Wiedniu w 1855 r. Interesujący nas arkusz to: „Umgebung von Bochnia, Woynicz, Limanowa und Zbyszyce”.

W latach 50. XIX w. na terenie parafii w jej granicach historycznych znajdowało się już kilkanaście obiektów, z których zdecydowana większość istnieje do dnia dzisiejszego. Informacje w niej zawarte pozwalają potwierdzić wiele przekazów, jakie przechowywała tradycja, mówiąca o przybliżonym okresie powstania poszczególnych kapliczek. Dotyczy to nie tylko tych znajdujących się na terenie Łososiny Górnej, lecz przede wszystkim zlokalizowanych na terenie pozostającym pod jurysdykcją łososińskich proboszczów wsi: Makowica, Łaskowa czy Młynne. ▶



Kapliczka murowana św. Jana Nepomucena w Laskowej [Zbiory Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie]



Kapliczka murowana fundacji Józefa i Małgorzaty Półtorak w Laskowej [Zbiory Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie]

W pierwszej kolejności zajęto się Łososiną Górną. I tutaj zaskoczenie, gdyż obok symbolu kościoła parafialnego, próżno szukać pozostałych obiektów sakralnych, jakkolwiek w tym czasie one istniały, o czym wiemy z innych źródeł. Mamy na myśli choćby kapliczkę murowaną przy dzisiejszej ul. Drożdża. Podobnie, co również zaskakujące, na mapie nie został umieszczony symbol krzyża na Wesołej, chociaż jak pamiętamy znajdował się na „Mapie Miega i Singera”. Pojawił się natomiast nowy obiekt, a mianowicie cmentarz choleryczny. [1] Został on założony w związku z chorobą zakaźną, jaka w latach 1846-47 nawiedziła parafię z niezwykle tragicznymi dla niej skutkami. W jej wyniku zmarło ponad 1000 parafian, którzy zostali pochowani na cmentarzu zlokalizowanym poza granicami miejscowości.

W sąsiedniej wsi Młynne odnajdujemy jeden symbol kapliczki murowanej. [2] Znajdowała się ona na skrzyżowaniu drogi biegnącej do wsi Pasierbiec oraz Makowicy. W tym miejscu istnieje obecnie ufundowana przez Zygmunta Kolawę figura Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.

Na terenie wsi Makowica, niemiecki kartograf zaznaczył dwa, ważne z punktu widzenia naszych rozważań, obiekty. Pierwszym z nich jest dwór należący do małżeństwa Kajetana i Cecylii z Głębockich Sucharkiewiczów, którzy nabyli go drogą kupna w 1842 r. od

Wiktorii z Grotowskich Dzieciołowskiej. Krótko na jego temat pisał Jan Sitowski w swojej pracy poświęconej właścicielom majątków i dworów na Limanowszczyźnie. [3] Drugim obiektem, którego symbol znajdujemy na mapie, jest kapliczka murowana z kamienia z zamkniętą półkolistą wnęką. [4] Została ona wzniesiona z fundacji właścicieli dworu w 1848 r., jako wotum wdzięczności za uratowanie jednej z ich córek od śmierci, gdy w okolicy szalała zaraza. Kapliczka istnieje do dziś i kryje we wnęce przepiękną drewnianą rzeźbę Chrystusa Frasobliwego, datowaną na połowę XIX w. Niestety, nie znamy autora tego niezwykłego dzieła.

Z kolei na obszarze administracyjnym wsi Laskowa, odnajdujemy symbole kartograficzne 4 obiektów sakralnych. Pierwszy z nich to najpewniej kaplica wykonana przez braci ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, w rękach których wieś Laskowa oraz dwór znajdowały się do lat 80. XVIII w. [5] W czasie, w którym przygotowywana była mapa, majątek, a także dwór z kaplicą znajdował się w rękach rodziny Żochowskich. W następnych trzech znakach kartograficznych identyfikujemy obiekty małej architektury sakralnej. I tak na mapie z połowy XIX wieku odnajdujemy istniejącą do dziś kapliczkę murowaną z kamienia św. Jana

Obok: Kapliczka kamienna fundacji Jana i Katarzyny Jelonek „Na Zbójce” w Laskowej [Zbiory Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie]





Mapa.3. „KuK Maps: Neu Sandez: Zone 7, Kol. XXIII, Mufsstab: 1:75 000
Nach Zeichenschlüssel 1894, Nach Kartenversion 1900-1901
KuK Militargeographisches Institut”



Kapliczka murowana domkowa przy ul. Drożdża w Łososinie Górnej [Zbiory Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie]



Krzyż z Chrystusem Ukrzyżowanym w Łososinie Górnej ufundowany przez Jana Golonkę pod koniec lat 40. XIX w. [Zbiory Roberta Kowalskiego]

Nepomucena stojąca do dziś przy drodze z Młynnego do Laskowej na osiedlu Równia Górna. W półkuliście zamkniętej wnęce znajduje się piękna drewniana figura świętego przedstawiona z krzyżem i gałązką palmową, symbolem jego męczeństwa. [6] Niestety, nie znamy dokładnej daty jej powstania, jak również fundatorów. W latach 70. XX w. opiekowała się nią Pani Katarzyna Jelonek, na której parceli owa kapliczka się znajduje.

Kolejny obiekt, który udało się zidentyfikować to kapliczka murowana ufundowana w 1841 r. przez Józefa i Małgorzatę Półtorak. Znajduje się ona przy drodze biegnącej z Limanowej do Bochni. Obiekt pięknie utrzymany z cennym wyposażeniem istnieje do dziś. [7]

Ostatnie, czwarte zaznaczone na mapie miejsce kultu Bożego znajduje się na osiedlu Nowy Świat. [8] Trudno jest powiedzieć, jak wyglądała pierwotna kapliczka lub krzyż. Pewnym natomiast jest fakt, iż w roku 1884, Jan i Katarzyna Jelonek ufundowali piękną figurę kamienną zwieńczoną krzyżem. Wzniesiona jako wotum przebłagalne za zdrowie pozostałych przy życiu dzieci. Trójka wcześniej urodzonych chłopców, których patroni: św. Andrzej, Jan i Wojciech odwzorowani zostali na płaskorzeźbach zdobiących kamienny słup, zmarło na gruźlicę. Istnieje również inny przekaz o ufundowaniu kapliczki przez nieznanego z nazwiska biskupa, który miał zostać napadnięty, pobity i okradziony przez zbójców. Jak chce tradycja przeżył atak i jako wotum za ocalenie życia miał wzniesić w tym miejscu kapliczkę. ▶

► Mamy zatem dwa przekazy dotyczące jednego obiektu, co może wywoływać pewne wątpliwości. Niemniej jednak wydaje się, iż oba przekazy mogą dotyczyć tego miejsca i niekoniecznie muszą się wykluczać. Świadczyć o tym może właśnie lokalizacja symbolu miejsca kultu Bożego na mapie, przypomnijmy opracowywanej w latach 40. XIX w. Ponadto, zachowała się do dziś i jest powszechnie używana nazwa „Na Zbójce”, określająca miejsce, w którym do dziś się znajduje ta piękna, kamienna figura.

Trzecim z kolei źródłem kartograficznym, które w niniejszym artykule przeanalizujemy pod kątem rozwoju sieci małej architektury sakralnej łososińskiej parafii, jest mapa wydana przez **Militargeographisches Institut w Wiedniu**. Pierwszy jej nakład na podkładzie opracowanym w 1894 r. został opublikowany pod koniec XIX w. Aktualizacje mapy wykonali w latach 1900-1901 dwaj austriaccy kartografowie: Lieut Zbozen i Feldw. Hancel. I właśnie to wydanie z początku XX w. stało się przedmiotem analizy. Mapa została opracowana w skali 1: 75 000 i podzielona na kilkadziesiąt arkuszy. Tym, który pozostaje w zakresie naszych zainteresowań jest arkusz: **Neu Sandez (Zone 7 kol. XXIII)**.

Już pobieżna analiza tegoż dokumentu pozwala stwierdzić, iż na przełomie XIX/XX sieć kapliczek i krzyży przydrożnych, na interesującym nas terenie, nieco się zwiększyła. Nie znajdujemy co prawda na niej wszystkich wówczas istniejących obiektów, ale doszły nowe lub też zostały umieszczone także te, których zabrakło m.in. na tej z połowy XIX w. I tak w samej wsi oraz jej najbliższej okolicy zaznaczonych zostało łącznie sześć obiektów kultu Bożego. Dwa z nich dziś już nie istnieją w terenie, tj. krzyż na dawnym cmentarzu cholerycznym [6] oraz uchwycona po raz pierwszy w źródłach, murowana kapliczka słupowa. [5] Warto również wspomnieć, iż austriaccy kartografowie użyli do oznaczenia wspomnianych obiektów dwóch „piktogramów”: tj. murowanej kapliczki domkowej: 1,3,5 oraz krzyża: 2,4,6.

W pierwszej kolejności omówione zostaną obiekty, których tradycja miejsca została potwierdzona zarówno w źródłach kościelnych, przekazach ludowych, tudzież samym faktem istnienia ich w przestrzeni publicznej. I tak podążając od północy na granicy wsi



Kapliczka kamienna w Makowicy ufundowana przez Kajetana i Cecylię z Głębockich Sucharkiewiczów. [Zbiory Roberta Kowalskiego]

Koszary i Łososina Górna umieszczony został symbol kapliczki [1], pod którym kryje się murowana kamienna kapliczka pw. Św. Floriana. Pierwszy obiekt powstał tutaj z fundacji dworskiej, w pobliżu miejsca pochówku mieszkańców Koszar zmarłych na cholere w 1847 r. Współczesny obiekt, znacznie większy niż jego poprzedniczka, został zbudowany pod koniec lat 70. XX w. kilka metrów dalej od pierwotnego miejsca. Wewnątrz znajduje się drewniana figura patrona św. Floriana, który ustawiony jest w neobarokowym ołtarzyku, autorstwa miejscowego artysty Stanisława Sułkowskiego.

Kolejnym obiektem, tym razem oznaczonym symbolem krzyża, [2] jest istniejący do dziś metalowy krzyż z Chrystusem Ukrzyżowanym, o którym wspominaliśmy już wcześniej. Jest to wotum Jana Golonki z połowy XIX w. Do dziś zachował się piękny, oryginalny z okresu fundacji, wizerunek Chrystusa. Przez lata wymieniany drewniany krzyż ostatecznie został zastąpiony trwalszym wykonanym z metalu.

Następne miejsce, jakie zostało oznaczone na mapie, to stojąca do dziś przy ul. Drożdża murowana kapliczka z drewnianym ołtarzykiem i obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. [3] Kapliczka fundacji właścicieli dworu w Sowlinach, jako wotum przebłagalne za synobójstwo, powstała na początku XIX w. Od wielu lat opiekują się nią Państwo Matyszczakowie.

Czwartym istniejącym do dziś obiektem, który znalazł się na ww. mapie jest oznaczony piktogramem krzyża [4], drewniana „Boża Męka” na Wesołej w ciągu traktu do Młynnego i dalej do Bochni. O jego historii wspominaliśmy wyżej, omawiając „Mapę Migea i Singera”. Współcześnie istniejący krzyż został ufundowany przez Jana Dudkę pod koniec XIX w. Był kilkakrotnie zmieniany i odnawiany, jednak wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego jest z okresu jego fundacji. Dziś jest on pięknie utrzymany, a opiekę na tym cennym zabytku ruchomym objęły Panie Maria Jasiurowska i Gabriela Ryś.

Na tym cennym dokumencie kartograficznym można również dostrzec dwa obiekty, których obecnie trudno szukać w terenie. Jeden z nich [6] zaznaczony piktogramem krzyża, to niestety dziś nie oznakowany dawny cmentarz choleryczny, na którym spoczywają ofiary epidemii z 1846/7 roku. W okresie gdy mapa była przygotowywana, istniał duży drewniany krzyż oraz widoczne były kamienne tablice nagrobne. Uratowany w drugiej połowie XX wieku przez okolicznych mieszkańców przed dewastacją i zabudową, dziś jest całkowicie zarośniętym i smutnym wyrzutem sumienia. Tradycja chrześcijańska nakłada bowiem na współcześnie żyjących nie tylko obowiązek należytego pochówku zmarłych, ale także opiekę nad ich mogiłami i miejscami wiecznego spoczynku naszych przodków. Temu zagadnieniu również należy poświęcić więcej uwagi, gdyż nie godzi się, aby doczesne szczątki zmarłych mieszkańców Łososiny i Laskowej pozostawały nieoznakowane. Jest to bowiem także jeden z elementów tożsamości i pamięci dziejów naszej małej ojczyzny.

Drugi z zaginionych obiektów [5], to zniszczona w latach 80. XX w. przez powódź kapliczka murowana. Jej wizerunek utrwalił na fotografii Pan Zbigniew Sułkowski regionalista i miłośnik kolei. Obiekt ten znajdował się w pobliżu mostu kolejowego i linii kolejowej z Chabówki do Nowego Sącza. Wzniesiony w połowie XIX w. jako pamiątka śmierci ofiar zarazy, jaka nawiedziła wówczas parafię.

Kończąc niniejsze opracowanie warto podkreślić, iż mapy to niewątpliwie bardzo istotne i cenne źródło do poznania dziejów kaplic, kapliczek i krzyży przydrożnych oraz odtworzenia sieci obiektów małej architektury sakralnej

na przestrzeni dziejów. Są również pomocne w identyfikacji tych obiektów, które nie przetrwały z różnych powodów do naszych czasów. Niejednokrotnie też stanowią jedyny trwały ślad ich istnienia i obecności przed laty w przestrzeni publicznej.

Korzystając z okazji, zachęcamy serdecznie do dzielenia się opowieściami o dziejach kapliczek i krzyży, tudzież interesującymi historiami rodzinnymi, a także archiwalia: zdjęciami, dokumentami czy pamiątkami. To one bowiem świadczą o naszej tożsamości



i związkach z naszą małą ojczyzną, jaką niewątpliwie jest parafia, wieś czy miasto, w której żyjemy, pracujemy i spędzamy swój wolny czas.

Robert Kowalski
Łososina Górna, 6. 12. 2020 r.

Tekst przygotowany w ramach Projektu edukacyjno-naukowego: Kaplice, kapliczki i krzyże przydrożne w krajobrazie kulturowym parafii p.w. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej, realizowany w ramach Stypendium na przedsięwzięcia związane z upowszechnianiem kultury z budżetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na rok 2020/II.

Donośne Echo Gór

Elżbieta Wojtas-Ciborska

Władysław Pokusa (1912-2003) pochodził z Oblekonia w Ziemi Kieleckiej. Przed wojną, będąc prezesem Zarządu Kieleckiego Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, był współtwórcą 30 Spółdzielni Spożywców. Walczył w kampanii wrześniowej. Pojmany najpierw przez Sowieców, a później Niemców, został osadzony w więzieniu w Nowym Wiśniczu, skąd w grudniu 1939 został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Pozostał na emigracji, najpierw w Anglii, a następnie w Kanadzie. Osiedlił się w mieście London na zachód od Toronto. Dorobił się majątku na rynku nieruchomości.

W 1953 roku zawarł związek małżeński z artystką polskiego pochodzenia, Zofią z d. Charuk (1914-2007), aktorką i śpiewaczką. W odległej Kanadzie wspierał finansowo utworzone przez nią polonijne zespoły ludowe „Cracovia” i „Polonez”, gdyż Pani Zofia była zakochana w polskiej kulturze ludowej.

Pokusowie powołali w 1999 roku prywatną Fundację swego imienia. Sukcesy odnosili jednak dużo wcześniej. Są tego przykłady w książce wydanej w 2013 roku pt. *Pokusowe ziarno. Fundacja im. Zofii i Władysława Pokusów Wspierania Edukacji Młodzieży Wiejskiej*. Wymownym dowodem uznania było podziękowanie nadesłane 1 XI 1976 przez Charlesa Wojtasa (!), prezydenta Związku Studentów Polskich w Kanadzie za uświetnienie wieczoru artystycznego na Uniwersytecie w Montrealu, który wywołał szczerą entuzjasm publiczności, gdzie napisano m. in.: *Jako instytucja, której zadaniem jest szerzenie kultury polskiej, dumni jesteśmy z rodaczki naszej, która zdobyła sobie swym talentem i pracą tak zasłużone powodzenie w tym kraju.*

Swoich dzieci Pokusowie nie mieli, ale jako jedyni z emigracji przekazali po zmianach ustrojowych w takiej skali majątek na rzecz kształcenia młodzieży w kraju poprzez fundowane stypendia. Z entuzjazmem odniósł się do tego Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, profesor

Michał Śliwa, limanowianin jak najbardziej. Profesor użyczał Fundacji lokalu na uczelni na jej posiedzenia, włączał się do prac Fundacji, pełnił w niej znaczące funkcje, w tym jako wiceprezes Rady Fundacji.

Niezwykle ważnym kierunkiem działalności Fundacji były akcje na rzecz ocalenia i promocji kultury ludowej na wsi. Z jej wsparcia korzystały liczne zespoły ludowe, m. in. Orkiestra Dęta „Echo Gór” z Kasinki Małej, założona



Orkiestra ECHO GÓR grająca na werblach zakupionych przez Fundację - 2012 rok

Fot. domena publiczna



Dar Fundacji dla Orkiestry Dętej ECHO GÓR z Kasinki Małej - 2012 rok Fot. Domena publiczna

► w 1912 roku, kultywująca folklor górali zagórzańskich. Ten rodzaj działalności był propagowany przez Zofię Pokusę na gruncie ojczystym, chociażby poprzez jej udział w krajowych przeglądach i festiwalach, gdzie fundatorce szczególnie spodobał się właśnie ten zespół artystyczny. W 2001 roku „Echo Gór” zostało obdarowane zestawem instrumentów perkusyjnych oraz innymi instrumentami. Orkiestra z Kasinki uświetniła z kolei „Dni Pokusowe”, urządzane od 2004 roku w Oblekoniu na cześć fundatora, który pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Orkiestra Dęta „Echo Gór” w Kasince Małej jest jedną z najstarszych w naszym regionie. Rzuca się w oczy częste używanie w regionalnych nazwach słowa *echo*. Mamy więc o 11 lat młodszą znamienitą orkiestrę limanowską „Echo Podhala”, no i „Echo Limanowskie”! Każdy, kto zna góry, wie, jak echo w nich brzmi donośnie i unosi w dal podany zew. Więc są to nazwy wyjątkowo trafne, zwiastujące sporą i należną siłą przebicia.

„Echo Gór” ma bogatą i barwną historię. Założycielem zespołu był Marcin Wróbel ze Dworu grający na puzonie. Początkowo orkiestra działała przy miejscowej parafii, a od 1933 roku przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Kasince, której założycielem i pierwszym prezesem był w owym roku także Marcin Wróbel. Naturalną jest rzeczą, że bardzo wiele uroczystości kościelnych odbywa się z udziałem orkiestry czy strażaków w hełmach i galowym szamerunku, więc księża wychodzą naprzeciw potrzebom

orkiestry. W tej niezwyklej wsi bywają też niezwykle proboszczowie jak Stanisław Uryga (1943-2001), posługujący w parafii w latach 1985-2001, który pomógł „Echu Gór” przetrwać transformacyjny czas, a nawet przyczynił się do jego rozkwitu, podobnie jak w nowych czasach mecenas wśród miejscowych przedsiębiorców, łączący na rzecz kultury muzycznej, dziś zwani sponsorami. Zawsze też pomocny jest Urząd Gminy w Mszanie Dolnej, realizujący najważniejszą zasadę lokalnej władzy – obok roli gospodarza gminy – czyli zasadę pomocniczości.

Prowadzącymi orkiestrę byli utalentowani skrzypkowie i korneciści. Franciszek Kotarba mieszkał w Mszanie Dolnej, ale

był dyrygentem orkiestry wojskowej, w swoim czasie grał w orkiestrze carskiej, zaś stroje szył miejscowy kuśnierz Józef Kotarba. Następnym mistrzem batuty był Michał Stożek „zza Doliny” z Kasinki Małej. Ten artysta swój warsztat muzyczny doskonalił poprzez kontakty z powstałą w 1932 roku orkiestrą Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Rabce. W dekadzie lat siedemdziesiątych (do 1982) kierownikiem i kapelmistrzem zespołu był znany artysta kowal i kornecista, Jan Płoskonka. Potem był to Stefan Zborowski z orkiestry Straży Granicznej w Nowym Sączu. I kolejno Franciszek Leżański, który odsłużył wojsko w latach 1964-1966 w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojska Polskiego w Warszawie. Do orkiestr w wojsku trafił też inni muzycy „Echa”. W orkiestrze od 1947 roku grał również Kazimierz Lipień, wyróżniający się średnim wykształceniem muzycznym. Opracował on muzycznie w zasadzie wszystkie melodie. Zaopatrywał też orkiestrę w repertuar nutowy we własnym opracowaniu i aranżacji na poszczególne instrumenty dęte. Sprawdzonej praktyką było i jest uczenie się od starszych stażem muzyków, ale z początkiem XXI wieku przybyło adeptów orkiestry, pobierających naukę w szkołach muzycznych.

„Echo Gór” uczestniczy w Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Wojskowych i Dętych w Skale k. Krakowa, odbywającym się pod patronatem MON, a ostatnio prezydenta RP. Rokrocznie bierze udział w Małopolskim Złocie OSP w Limanowej.



Przemówienie Prof. R. Turkowskiego - jednego z autorów książki „Pokusowe ziarno” - 2015 rok

Fot. domena publiczna

Zapewnia oprawę muzyczną jasnogórskim dożynkom. Było trzykrotnie goszczone w Watykanie (1996, 2003, 2012) przez dwóch papieży: Jana Pawła II i Benedykta XVI oraz zagrało siarczyście dla papieża Polaka w Ludźmierzu, Starym Sączu i Zakopanem podczas jego pielgrzymek do Ojczyzny.

Orkiestra przetrwała dwie wojny. W sierpniu 1937 roku zagrała na pogrzebie dziewięciu rolników, poległych od kul policji sanacyjnej w wielkim strajku chłopskim na polach osiedla Szczypki w Kasince Małej. Wydarzenie to jest dla ruchu ludowego i dla samej Kasinki Małej najważniejszym wydarzeniem historycznym rozgrywającym się na jej terenie. Na fali odwilży po polskim Październiku 1956 roku, w sierpniu 1957, więc w dwudziestą rocznicę tragedii, po raz pierwszy w godny sposób uczczono pamięć poległych, a wydarzenie miało rangę ogólnopolską. Wiem coś o tym, bo było to w naszym regionie wydarzenie niemal rodzinne, gdyż nasza rodzina brała w nim udział. Następne rocznice są w tym miejscu po dziś dzień obchodzone tłumnie i uroczysto. I tak w 1967 roku w obecności Władysława Gomułki odsłonięto tablicę pamiątkową, a w 2017 na obchody przybył lider ludowców.

Obecny od 2013 roku kapelmistrz, Pan Wojciech Szczypka (rocznik 1980), któremu dziadek z babcią na pierwszą komunię kupili mały akordeonik, a potem uczył go muzykowania na kornecie sam Stefan Zborowski, za największy sukces uważa właśnie ciągłość jej trwania.

W 2019 roku „Echo Gór” wyróżniono w VII edycji Nagrody Województwa Małopolskiego im. Władysława Orkana za propagowanie idei regionalizmu, w szczególności dziedzictwa kulturowego i tradycji ziemi zagórzańskiej oraz za wybitne osiągnięcia w dziedzinie działalności artystycznej i kulturalnej lokalnych wspólnot Małopolski. Repertuar orkiestry ulega ciąglemu urozmaiceniu, także o utwory muzyki rozrywkowej. Muzyka łagodzi obyczaje. Trudno przecenić jej rolę dydaktyczną oraz wychowawczą, spełnianą od 108 lat wśród artystów muzyków. W zespole liczącym 50 osób grają tylko kasińczanie w wieku od 10 do 70 lat. Nieraz są to całe rodziny. Praca wymaga naprężenia wszystkich sił, obowiązkowości i punktualności oraz współpracy. Do tego talentu. Jak mawiał arcymistrz muzyki, Ignacy Jan Paderewski, talent gwarantuje 10 procent powodzenia. Do tego trzeba dołożyć 90 procent pracy. W tej orkiestrze sumptem społecznym, po godzinach. Publiczność to docenia, gdyż orkiestry dęte cieszą się ogromnym powodzeniem, gwarantują wiele wzruszeń i pozwalają atrakcyjnie wypełnić wolny czas. W przypadku „Echa Gór” zdarza się to w różnych miejscach w kraju i na świecie. Wszędzie tam echo regionu brzmi odpowiednio donośnie.



Obchody 100-lecia powstania Orkiestry Dętej „Echo Gór” z Kasinki Małej

Fot. arch. TV28

Wiedeń w Limanowej

Tomasz Jacek Lis

Warszawa jest dla nas dziś tym, czym przed ponad 100 laty dla przeciętnego mieszkańca Limanowej był Wiedeń. To właśnie najważniejsze miasto Austrii, a potem jedna z dwóch stolic dualistycznej Austro-Węgierskiej monarchii stanowiło punkt odniesienia dla mieszkańców monarchii, w tym także limanowian. Było ono sercem tegoż kraju, którego uderzenia, zgodnie z rytmem ówczesnej metropolii można było usłyszeć w każdym zakątku tej niezwyklej Monarchii. Oczywiście nie możemy zapominać o ważnej roli Lwowa, wszak to tam załatwiano wszelkie sprawy urzędowe w Namiestnictwie Galicyjskim, jednak gdy ktoś chciał poczuć „światowy klimat” udawał się właśnie do „Wiedeńka”, jak nazywa to miasto autor wyborych pamiętników Kazimierz Chłędowski. Dla wielu Polaków stolica stała się „ich” miastem, głównie za sprawą galicyjskich polityków, działających w ramach „Koła Polskiego” w wiedeńskim parlamencie lub też urzędników zarabiających tam na co dzień swoją ciężką pracą czy studentów.



Oczywiście Wiedeń i wiedeński dwór z cesarzem na czele były czymś dalekim, wręcz niedostępnym przez większość XIX stulecia dla mieszkańców takich małych miasteczek jak Limanowa. Jednak wraz z nastaniem kolei dystans między Limanową a stolicą zdecydowanie się zmniejszył. Od 1884 r. można było wsiąść w pociąg do Krakowa, a stamtąd bezpośrednio udać się w podróż, by na własne oczy zobaczyć wspaniałą wiedeńską secesję... Odległość między stolicą a peryferiami zmniejszyła się nie tylko za sprawą kolei, ale również innych czynników. Miasta galicyjskie, w tym Limanowa, wkrótce zaczęły nawiązywać właśnie do stolicy. Tyczyło się to praktycznie każdego elementu życia.

Spotkać Wiedeń w Limanowej nie było i do dziś nie jest trudno. Wystarczy wyjść na spacer najważniejszymi ulicami miasta, by podziwiać fantastyczną architekturę, w mniejszym bądź większym stopniu nawiązującą do popularnej wówczas wiedeńskiej secesji. Oczywiście zadania nie ułatwiają nam szpecące budynki billboardy, miejmy jednak nadzieję, że kiedyś to się zmieni. Ducha austriackiego najlepiej pocujemy, przechadzając się np. ulicą Matki Boskiej Bolesnej, a także mijając budynki stanowiące niegdyś siedzibę Marsów. Na uwagę zasługuje również limanowski dworzec kolejowy, dziś już nieistniejący (wysadzony przez Niemców w 1945 r.), który swoim stylem wpisywał się w austriacką „politykę dworcową”, tzn. nawiązywał do innych tego typu budowli, jakie możemy spotkać od Krakowa, poprzez Pragę, Triest a nawet bośniackohercegowińskie Sarajewo. Charakterystyczny żółty dworzec był symbolem monarchii, który miał sygnalizować podróżnym, że właśnie znajdują się na terenie, gdzie Habsburgowie są dynastią panującą. Podobnie będzie z innymi budynkami użyteczności publicznej, starostwem czy sądem – one również swoim wyglądem nawiązywały do tego, z czym mogliśmy się spotkać w stolicy monarchii. Także symbol miasta – limanowska bazylika, również inspirowana jest secesją. Co prawda powstawała ona już w czasach, gdy zaczęto nieco odchodzić od klasycznego naśladowania Wiednia – stąd próby poszukiwania bardziej narodowego,

polskiego pierwiastka przez jej twórców, niemniej jednak jako architektoniczna bryła, osadzona była w czasach, w jakich powstała.

Dzisiaj już niestety nie możemy obserwować nawet śladów po innym artefakcie austriackiej przeszłości Limanowej – rafinerii w Sowlinach, będącej pokłosiem austriacko-francuskiej spółki. To właśnie austriacki kapitał spowodował, że francuska myśl inżynierska mogła w Limanowej rozwinąć tego typu przedsięwzięcie. O skoku milowym, jakim dla okolicznych mieszkańców było to wydarzenie, nie raz deliberowano na łamach „Echa Limanowskiego”, dlatego pozostaną wyłącznie na przypomnienie tego faktu, ciekawskich odsyłając do archiwalnych numerów. Dzisiaj jedyną pozostałością są wille służące robotnikom, które stanowią niemy ślad owej austriackiej przeszłości, gdyż sama rafineria niestety się nie ostała. Tak jak limanowianie nie zadbali o to, by secesyjnego piękna nie zasłaniały im pstrokate billboardy, tak również nie pomyśleli o możliwości zachowania tego industrialnego dziedzictwa. Dlatego dzisiaj rafineria jest tylko miłym wspomnieniem, które to jednak nie mogło być istnieć, gdyby nie austriacki kapitał.

Wiedeń w Limanowej to nie tylko budynki czy fabryka, chociaż te najłatwiej wskazać (jeśli jeszcze istnieją, lub nie zasłaniają ich reklamy). Wiedeń w Limanowej to również moda, sposób bycia, to pewne procesy myślowo-kulturowe, które rodziły się w stolicy, by w krótkim czasie trafić „pod strzechy”. Jedną z nich była idea spółdzielczości, którą wyrażało powstanie Towarzystwa Zaliczkowego. Oczywiście Antoni Józef Mars, pomysłodawca i pierwszy dyrektor tej instytucji, przedsiębiorczości uczył się w zaborze rosyjskim, niemniej jednak zdobyte doświadczenie realizował już w okolicznościach na wskroś przesiąkniętych austriackim sposobem myślenia o pieniądzu i biznesie. Józef Mars zanotował w swoich wspomnieniach takie oto słowa - założył[em] w Limanowie na wzór zakładanych Towarzystwo Zaliczkowe. Mówiąc krótko, idea która stała za pierwszą inicjatywą spółdzielczą w mieście nie była jego własnym pomysłem, opierała się natomiast na doświadczeniach, które płynęły z zewnątrz, a konkretnie z Austrii. To tam niejaki Friedrich Wilhelm Raiffeisen, chcąc walczyć z wyzyskiem chłopów i lichwą zaczął zakładać kasy pożyczkowe, które miały



Zabudowania techniczne Rafinerii Nafty w Sowlinach



Jedna z trzech will należących do Rafinerii Nafty w Sowlinach, w której mieszkał Józef Florian wieloletni dyrektor



Limanowa, dwór Marsów - 1900 rok

► dawać włościanom niezbędny, do rozwijania własnych interesów, kapitał. Ścieżką wydeptaną przez burmistrza Heddesdorf podążyli także galicyjscy przedsiębiorcy, w tym również nasi rodzimi. Wkrótce nie tylko w samej Limanowej, ale również w całym powiecie (np. w Ujanowicach) jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać różne inicjatywy wzorowane na pomysłach zaczerpniętych z Austrii.

Charakterystyczne myślenie o pieniądzu, jako dobru, które można pomnożyć własnymi skromnymi siłami było miłym krokiem, który pozwolił wielu osobom znacząco się wzbogacić. Oczywiście postęp przyszedł przede wszystkim wraz z autonomiczną swobodą, jednak jednym z jej kluczowych elementów była administracja. Ta chociaż obsługiwana głównie przez urzędników polskich, była kalką austriackich rozwiązań prawnych, sprawdzonych w Przedlitawii, a następnie przeszczepionych na galicyjskie peryferia. Pierwsza limanowska samorządność na szczeblu powiatowym oparta została na austriackich wzorcach. To dzięki niej pierwsze pokolenie limanowian jeszcze przed nadejściem XX wieku poznało namiastkę demokracji.

Austrię w Limanowej można było spotkać zarówno na co dzień, jak i od

święta. Jeden z najważniejszych świątecznych symboli, bez którego dzisiaj nie wyobrażamy sobie Bożego Narodzenia – choinka, przybyła do nas właśnie za sprawą habsburskiej księżnej Henriette von Nassau-Weilburg, żony Karola Ludwika. Ona to wprawdzie zaszczerpiła ją w Wiedniu na cesarskim dworze, a stamtąd przeniosła się do Galicji, stając się jednym ze stałych elementów świątecznego krajobrazu. Pochodząca z Niemiec Henrietta była wierną swojej religii kalwinistką i czuła się nieco samotna wśród arcykatolickich Habsburgów, dlatego postanowiła umilić sobie święta ozdobną choinką, będącą wówczas jednym z symboli Bożego Narodzenia wśród protestantów. Tradycja ta spodobała się na tyle cesarzowi Franciszkowi I, że postanowił kultywować ją nawet po śmierci Henrietty. O ile więc na północy kraju świąteczna choinka dotarła bezpośrednio z Niemiec, o tyle na nasze południe trafiła ona za sprawą wiedeńskiego dworu.

Austriacka przeszłość wciąż jest obecna w przestrzeni nie tylko Limanowej, ale całej Małopolski. Często nawet z tego nie zdajemy sobie sprawy. W końcu komu przyszłoby do głowy, że nawet nasz rodzimy „polski” schabowy, to przecież kulinarna wariacja wiedeńskiego sznycla,

tylko, że w uboższej wersji – gdyż u nas robi się go nie z cielęciny, jak w oryginale, ale wieprzowiny lub drobiu. Podobnie sprawa ma się z dobrze znanym strudłem z jabłkiem, który również jest austriackim wynalazkiem. Warto przy tym dodać, że najstarszy przepis na ten smakołyk pochodzi z końca XVII w. i jest przechowywany oczywiście w wiedeńskiej Bibliotece Narodowej.

Właśnie po to, by pamiętać o związkach polsko-austriackich (raz lepszych, raz gorszych) nie zatarła się, w listopadzie 2020 reaktywowano Towarzystwo Polsko-Austriackie w Nowym Sączu, które swoim zasięgiem obejmuje również nasz powiat. Celem stowarzyszenia jest nie tylko dbanie o poprawny wizerunek Austrii w Polsce, jak i vice versa, ale przede wszystkim przypomnienie o wspólnym historycznym dziedzictwie, którego namiastkę starałem się przytoczyć powyżej. Należy mieć nadzieję, że za sprawą grupy zapaleńców uda się stworzyć na terenie Małopolski sprawnie działającą organizację, która będzie wyciągać swoją pomocną dłoń także w stronę limanowskich historyków chcących rozwijać pamięć o minionych dziejach, w trakcie których losy Polski były mocno związane z losami sąsiedniej Austrii.



**Wiedeń w Limanowej
kadry z początku XX wieku**

Fotografie: arch. albumu Okruchy Pamięci





POWIATOWY URZĄD PRACY W LIMANOWEJ



Tarcza Antykryzysowa

Wsparcie dla mikro i małych przedsiębiorców w ramach Tarczy antykryzysowej 6.0. zwanej Tarczą branżową

Tarcza branżowa to zestaw rozwiązań dla branż objętych obostrzeniami w związku z pandemią COVID-19. Z Tarczy tej mogą skorzystać przedsiębiorcy, którzy na dzień 30 września 2020r. prowadzili działalność gospodarczą oznaczoną określonymi ustawowo kodami PKD, według Polskiej Klasyfikacji Działalności, jako rodzaj przeważającej działalności. Jedną z form wsparcia, realizowaną przez Starostę Limanowskiego za pośrednictwem Powiatowego Urzędu Pracy w Limanowej są **dotacje** na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia działalności gospodarczej **do 5 000 zł**.

O dotację mogą się starać **mikro i mali przedsiębiorcy**, którzy:

- ✓ prowadzili działalność gospodarczą na 30 września 2020 r. i wykażą jako **podstawową działalność gospodarczą** jedną z określonych rodzajów branż,
- ✓ na 30 września 2020 r. nie mieli zawieszonyj działalności gospodarczej,
- ✓ wykażą, że ich przychód z działalności uzyskany w październiku albo listopadzie 2020 r. jest **niższy co najmniej o 40%**, w stosunku do przychodu uzyskanego odpowiednio w październiku albo listopadzie 2019 r.

Jest to formę pomocy bezwrotnej pod warunkiem wykonywania działalności gospodarczej **przez 3 miesiące** od dnia udzielenia wsparcia. Wnioski mogą być składane **wyłącznie drogą elektroniczną**, za pomocą serwisu praca.gov.pl, po ogłoszeniu naboru przez dyrektora powiatowego urzędu pracy **do 31.01.2021r.** Szczegóły oraz wykaz branż zamieszczone są na www.limanowa.praca.gov.pl

Inne ulgi przewidziane w tarczy 6.0 to:

- ✓ przedłużenie udzielenia pomocy w ramach art. 15zsb-15zze oraz art. 15zze2 do 30 czerwca 2021 roku. Wnioski będzie można składać do 10 czerwca 2021r.
- ✓ zwolnienie z ZUS - zwolnienie z obowiązku opłacania należnych składek za okres od dnia 1 listopada 2020 r. do dnia 30 listopada 2020 r., z możliwością przedłużenia na kolejne miesiące,
- ✓ jednorazowe dodatkowe świadczenie postojowe - dla osób, które na dzień 30 września 2020 r. prowadziły jeden z określonych rodzajów działalności, z możliwością przedłużenia na kolejne miesiące, w wysokości 80% minimalnego wynagrodzenia, obowiązującego w 2020 roku, tj. 2 080,00 zł.
- ✓ zawieszenie opłaty targowej w 2021 r.
- ✓ dofinansowanie wynagrodzeń pracowników w kwocie 2000 zł przez 3 miesiące, wypłacane przez Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych

Informacja o sytuacji na rynku pracy powiatu limanowskiego.

Liczba zarejestrowanych osób bezrobotnych na koniec listopada 2020r. wyniosła 4286 osób. Stopa bezrobocia na koniec października 2020r. w powiecie limanowskim wynosiła **7,6%**. Do końca listopada z aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu skorzystało blisko 1800 bezrobotnych.

Powiatowy Urząd Pracy w Limanowej 34-600 Limanowa, ul. Józefa Marka 9
tel. 018 337 - 58 - 50, fax: 333 - 78 - 50 e-mail: krli@praca.gov.pl, limanowa.praca.gov.pl

Lokalny Punkt Informacyjno-Konsultacyjny (LPIK) w Mszanie Dolnej
34-730 Mszana Dolna ul. Starowiejska 4, tel./fax 018 331 - 17 - 10
e-mail: krli@praca.gov.pl





**BANK SPÓŁDZIELCZY
W LIMANOWEJ**

Najlepszy KREDYT gotówkowy

TAK TANIO JESZCZE NIE BYŁO!

9,45 %

niskie RRSO

100
tysięcy PLN

kwota kredytu
do 100 000 zł

8 lat

kredyt do 8 lat

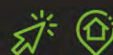
- ✓ Na dowolny cel
- ✓ Wysokość raty dopasowana do indywidualnych potrzeb
- ✓ Sam decydujesz czy spłacasz w ratach równych czy malejących
- ✓ Bez wymogu posiadania rachunku
- ✓ Możliwość ubezpieczenia
- ✓ Bez ukrytych kosztów

**U nas promocja
jest w standardzie!**

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 9,45% dla Klienta posiadającego rachunek w Banku - przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 10 000 zł spłacana w 36 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 35 rat po 308,79 zł i jedna rata 310,08 zł. Stopa oprocentowania kredytu stała w wysokości 7,00% w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 11 417,73 zł, w tym: całkowita kwota kredytu 10 000 zł, całkowity koszt kredytu 1 417,73 zł, na który składają się: odsetki 1 117,73 zł, prowizja za udzielenie kredytu 300 zł, usługi dodatkowe 0 zł oraz opłata przygotowawcza 0 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 10.08.2020 r. na przykładzie reprezentatywnym. Przyznanie kredytu przez Bank uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.



Więcej na www.bs.limanowa.pl oraz w placówkach Banku



FOTOWOLTAIKA

eco energy



DARMOWA ENERGIA ze słońca!

- 💡 oszczędność i ekologia
- 💡 żywotność i bezobsługowość,
- 💡 niezależność energetyczna
- 💡 możliwość pozyskania dofinansowania
- 💡 zwrot podatku 18%
- 💡 szybka instalacja
- 💡 darmowa konsultacja i doradztwo



☎ +48 668 880 385

☎ +48 606 913 901

✉ robert.korabik@impuls-psb.pl

✉ lukasz.las@impuls-psb.pl

ul. Piłsudskiego 14 c, Limanowa